

QUO VADIS,
KATECHEZO? s. 12

BEATYFIKACJA
RODZINY ULMÓW s. 18



DODATEK
SYNODALNY GRATIS

17.09.2023
nr 38 (932)
cena 5 zł
(w tym 8% VAT)
NR INDEKSU 205 109
ISSN 1734-9079
www.idziemy.pl

idziemy

Jak nie dać się
zmanipulować? s. 10





Wenezuelscy migranci cierpią głód

ufunduj PACZKĘ żywnościową

Caritas Polska organizuje pomoc
żywnościową dla najbardziej
potrzebujących rodzin



150 zł

=



1 paczka

=



7 dni wyżywienia
dla jednej rodziny

Wspomóż
Wenezuelczyków
razem z nami!



Dokonując
wpłaty na stronie
caritas.pl/wenezuela



Wpłacając dowolną kwotę na konto:
PL 77 1160 2202 0000 0000 3436
4384 z dopiskiem **WENEZUELA**



Wysyłając **SMS** pod numer
72052 o treści **WENEZUELA**
(koszt 2,46 zł z VAT)



ks. Henryk Zieliński

Z mediami jak z chlebem

Czy w Polsce obchodzi się jeszcze Dzień Środków Społecznego Przekazu? Kto pamięta, że powinien się on odbywać w każdej diecezji i parafii? Tak zapisano w wydanym przed 50 laty soborowym Dekrecie o środkach społecznego przekazywania myśli „Inter mirifica”. Jak bardzo Kościół powszechny doceniał wówczas znaczenie mediów, niech świadczy fakt, że dokument ten został przyjęty jako drugi w kolejności, zaraz po Konstytucji o liturgii świętej „Sacrosanctum concilium”.

Ojcowie soborowi zadekretowali: „Wiernych należy pouczać o konieczności czytania i rozpowszechniania prasy katolickiej”. W kwestii odpowiedzialności za utrzymanie katolickich mediów dokument nakazuje raz w roku zbierać ofiary na ten cel. Uzasadnia to w ten sposób: „Jest rzeczą wprost niegodną synów Kościoła, by bezczynnie patrzyli, jak przepowiadanie słowa zbawienia krępowane jest trudnościami technicznymi i wydatkami – co prawda olbrzymimi – które związane są z tymi środkami”. Powiedzieć o kimś, kto zaniedbuje obowiązki wobec katolickich mediów, że postępuje niegodnie, to bardzo mocne słowa. Ale tak mówi sobór!

Trzeba to nauczać przypominać szczególnie dzisiaj, kiedy pokolenie ojców soborowych odeszło do wieczności, a dla ich następców nauczanie to jakby straciło świeżość i aktualność. W Polsce miarą spadku zainteresowania mediami jest nie tylko częste „zapomnienie” w diecezjach i parafiach o Dniu Środków Społecznego Przekazu oraz pewne „wygaszenie” działalności nowej Rady ds. Mediów i Komunikacji Społecznej KEP. Świadczy o tym również kondycja wielu mediów katolickich. Dotyczy to nie tylko stacji radiowych, z których jedno – te w ramach sieci Radia Plus – trafiły ze względów finansowych do portfolio spółki Time i... Agory, inne zaś cierpią niedofinansowanie.

W podwójnie trudnej sytuacji jest prasa katolicka – z powodu inflacji, szalonego wzrostu cen papieru, kosztów druku, energii, kolportażu i pracy ludzkiej, połączonego ze spadkiem sprzedaży. Na prasie odbijają się skutki zmian technologicznych, przechodzenie czytelników do internetu, co skokowo wzmocniła pandemia. Dodatkowo rządy PiS spowodowały wyciąganie ka-

tolickich dziennikarzy do państwowych mediów i instytucji, a wcale nie przełożyły się na wpływy z reklam spółek Skarbu Państwa – tak jest w tygodniku „Idziemy”. Mimo to wciąż utrzymujemy cenę detaliczną 5 zł za egzemplarz. Bardziej zaciskać pasa i redukować zespół już się nie da!

Są jednak i dobre sygnały. Nowe realia wymuszają bliższą niż dotąd współpracę ty-

godników katolickich. Właśnie wydajemy kolejny dodatek, tym razem o najważniejszych tematach rozpoczynającego się niebawem XVI Zwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego Synodu Biskupów. To wspólne dzieło „Gościa Niedzielnego”, „Idziemy”, „Niedzieli” i „Przewodnika Katolickiego” pod patronatem abp. Stanisława Gądeckiego – przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski. Dla Księdza Arcybiskupa prasa jest wciąż najbardziej odpowiednim miejscem do prowadzenia merytorycznych rozważań i dyskusji.

W minioną sobotę wraz z redaktorami innych katolickich tygodników uczestniczyłem w obchodach stulecia „Gościa Niedzielnego” w Katowicach. Jeszcze przed paru laty byłoby to niemożliwe. Teraz również najsilniejsi w tej stawce rozumieją już, że samo posiadanie umów na wyłączność choćby z połową diecezji w Polsce nie gwarantuje sukcesu. Trzeba stawiać na komplementarność tytułów. Rozumie to również nowy metropolita katowicki abp Adrian Galbas SAC. „Gościowi” szczerze życzę kolejnych jubileuszy, na co ma szansę. Tęgo samego życzę i naszemu tygodnikowi, który właśnie osiągnął pełnoletniość, choć na początku mało kto wróżył nam przyszłość.

Ogłaszanie końca prasy katolickiej jest przedwczesne. Potwierdza to mimochodem taki ekspert od mediów, jak Eryk Mistewicz, który w wywiadzie na s. 10 zdradził zamiar wydawania niebawem nowego tygodnika opinii. Nie robiłby tego, gdyby nie widział przyszłości dla czasopism. Muszą one jednak odnaleźć się w nowej roli i formule. Papier, do którego należy doliczyć koszt druku, jest bowiem za drogim nośnikiem, żeby publikować na nim materiały słabe i miałkie. Dlatego tygodniki muszą być dostarczycielami treści premium, ważkich, rzetelnych, wolnych od manipulacji i dopracowanych pod każdym względem.

Znam wielu ludzi (też do nich należę), którzy jeżdżą przez pół miasta, żeby w zaufanej piekarni kupić prawdziwy chleb, chociaż w hipermarkiecie mogliby dostać taniej coś, co tylko z nazwy jest chlebem. Podobnie będzie z mediami. Ci, którzy się szanują, odróżnią dobre media od darmowych plew.

henryk.zielinski@idziemy.com.pl

17.09.2023 **idziemy** w numerze:

TEMAT TYGODNIA

Jak nie dać się zmanipulować – rozmowa z Erykiem Mistewiczem, medioznawcą s. 10

Quo vadis, katechezo? s. 12

MOJA WIARA

Laicyzacja w Polsce s. 33

Wiara i rozum – bp Jacek Grzybowski wyjaśnia encyklikę *Fides et ratio* s. 38

NA CZASIE

Festiwal wolności – rozmowa z Arkadiuszem Gołębiewskim, twórcą Festiwalu NNW s. 4



Epoka rodziny s. 18

Reparacje od Rosji? s. 30

Chiny zwalniają tempo s. 34

Kosztom Polaków s. 36

Pożegnanie kłopotliwych gości s. 42

NASZE SPRAWY

Idealnie nieidealni s. 32

Po pierwsze nie szkodzić – o szkodliwych skutkach palenia s. 44

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl.
E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.

Od 27 do 30 września potrwa 15. Festiwal NNW. Mnie najbardziej zainteresował wątek dzieci robotnic przymusowych...

Margot Loehr z Hamburga trafiła na metryki śmierci 418 niemowląt – dzieci polskich robotnic przymusowych z czasów II wojny światowej; zaczęła dochodzić prawdy i upamiętniać miejsca mordów na ofiarach Niemców. Z jej badań korzysta reżyserka Aneta Barcik. Obie będą opowiadać o tym z naszej sceny podczas Pitching Forum, starając się zainteresować tematem inwestorów i dystrybutorów telewizyjnych. W podobnym klimacie utrzymany jest japoński dokument, w którym syn operatora filmów propagandowych okresu II wojny światowej po latach odkrył archiwa filmowe,



tot. materiały prasowe Festiwalu NNW

na ten temat, jak choćby twórcy Muzeum Komunizmu w Waszyngtonie czy Jerzy Majcherczyk, który opowiadając w 1982 r. w Peru o stanie wojennym i Solidarności, demolował tamtejsze myślenie o komunizmie.

Jakich świadków historii uhonorują w tym roku organizatorzy festiwalu?

W przeciwieństwie do nagrody Sygnet Niepodległości, wręczanej walczącym o wolność z bronią w ręku, nagroda Drzwi do Wolności docenia tych, którzy w trudnych czasach mieli odwagę nieść pomoc czy umożliwić działalność aktywnym opozycjonistom, jak chociażby Jadwiga Morawiecka – żona Kornela – czy Izabela Szeremietiew – żona Romualda.

Festiwal wolności

Z **Arkadiuszem Gołębiewskim**, twórcą Festiwalu NNW, rozmawia Monika Odrobińska

a tym samym nieznaną mu rodzinną historię.

Często się zdarza, że droga ciekawych projektów filmowych na ekrany prowadzi przez festiwal?

Tak było np. z „Królową garów” Magdaleny Wleklek – historią o najpoczytniejszej międzywojennej autorce książek kulinarnych Lucynie Cwierzakiewiczowej. Scenariusz otrzymał wyróżnienie u nas i wygrał inne prestiżowe polskie konkursy; ostatecznie pozyskał producenta i film powstaje. Podobne są losy filmu „Ostatni Duch” o ks. Stanisławie Brzósce i powstaniu styczniowym, autorstwa Tadeusza Syki. Projekt – niemal od nowa pisany pod okiem naszych opiekunów w ramach Akademii Filmowej Festiwalu NNW – pozyskał wsparcie m.in. PISF i jest już po zdjęciach.

Co jeszcze nowego na festiwalu?

W tym roku pod skrzydła bierzemy animację, do czego zmotywowała nas trudna sytuacja środowiska w Polsce, ale i setna rocznica urodzin Władysława Nehrebeckiego – twórcy Bolka i Lolka. Zapowiada się z tej okazji prawdziwa gratka dla fanów tej dziedziny sztuki. Tegorocznym gościem i jurorem w konkursie filmów fabularnych będzie Japończyk Ken Takahashi, który łączy kino historyczne z anime i grami komputerowymi. Nowością jest też Market Filmowy, podczas którego zaprezentujemy wartościowe filmy historyczne, dotąd nieemitowane. Chcemy w ten spo-

sób łączyć producentów z dystrybutorami z Polski i świata.

Festiwal łączy też tych, dla których jedną z najważniejszych wartości jest wolność. W jaki sposób wybrzmie ten wątek?

Jest obecny w plakacie Wojciecha Korkucia, który ukazuje proces wystawiania się z kokonu zniewolenia, bo wielu ludzi wciąż tkwi w niewoli przemocy czy złowrogich ideologii. Hasłem przewodnim są słowa patrona honorowego pierwszej edycji naszego festiwalu, śp. Janusza Krupskiego. We wstępie do pierwszego numeru „Spotkań. Niezależnego pisma młodych katolików” z 1977 r. pisał, że celem tworzących je opozycjonistów jest „Wolna Polska w Wolnym Świecie”. Stawał również warunek: „Bez niepodległości narodów ze Związku Radzieckiego nie odzyskamy i nie utrzymamy własnej niezależności”.

Prezentowane na festiwalu filmy z Polski, Czech, Węgier, Bułgarii, Rumunii, Mołdawii czy Niemiec są zbiorowym portretem krajów, które latami mierzyły się z sowiecką okupacją. Także wiele dyskusji skupionych będzie na tym, jak opowiadać światu o totalitaryzmach. Będą to głosy nie tylko z Polski, ale także Polaków, którzy za granicą upowszechniają wiedzę

Wśród laureatów pojawi się też siostra Andrzeja Poczobuta, która odbierze nagrodę w jego imieniu, Edward Janus – stocznio- wiec, który w stanie wojennym zorganizował 1 maja kontrmanifestację pod komitetem wojewódzkim, a także Stanisław Aseyev – ukraiński filozof i dziennikarz, porwany w 2017 r. i więziony przez trzy lata w rosyjskim obozie koncentracyjnym. Ekranizacją spisanych przez

niego wspomnień jest film „Świetlista droga”, który zostanie pokazany na Festiwalu NNW.

Prezentowane na festiwalu filmy, m.in. z Polski, Czech, Węgier, Bułgarii, Rumunii, są zbiorowym portretem krajów, które latami mierzyły się z sowiecką okupacją.

Festiwal, choć nadal wierny swojej idei, nie jest taki sam, jak 15 lat temu. Jakie przeszedł zmiany?

To już nie tylko pokazy filmów, ale także owocne dyskusje i warsztaty branżowe, spotkania ze świadkami historii. Wyszliśmy także poza ramy czasowe 1944–1989, których pierwotnie dotyczył. Coraz częściej też w jego nazwie NNW – Niepokorni Niezlomni Wyklęci – Wyklętych stosujemy wymiennie z Wolnymi, co czyni festiwal bardziej uniwersalnym i otwiera na tematykę międzynarodową. Polska historia i nasz gen wolności są wyjątkowe, ale dzięki zagranicznym produkcjom mamy możliwość zobaczyć, że w wielu doświadczeniach nie jesteśmy odosobnieni. Dzięki spotkaniom z twórcami z zagranicy możemy też naszą narrację i historię ponieść w świat.



Marzy mi się komunikacja kościelna, która potrafi się poddać prowadzeniu przez Ducha Świętego, uprzejma i zarazem profetyczna, która potrafi znajdować nowe formy i sposoby dla wspaniałego przekazu, który ma nieść w trzecie tysiąclecie. Komunikacja, która w centrum stawiałaby relację z Bogiem i z bliźnim, zwłaszcza tym najbardziej potrzebującym, i która umiałaby raczej rozpałać płomień wiary, niż chronić popioły autoreferencyjnej tożsamości. (...)

„Język łagodny kruszy kości” – mówi Księga Przysłów (25, 15). Mówienie z sercem jest dziś szczególnie potrzebne, aby promować kulturę pokoju tam, gdzie panuje wojna; żeby otwierać drogi, które umożliwiałyby dialog i pojednanie tam, gdzie srożą się nienawiść i wrogość. W dramatycznym kontekście globalnego konfliktu, który przeży-



fot. PAP/EPA/Riccardo Anitmani

Papież o mediach

wamy, pilnie trzeba wzmacniać komunikację pozbawioną wrogości. (...) Potrzeba przekazicieli gotowych do dialogu, zaangażowanych w działanie na rzecz integralnego rozbrojenia i pracujących nad rozładowywaniem psychozy wojennej, która gnieździ się w naszych sercach, jak proroctwo napominał św. Jan XXIII w encyklice *Pacem in terris*: „Prawdziwy pokój można budować tylko na wzajemnym zaufaniu” (por. n. 113). Zaufaniu, które wymaga głosicieli nie ukrywających się, ale śmiałych i kreatywnych, gotowych podejmować ryzyko, aby zna-

leźć wspólny teren, na którym można się spotkać.

Jak przed 60 laty, także teraz żyjemy w mrocznej godzinie, kiedy ludzkość obawia się eskalacji wojennej, którą trzeba jak najszybciej powstrzymać, również na poziomie komunikacji. Budzi przerażenie, gdy słucha się, z jaką łatwością wypowiadane są słowa nawołujące do niszczenia ludności i terytoriów. Słowa, które niestety często przerażają się w działania wojenne o okrutnej przemocy. Dlatego właśnie należy odrzucić wszelką retorykę podżegającą do wojny, jak również

wszelkiego rodzaju propagandę, która manipuluje prawdą, zniekształcając ją w celach ideologicznych. Należy natomiast promować na wszystkich szczeblach komunikację, która pomoże stworzyć warunki do zażegnania sporów między narodami.

Jako chrześcijanie wiemy, że to właśnie dzięki nawróceniu serca decyduje się los pokoju, wirus wojny bowiem pochodzi z wnętrza ludzkiego serca. Z serca wypływają właściwe słowa, aby rozproszyć cienie świata zamkniętego i podzielonego i budować cywilizację lepszą niż ta, którą otrzymaliśmy. Tę wysiłku oczekuje się od każdego z nas, jednak w szczególności odwołuje się do poczucia odpowiedzialności osób pracujących w dziedzinie komunikacji, aby wykonywały swój zawód jako misję.

Fragment Orędzia papieża Franciszka na tegoroczny Dzień Środków Społecznego Przekazu



Krzysztof Ziemiec

Niewygodni Ulmowie?

Mamy jako Polacy i jako Kościół powody do radości. Oto do grona błogosławionych włączeni zostali Józef i Wiktoria Ulmowie wraz z siedmiorgiem dzieci, w tym jednym, które Wiktoria nosiła pod sercem. Jednak zaledwie kilka godzin po uroczystościach można było przeczytać i usłyszeć komentarze, które zamiast dumy pełne były absurdalnych obaw.

„Rozstrzelani za pomoc Żydom nowi błogosławieni, będą używani jako tarcza w dyskusji o winach Polaków podczas okupacji” – przewiduje „Tygodnik Powszechny”, sugerując, że znów będziemy jako

naród w ten sposób wybierać nasze winy. Że zapomnieliśmy o antysemityzmie...

O permanentnym, paraliżującym strachu i karze śmierci za najmniejszą choćby pomoc okazaną Żydom redaktorzy czasopisma zapomnieli. A przecież kilkaset metrów

od domu Ulmów odbywały się egzekucje Żydów i Polaków. Ulmowie, podobnie jak inni, wiedzieli, jakie mogą być konsekwencje ich gościnności. Mimo to przez niemal półtora roku ukrywali na strychu ośmioro Żydów, którzy znaleźli się w samym środku zgotowanego przez Niemców piekła.

„Ulmowie ze swoją szlachetnością trafili na warsztat narodowych interesów” – czytamy dalej we wspomnianym tygodniku. „Są produkowani, promowani, używani. Jak nie stracić do nich sympatii, kiedy kolejny dworzec, pociąg albo prawicowa impreza będą do nich nawiązywały?”.

Jeszcze dalej poszła dyskusja w radiu TOK FM (Agora), gdzie jeden z politologów powiedział, że Watykan i Kościół wspiera taką uroczystością... PiS. – Nie wierzę w takie przypadki, że akurat w epicentrum kampanii wyborczej dochodzi do benefisu polityki historycznej Prawa i Sprawiedliwości. Przypuszczam, że było to doskonale wcześniej przemyślane i zaplanowane – komentował. Absurdalne? Ocenę pozostawiam czytelnikom.

My tymczasem zadajmy sobie inne pytanie: co ta beatyfikacja nam dała? Co dla nas powinna oznaczać? Świętym zostaje się za heroiczność cnót. Postępowanie rodziny Ulmów stało się heroicznym świadectwem ich człowieczeństwa i chrześcijaństwa. Świętość jest owocowaniem miłości i świętości Boga w nas. On jako pierwszy obdarzył nas swoją bezgraniczną miłością i takiej miłości oczekuje

od każdego z ludzi. Warto, żebyśmy odpowiednio szybko zdali sobie z tego sprawę.

Ale jest też inny ważny aspekt. Beatyfikacja dotyczyła tym razem całej rodziny. Łącznie z dzieckiem będącym

Postępowanie rodziny Ulmów stało się heroicznym świadectwem ich człowieczeństwa i chrześcijaństwa.

w momencie egzekucji jeszcze pod sercem matki. Tu nie chodzi o hasła wyborcze, ale o świętość życia. – Przyszłość

świata i Kościoła przyjdzie przez małżeństwo i rodzinę – mówił kiedyś św. Jan Paweł II. Nie bez powodu małżeństwo i rodzina są dziś tak systematycznie osłabiane, a sam Jan Paweł II tak bardzo atakowany. – Ta polska rodzina, która była promieniem światła w mrokach drugiej wojny światowej, niech będzie dla nas wszystkich wzorem do naśladowania – podkreślał dziś papież Franciszek.

Oby się tak stało. Ta beatyfikacja ma dla nas bardzo aktualne przesłanie.

Autor jest dziennikarzem TVP

W SKRÓCIE

■ **Żydzi uratowani w Rzymie.** Badacze z Papieskiego Instytutu Biblijnego (Biblicum) i instytutu Yad Vashem ustalili na podstawie dokumentów odnalezionych w archiwach, że w czasie wojny co najmniej 3,2 tys. Żydów przechowano w klasztorach w Rzymie.

■ **Zabójstwo seminarzysty.** Seminarzysta zginął spalony żywcem w czasie napadu bandytów na parafię św. Rafała w Fadan Kamantan w diecezji Kafanchan w Nigerii. Napastnicy napadli na dom parafialny, który podpalili. Tego samego dnia w Kadunie został porwany inny seminarzysta, Ezequiel Nuhu.

■ **Amerykane interweniują.** Ambasada USA w Moskwie zażądała uwolnienia rosyjskiego opozycjonisty Władimira Kara-Murzy, skazanego na 25 lat więzienia. W apelu podkreślono, że opozycjonista kierował się postawą, iż mówienie prawdy rządzącym jest czynem patrioty, a nie wroga państwa.

■ **Werbowani Kubańscy.** Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Kuby wykryło siatkę werbującą obywateli Kuby mieszkających w Rosji, ale także na Kubie, do oddziałów podległych Moskwie na wojnę przeciwko Ukrainie.

■ **Konfiskata narkotyków.** Na brukselskim lotnisku skonfiskowano 1500 kg narkotyków. To jedna z największych konfiskat w Unii Europejskiej w ostatnich latach.

■ **Niebezpieczne poduszki.** Amerykańska agencja bezpieczeństwa ruchu drogowego podała, że systemy napelniające do poduszek powietrznych firmy ARC Automotive są niebezpieczne i zagrażają życiu kierowców. Problem ma dotyczyć poduszek w ponad 25 mln samochodów.

■ **Prześladowania noblistki.** Uwieczona demokratyczna przywódczyni Birmy Aung San Suu Kyi jest chora, a rządząca krajem wojskowa junta nie pozwoliła cywilnemu lekarzowi jej zbadać. 78-letnia laureatka Pokojowej Nagrody Nobla została skazana na 27 lat pozbawienia wolności za 19 zarzucanych jej przez wojsko przestępstw. Nie przyznała się do żadnego z zarzucanych czynów.

■ **Kara Łukaszenki.** Białorusini, którzy żyją poza granicami kraju, nie będą mogli wyrobić ani przedłużyć paszportu w placówkach dyplomatycznych – zdecydował Alaksandr Łukaszenka.

■ **Proces szpiega.** W Sztokholmie rozpoczął się proces urodzonego w Rosji obywatela Szwecji Siergieja Skworcowa, oskarżonego o zbieranie przez prawie dekadę informacji dla rosyjskiego wywiadu wojskowego GRU.



fol. PAP/EPW/ Jalal Morchidi

Co najmniej 2500 osób zginęło, a 1500 zostało rannych po trzęsieniu ziemi, które 9 sierpnia nawiedziło Maroko. Większość ofiar zginęła w trudno dostępnych obszarach górskich. Epicentrum znajdowało się w okolicach Marrakeszu, w prowincji Al-Haouz. Trzęsienie miało amplitudę 6,8. Mieszkańcy Marrakeszu relacjonowali, że

na starym mieście, wpisanym na Listę światowego dziedzictwa UNESCO, zawaliły się niektóre budynki. Telewizja pokazała kadry, na których widać zawalony budynek minaretu i gruz na samochodach. W Maroku ogłoszono trzydniową żałobę. Swoją bliskość z ofiarami trzęsienia ziemi wyraził papież Franciszek w niedzielę 10 września.

CZEKAŁY DWA TYSIĄCE LAT

Archeolodzy znaleźli cztery rzymskie miecze i grot oszczepu, które były ukryte na Pustyni Judzkiej w Izraelu. Użyte w czasie powstania Bar Kochby, przeleżały w niedostępnej jaskini blisko 2000 lat. Broń zachowała się w doskonałym stanie, przetrwały nawet pochwy – powiadomili archeolodzy. Na Pustyni Judzkiej panuje nadzwyczaj suchy klimat, dzięki czemu artefakty mają szansę przetrwać przez bardzo długi czas.



fol. PAP/EPW/Abir Sultan

GŁOS BISKUPÓW UKRAIŃSKICH

Papież Franciszek przyjął na audyencji biskupów uczestniczących w Rzymie w Synodzie Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego. – W rozmowie z Ojcem Świętym wyraziliśmy wszystko, co nasi wierni na Ukrainie i na całym świecie kazali nam przekazać – powiedział po audyencji arcybiskup większy Światosław Szewczuk, zwierzchnik Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego. W szczególności biskupi stwierdzili, że niektóre wypowiedzi i gesty

Stolicy Apostolskiej i papieża są bolesne i trudne do zrozumienia dla narodu ukraińskiego, a nieporozumienia, które powstały między Ukrainą a Watykanem od początku wojny, są wykorzystywane przez rosyjską propagandę do usprawiedliwiania i wspierania morderczej ideologii „rosyjskiego miru”. – Chcę zapewnić o mojej solidarności z wami i stałej bliskości modlitewnej. Jestem z narodem ukraińskim – podkreślił papież Franciszek.



fol. PAP/EPW/Vatican Media Handout

KU CZCI PATRONKI KUBY

foto: PAP/EP/Cristobal Herrera-Ulshkevich



8 września obchodzona jest na Kubie uroczystość Matki Bożej z Cobre, którą papież Benedykt XV w 1916 r. ogłosił patronką wyspy. Tego dnia na ulice miast wychodzą procesje z figurą Maryi. Tradycja sięga XVII w., gdy w zatoce Nipe na północnym wybrzeżu Matka Boża objawiła się trzem chłopcom, spośród których każdy miał mieć

na imię Jan. Wyruszyli z portu w poszukiwaniu soli i nagle ujrzeli na powierzchni wody unoszącą się postać, która okazała się czczoną dziś figurą Matki Bożej. Również kilkadziesiąt tysięcy Kubańczyków mieszkających w USA czci swoją patronkę w Narodowym Sanktuarium Matki Bożej Miłosierdzia w Miami na Florydzie (na zdjęciu).

KSIĘŻYCOWY SNAJPER



foto: PAP/EP/Jiji Press

Japonia wystrzeliła rakietę H-IIA z ładownikiem księżycowym po trzykrotnym odkładaniu startu z powodu złej pogody. Lądowanie urządzenia na Księżycu zaplanowano na początek przyszłego roku. Rakietę wystartowała z Centrum Kosmicznego Tanegashima w południowej Japonii. Przenosi ona statek kosmiczny Smart Lander for Investigating Moon (SLIM), nazywany „księżycowym snajperem” ze względu na eksperymentalną technologię precyzyjnego lądowania.

SZCZYT G20 W DELHI

Przywódcy państw grupy G20 wyrazili co prawda sprzeciw wobec „użycia siły w celu zajęcia terytorium”, ale nie potępił Rosji – wynika ze wspólnej deklaracji ogłoszonej po zakończeniu szczytu w Delhi. W dokumencie wyrażono natomiast poparcie dla „wszelkich znaczących i konstruktywnych

inicjatyw, które wspierają wszechstronny, sprawiedliwy i trwały pokój na Ukrainie”. „Obecna era nie może być erą wojny” – oceniono. Stale członkostwo w G20 przyznano zrzeszającej 55 państw Unii Afrykańskiej, która odąd będzie miała taki sam status, jak Unia Europejska.



foto: PAP/EP/India Press Information Bureau

■ **Terroryści wśród imigrantów.** Wśród nielegalnych imigrantów na Słowacji zatrzymano dwóch terrorystów – poinformował szef słowackiej policji Szeftan Hamran. Chodzi o osoby, których nazwiska figurują w europejskich bazach danych.

■ **Epidemia dengi.** Bangladesz doświadcza „najpoważniejszego wybuchu dengi w historii” – stwierdził dyrektor generalny Światowej Organizacji Zdrowia Tedros Adhanom Ghebreyesus. Od kwietnia odnotowano tam ponad 135 tys. zakażeń i 650 zgonów.

■ **Naprowadzała Rosjan.** Na 11 lat więzienia skazał sąd w Charkowie 30-letnią kobietę, która przekazywała siłom prorosyjskim informacje o ruchu i położeniu wojsk ukraińskich oraz naprowadzała rosyjskie ataki na miasto.

■ **Zatrzymano milion imigrantów.** Zbudowane w 2015 r. ogrodzenie na węgiersko-serbskiej granicy w ciągu ośmiu lat zatrzymało prawie 1 mln nielegalnych imigrantów. Węgry wydały już 600 mld forintów na ochronę granic, ale Unia Europejska do tej pory zwróciła tylko 1,5 proc. tej kwoty.

■ **Prezydent wolny.** Junta, która 30 sierpnia obaliła prezydenta Gabonu Alego Bongo i zamknęła go w areszcie domowym, uwolniła go ze względów zdrowotnych. W 2018 r. Bongo przeszedł udar mózgu.

■ **Skąd są?** Prawicowy rząd Szwecji zlecił policji przedstawienie statystyk o narodowości członków gangów. Sprawujący wcześniej władzę socjaldemokraci nie widzieli potrzeby upubliczniania takich danych, obawiając się oskarżeń o rasizm, ale też krytyki masowej imigracji.

■ **Zabrakło miejsca na dysku.** Przyczyną jednodniowego przestoju w pracy wszystkich 14 fabryk Toyoty w Japonii pod koniec sierpnia była awaria systemu informatycznego, do której doszło z powodu „niewystarczającej przestrzeni dyskowej” na serwerze.

■ **Sprzeniewierzył miliardy.** Narodowe Antykorupcyjne Biuro Ukrainy powiadomiło oligarchę Ihora Kołomojskiego, że jest podejrzany wraz z grupą innych osób o sprzeniewierzenie ponad 9,2 mld hrywien (ponad 232 mln euro) należących do kontrolowanego przez niego w przeszłości Prywatbanku. Oligarcha od końca sierpnia przebywa w areszcie.

■ **Przyznał się do zabójstwa.** Emerytowany oficer armii kolumbijskiej German Alejandro Rivera przyznał się przed sądem federalnym w Miami na Florydzie do udziału w spisku, którego celem było zabicie dwa lata temu prezydenta Haiti Jovenela Moise. Prezydent Jovenel Moise został zamordowany 7 lipca 2021 r. w swej rezydencji w stolicy Haiti Port-au-Prince.

Serwis przygotowany na podstawie PAP, KAI i RV



Anna Meetschen

Co z tym synodem?

Dwa tygodnie dzielą nas od pierwszej sesji XVI Zgromadzenia Ogólnego Synodu Biskupów na temat synodalności, która rozpocznie się 4 października w Rzymie. Dlaczego piszę całą nazwę? Bo niektórym synod Kościoła powszechnego myli się z tzw. drogą synodalną, która przebiegała w Kościele w Niemczech od 2018 r. aż do wiosny br., by zakończyć się powołaniem Komitetu Synodalnego, mającego z czasem przeobrazić się w Radę Synodalną, czyli organ stojący ponad niemieckim episkopatem. I choć postanowienia tzw. drogi synodalnej nie są wiążące dla biskupów niemieckich, to jednak w niektórych diecezjach są wdrażane – lub też były praktykowane już wcześniej.

Ponadto promotorzy niemieckiego procesu synodalnego chcieliby włączenia swoich postulatów do syno-

du w Kościele powszechnym. Spodziewają się, że będzie to możliwe zwłaszcza po opublikowaniu *Instrumentum laboris*, czyli dokumentu roboczego na synod powszechny, w którym zostały poruszone wszystkie kwestie, o których przez pięć lat debatowała

niemiecka droga synodalna.

Na chwilę przed rozpoczęciem rzymskiej sesji synodu o synodalności nadzieje „reformatorów” Kościoła odżyły i tym częściej pojawiają się w mediach postulaty progresywnych grup dotyczące zawsze czterech kwestii: święceń kobiet, zniesienia celibatu kapłańskiego, błogosławienia par jedнопłciowych oraz komunii świętej dla rozwodników żyjących w powtórnych związkach. Dochodzą też standardowo kwestie LGBTQ+.

Jak wyglądają w praktyce postulaty, które większość niemieckich hierarchów oraz świeccy z Centralnego Komitetu Katolików Niemieckich chcieliby włączyć do synodu powszechnego? Otóż 21 sierpnia br. metropolita Berlina abp Heiner Koch opublikował list pasterski, w którym zezwolił w swojej diecezji na błogosławienie par homoseksualnych i rozwodników żyjących w powtórnych związkach. Dodał, że decyzję pozostawia jednak sumieniu poszczególnych księży, wobec których nie będzie podejmował kroków dyscyplinarnych.

Inaczej sprawa miała się w archidiecezji kolońskiej, gdzie jeden z księży zorganizował nabożeństwo błogosławienia wszystkich kochających się par, a metropolita Kolonii kard. Rainer Maria Woelki zagroził mu konsekwencjami dyscyplinarnymi. Przypomnijmy, że w tej sprawie wypowiedziała się już Kongregacja Nauki Wiary w lutym 2021 r., konstatując, że udzielanie takie-

go błogosławieństwa jest niedopuszczalne.

Trampoliną do synodu w Kościele powszechnym jest stwierdzenie metropolity berlińskiego, że on sam, jako arcybiskup, nie pobłogosławiłby par homoseksualnych, dopóki Watykan oficjalnie nie zezwoliłby na takie błogosławieństwo w Kościele katolickim.

Drugi temat mocno podgrzewany w synodalnej debacie to urzędy w Kościele dla kobiet, włącznie z przyznaniem im prawa do święceń kapłańskich. I tu w ostatnim czasie mocno wybrzmiewa głos kobiet, które na Zachodzie już sprawują funkcje duszpasterskie w parafiach – od referentek, poprzez „duszpasterki”, aż po „proboszczki”. Funkcję proboszcza w zachodnich parafiach katolickich pełni coraz więcej kobiet, w niektórych przypadkach posiadających nawet *missio canonica* od biskupa do niektórych posług liturgicznych, jak udzielanie komunii świętej, celebrowanie chrztu, ślubu czy pogrzebu. Jedną z takich pań proboszczów ze Szwajcarii wypowiedział się w wywiadzie dla niemieckiego portalu, że brakuje jej jednak święceń kapłańskich, gdyż mogłaby pełniej służyć swojej wspólnotie i nie musiałaby przyjeżdżać do parafii co dwa tygodnie ksiądz, by odprawić Eucharystię.

Tak w praktyce wygląda wdrażanie niektórych postulatów, jakie pojawiły się w dokumentach końcowych zgromadzeń kontynentalnych, z których następnie powstał dokument roboczy synodu o synodalności. Od rozeznania uczestników obrad synodalnych będzie zależało, czy synod przemieni się w koncert życzeń wiernych, czy w prawdziwe rozeznawanie natchnień Ducha Świętego, który prowadzi Kościół w każdym czasie. Dlatego już dziś warto objąć modlitwą uczestników synodu.

Gorące lato

Trzy miesiące tegorocznego lata na półkuli północnej były najgorętszym okresem w historii prowadzenia pomiarów temperatury na Ziemi – poinformowała Światowa Organizacja Meteorologiczna (WMO). Dodano, że rekordowo wysoka jest też temperatura powierzchni oceanów, zaś sięg lodu arktycznego jest zaś rekordowo niski. Ubiegły miesiąc był nie tylko najcieplejszym sierpniem, jaki został kiedykolwiek odnotowany przy użyciu nowoczesnego sprzętu, ale i drugim najcieplejszym miesiącem w historii pomiarów, za lipcem 2023 r. – wynika z danych programu Copernicus, inicjatywy UE obserwującej zmianę klimatu. Średnia temperatura tegorocznego sierpnia była o ok. 1,5 stopnia wyższa niż średnia notowana w latach 1850–1900. **/wś**

Eutanazja?

Prokuratura w Liege w Belgii wszczęła śledztwo w sprawie eutanazji 36-letniej kobiety chorej na raka. Przeprowadzający ją lekarz i dwie pielęgniarki podali zbyt małą ilość środków mających zakończyć jej życie i udusili ją za pomocą poduszki. Sprawa ujrzała światło dzienne, gdy lekarz sądowy, który badał zwłoki, stwierdził, że ich stan „wskazywał na oznaki uduszenia”. **/wś**

Więzień Putina

Rosyjski prawosławny mnich Ioann Kurmojarow został skazany przez sąd w Petersburgu na trzy lata kolonii karnej za krytykę inwazji Kremla na Ukrainę z punktu widzenia moralności chrześcijańskiej – powiadomiła niezależna rosyjska telewizja Nastojaszczeje Wriemia.

Zakonnik napisał w mediach społecznościowych, że poległ na Ukrainie żołnierz z Rosji nie zostaną zbawieni, lecz trafią do piekła. **/wś**

REKLAMA

Zrozum Boga Starego Testamentu





Dariusz Kowalczyk SJ

Podziały i zgoda w narodzie

Polska jest podzielona – twierdzi ze smutkiem wielu Polaków. Chodzi przede wszystkim o polityczny podział na obecny obóz rządzący i opozycję, której część jest tzw. totalną opozycją, co znaczy, że jest totalnie przeciw wszystkiemu, co rządzący mówią i robią. Ta nie tylko trwająca, ale pogłębiająca się od wielu lat sytuacja doczekała się różnych badań.

W roku 2018 Centrum Badań nad Uprzedzeniami Uniwersytetu Warszawskiego przeprowadziło badanie „Polaryzacja polityczna w Polsce. Jak bardzo jesteśmy podzieleni?”. Potwierdziło ono, że podział jest głęboki i cechują go mocne uczucia negatywne z obydwu stron. Ale okazało się, że postawy zwolenników opozycji wobec zwolenników PiS są bardziej negatywne niż postawy zwolenników PiS wobec głoszących na opozycję. Badania pokazały, że wyborcy partii opozycyjnych żywią bardziej negatywne uczucia do oponentów politycznych i bardziej ich dehumanizują, niż to czynią zwolennicy Zjednoczonej Prawicy. Przy czym zwolennicy opozycji są przekonani, że to ich oponentów cechuje nienawiść, a samych siebie uważają za ludzi niepozbawionych osobistej i politycznej kultury. Ciekawe jest też to, że zwolennicy PiS mieli częstszy kontakt ze zwolennikami opozycji niż zwolennicy opozycji ze zwolennikami PiS. Powyższe badania zrobiono pięć lat temu, ale po wakacyjnym pobycie w Polsce wydaje mi się, że ich wyniki opisują adekwatnie także współczesną rzeczywistość.

Bezpośrednie spotkanie z takim spolaryzowanym to-

talnie obywatelem bywa dosyć przykre... W pociągu relacji Kraków – Kołobrzeg przyszło mi siedzieć obok pewnej młodej już pani, która od początku miała ochotę pogadać. Ja natomiast chciałem poczytać i popisać na laptopie. Pani jednak zagadywała. Zaczę-

ła od tego, że w Krakowie były korki, bo miały tam miejsce Senioralia, które „oczywiście musiały się zacząć Mszą”, której przewodniczył „ten okropny człowiek”, a potem był przemarsz do Parku Jordana. Potem pani stwierdziła, że jest dumna ze swoich

poglądów i że mi coś pokaże. Pokazała zdjęcie z Donaldem Tuskiem. Na pierwszy komentarz pozwoliłem sobie, kiedy towarzysząca podróży zaczęła wychwalać Campus Polska, że tam się zbiera taka otwarta na dyskusję, mądra młodzież. Zauważyłem, że jakiegokolwiek otwartości na inaczej myślących na Campusie zupełnie nie ma, że nawet coś takiego jak panel „symetrystów” nie mogło się tam odbyć (chodziło o dziennikarzy, którzy są przeciwko obecnej władzy, ale nie uważają, że za jej rządów w Polsce zapanowała bieda i bezprawie). No i się zaczęło... Epitety, wyzwiska na rządzących: „psychopaci”, „kłamcy”, „złodzieje”. Kiedy próbowałem powiedzieć, że moim zdaniem Morawiecki w porównaniu z Kopacz, a Duda w porównaniu z Komorowskim nie wypadają źle, usłyszałem, że prawdopodobnie jestem „pisiorem” objeżdżającym Polskę, a w ogóle to „tyle we mnie nienawiści”. Na szczęście dotarliśmy do Warszawy. Wsiadając, życzyłem pani dobrej dalszej podróży. Pani zaś krzyczała za mną, że mi życzę, abym „się opamiętał”.

Zaciekłość jest rzeczywistością wielką. Niekiedy aż po grób. Oto na jednym z nagrob-

ków na Cmentarzu Komunalnym w Międzychodzie (wielkopolskie) pojawiło się osiem gwiazdek. I wszystko wskazuje na to, że nie chodzi o gwiazdki betlejemskie, ale o skrót wulgarnego antypisowskiego hasła (*****). Zarządca cmentarza uważa, że napis

narusza regulamin i zakłóca powagę miejsca. Rodzi na zmarłej twierdzi natomiast, że osiem gwiazdek było ostatnią wolą zmarłej i że jest gotowa ich bronić nawet w sądzie. Przypomina się w tym kontekście wyznanie Krystyny Jandy: „Moim zdaniem – stwierdziła aktorka – moja matka umarła przez PiS. Moja matka spędzała ostatni rok życia cały czas przed tele-

wizorem, denerwując się do tego stopnia, jakby nie mogąc się pogodzić ze wszystkim co słyszy”.

Cóż w tej sytuacji robić? Żadnej czarodziejskiej różdżki, za pomocą której można by zaprowadzić zgodę, nie ma. Mądrą radę znajdujemy w „Dezyderacie”: „O ile to możliwe, bez wyrzekania się siebie bądź na dobrej stopie ze wszystkimi. Wypowiadaj swoją prawdę jasno i spokojnie, wysłuchaj innych, nawet tępych i nieświadomych, oni też mają swoją opowieść. Unikaj głośnych i napastliwych – są udręką ducha”. I pamiętajmy, że nawet Jezusowi nie udało się żyć ze wszystkimi w zgodzie. Wręcz przeciwnie! Został ukrzyżowany przez święcie przekonanych o swoich racjach.

dkowalczyk@jezuici.pl

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie

REKLAMA



Uczelnia bliska Tobie!

AKADEMIA KATOLICKA W WARSZAWIE



STUDIA DZIENNE:

■ teologia – magisterium ■ politologia – licencjat

STUDIA ZAOCZNE:

■ teologia – magisterium, licencjat kanoniczny

SZKOŁA DOKTORSKA

PODYPLOMOWE STUDIA DUCHOWOŚCI

JEZUICKA SZKOŁA BIBLIJNA

JEZUICKI UNIWERSYTET TRZECIEGO WIEKU

STUDIUM FORMACYJNE DLA PRZEŁOŻONYCH ZAKONNYCH

LEKTORAT JĘZYKA HEBRAJSKIEGO BIBLIJNEGO

KURS TRENERSKI

Nasze atuty:

■ Wielowiekowa jezuicka tradycja edukacji

■ Nadawanie uznawanych na całym świecie uprawnień państwowych i kościelnych

■ Studia dzienne bezpłatne ■ Stypendia socjalne i naukowe

■ Dogodny dojazd ■ Przyjazna atmosfera

akw.edu.pl

ul. Rakowiecka 61, Warszawa-Mokotów, tel. 22 542 87 17

Zależnie od tego, co czytamy, oglądamy i czego słuchamy, możemy mieć skrajnie różne informacje i opinie na temat tych samych wydarzeń. Jak odnaleźć się w medialnym zgiełku?

To normalne zjawisko: dobrze czujemy się w otoczeniu treści, które najlepiej odzwierciedlają nasz świat. Jednocześnie niechętnie wchodzimy w świat, w którym odczuwamy dyskomfort. Media walczą o naszą uwagę, a tę najłatwiej jest zdobyć, przekonując, że walczą w sprawach dla nas ważnych. Przebiegając wieczorne serwisy telewizyjne, z łatwością trafimy na program, który przypadnie nam do gustu. A ponieważ to program wieczorny, po całym dniu pracy, w zmęczeniu, docenimy wyostrzony czarno-biały obraz, w którym wróg zawsze jest wrogiem, a przyjaciel nigdy nie popełnia błędów. Docenimy pracę reporterów, którzy biją jak w bęben w tych, których nie lubimy, i zachwycają się geniuszem tych, których działania rozumiemy. Więcej: sprawiają, że mamy powody, aby nienawidzić tych, których jeszcze niedawno jedynie nie lubiliśmy, i namawiać znajomych do aktywnego popierania tych, których rozumiemy. Jeśli ktoś myśli, że to tylko do dnia wyborów, myli się.

To sprawia, że trudno się porozumieć z tymi, którzy korzystają z innych mediów i myślą inaczej. Jak przebić te „medialne bańki”?

Ten model mediów po prostu się sprawdza. Polityka jest tu na dalszym planie. Co zresztą widać, gdy stacja telewizyjna z amerykańskim kapitałem w zaciętrzeniu bije w rząd za zbudowany dla zapewnienia bezpieczeństwa energetycznego Polski terminal gazowy w Świnoujściu, odbierający skroplony gaz z USA. Logicznie patrząc, takie uderzenie medialne nie ma najmniejszego sensu. Podobnie jak bicie przez tę samą stację w zakupy uzbrojenia dla polskiej armii – uzbrojenia w większości z USA. Gdzie tu sens, gdzie logika? A jednak, polityka schodzi na dalszy plan, gdy ważne jest utrzymanie udziałów w rynku medialnym, wychowanie sobie odbiorcy i szprycowanie go kolejnymi dawkami medialnej strawy. Atak musi trwać, bo inaczej odbiorca może odejść do innej stacji.

Aby było jasne: mechanizm ten opanował cały rynek medialny, nie tylko telewizyjny, choć na nim jest najbardziej widoczny. I, co równie ważne, nie jest to polska specyfika, tak jest dziś na całym świecie. Może jedynie u nas obie największe „bańki” są już, za sprawą dwóch kadencji PiS, w miarę równe. W innych krajach bywa, że „bańka” jest tylko jedna.

Nie widzę sił, które chciałyby te „bańki” przebić. Pasują one bowiem właściwie



for. arch. Eryka Mistewicza

Jak nie dać się zmanipulować?

Z **Erykiem Mistewiczem**, medioznawcą, prezesem Instytutu Nowych Mediów, rozmawia Barbara Stefańska

wszystkim. Właścicielom mediów, dziennikarzom, politykom (gdyby było inaczej, rozmowę z Jarosławem Kaczyńskim moglibyśmy przeczytać w „Newsweeku”, a z Donaldem Tuskiem w „Sieciach”), pasują też aktywnym, zaangażowanym odbiorcom, a tacy liczą się najbardziej. A że traci na tym prawda, dobro, normalność,

spokojne zwracanie się jednego do drugiego, spokój społeczny, to zupełnie inna sprawa.

Na co warto zwracać uwagę, oceniając wiarygodność i rzetelność źródeł informacji? Potrzebujemy dobrej edukacji medialnej?

Eryk Mistewicz (ur. 1967) – medioznawca, prezes Instytutu Nowych Mediów, wydającego m.in. miesięcznik opinii „Wszystko co Najważniejsze”, dziennikarz i publicysta, współtwórca rynku wolnych mediów po 1989 r., konsultant strategii marketingowych, twórca strategii marketingu narracyjnego.

Odpowiada Pani sobie najlepiej. Mimo wielu prób edukacja medialna wciąż traktowana jest jak piąte koło u wozu. A szkoda, bo rola szkoły i Kościoła, a przede wszystkim rodziny, w rozumieniu międzypokoleniowego przekazu wiedzy i doświadczeń jest w tym wypadku bardziej niż zasadnicza.

To, o czym Pani mówi, wymaga wysiłku. Weryfikacja źródeł informacji, oparcie się wyłącznie na sprawdzonych źródłach, niebiegnięcie za medialnie rzucanymi „kośćmi”, niepopularyzowanie w swoich kanałach w mediach społecznościowych głupich informacji, które nas „poraziły”, nieprzekazywanie ich dalej, wymaga olbrzymiej świadomości, siły woli i opanowania. Oczywiście, można to wyćwiczyć, choć jest bardzo trudne. Szczególnie że wysokojakościowe media takie jak tygodnik „Idziemy” nie są głośne, powszechnie dostępne. Trzeba zrobić wysiłek, sięgnąć po nie. Jesteśmy elitą, my czytelnicy i twórcy wysokojakościowych treści. A jeśli tak, to naszym obowiązkiem jest nieść kaganek oświaty. Wciąż, od stuleci, niezmienne.

Sprawa p. Natalii Janoszek pokazała pewien mechanizm – jeden od drugiego kopiuje informacje i nie sprawdza ich wiarygodności. Jak dotrzeć do informacji źródłowych?

Proszę wybaczyć, ale nie wiem, kim jest p. Janoszek, co zapewne pokazuje jakiś rodzaj „bańki”, w której tkwieja lub Pani. Tudzież zapewne nie jest to ta sama „bańka”. Jestem dosyć aktywnym użytkownikiem Twittera, sporo ludzi zachęciłem w początkach tego serwisu do niego, acz po latach stwierdzam, że masa informacji, w tym źródłowych tam się znajdujących, też nie chroni nas przed manipulacją. Nie każdy ma dostęp do serwisu PAP ze źródłowymi informacjami. Nie każdy ma czas i ochotę, aby przedzierać się przez gęstwinę informacji – od tego są dziennikarze i media. To, co oczywiście możemy zrobić, to trzymać się nazwisk dziennikarzy i trzymać się marek medialnych. Dopóki nas nie zawiodą. Jedną z takich gwarancji dla mnie jest już wspomniany tygodnik „Idziemy”, na którego łamach rozmawiamy. Nie wyobra-

zam sobie świadomego wprowadzenia czytelników w błąd przez dziennikarza „Idziemy”, świadomej manipulacji. Zaufam więc tej marce.

Jakie manipulacje najczęściej są stosowane w przekazach medialnych?

Głównie takie, nad którymi przechodzimy już do porządku dziennego. Manipulacja obrazem, dźwiękiem, słowem.

W naszych projektach medialnych w Instytucie Nowych Mediów stosujemy zasadę, że wprowadzając do tekstu nową osobę, zawsze prezentujemy ją z imienia i nazwiska. Zarówno Kaczyński,

jak i Tusk mają bowiem imiona. Odbierając jednemu z nich imię, sprawiamy, że odbieramy coś więcej, rodzaj zdolności honorowej. Niby nic, niby mała sprawa. Ale tak to się właśnie zaczyna. Potem jest cały arsenał środków mających nas przekonać, że jesteśmy wśród aniołów, a druga strona, której właściwie nie trzeba już definiować, to banda złoczyńców tylko czyhająca na naszą zgubę. Wszystkie środki są wówczas dozwolone. Wycięte w pół zdania wypowiedzi, aby tylko pasowały pod tezę, to przecież klasyka. Z czasem będzie jeszcze gorzej, z uwagi na wejście technologii zmieniających dźwięki i obrazy, miksujących rzeczywistość, „doklejających” głowę wroga do scen haniebnych. Myślę o deepfake.

Można było już zobaczyć takie fałszywe obrazy, np. papieża Franciszka w modnej puchówce. Jak się przed nimi ustrzec?

Nie ustrzeżemy się. Fałszywki tworzyły kiedyś służby specjalne, dziś mogą je robić licealiści, na swoich laptopach czy smartfonach. Bez analiz policyjnych nie sposób będzie dowieść, że film z udziałem powszechnie szanowanego księdza czy nauczyciela został sponiewierany. Zanim taka analiza policyjna powstanie, może dojść do tragedii. Czy w treść analizy policyjnej uwierzą ludzie? – to kolejne pytanie. A najważniejsze pytanie brzmi: co można z tym zrobić? Najpotężniejsze głowy rozkładają ręce. Ci, którzy zbudowali ten świat, twórcy największych firm, gigantów nowych mediów, w głośnych listach apelują: zatrzymajmy się i pomyślmy. Za chwilę będzie za późno. Moim zdaniem już jest za późno. Na pewno ważna jest rola regulatorów, państwa, jednak nie jako

cenzorów treści. Łatwo jest tu o działania przeciwnie skuteczne.

Sztuczna inteligencja tworzy już treści dziennikarskie, prowadzi audycje radiowe. Jak w związku z tym zmienia się rola dziennikarza?

Nie wierzę w media tworzone dla ludzi, lecz nie przez ludzi. Oczywiście, prostą prognozę pogody i opis meczu bokserkiego przygotowane przez ówczesną AI [artificial intelligence – sztuczna inteligencja] otrzymaliśmy już kilkanaście lat temu. Jako ciekawostkę. A także jako lepsze spełnienie oczekiwań tekstów pisanych pod SEO, systemy wyszukiwarek. Ale nic więcej. Tworząc nowe projekty medialne, zarówno wokół miesięcznika i portalu „Wszystko co Najważniejsze”, jak i wkrótce kolejnego projektu, tym razem tygodnika opinii, stawiamy na najwyższą możliwą jakość. W świecie tanich, byle jakich mediów, wchodzącej na scenę nie tyle nawet sztucznej inteligencji, ile znajdującego niestety coraz więcej miejsca w mediach prostactwa, idziemy w odwrotną stronę. Także dlatego, że nie wyobrażam sobie marnowania czasu swojego, redaktorów naszych projektów, a przede wszystkim naszych Czytelników na inne media niż prawdziwe, uczciwe, wartościowe, budujące i rozwijające naszych odbiorców.

Zna Pan sposób funkcjonowania mediów w różnych krajach. Jak na tym tle prezentują się media w Polsce?

Zdziwił się Panią, ale całkiem nieźle. W paśmie wieczornych wiadomości w Polsce, od wiadomości TV Trwam, przez Wydarzenia Polsatu, Fakty TVN, po Wiadomości TVP, uzyskujemy całkiem szerokie spektrum poglądów i ocen. Trudno o podobny przekrój we Francji. Podobnie rzecz wygląda z rynkiem mediów papierowych, choć tu akurat silne jest we Francji państwo. Państwo francuskie wspiera media, uznawane za jeden z fundamentów Republiki. Wspiera, by nie powiedzieć, że wręcz utrzymuje finansowo.

Francuzi rozumieją też, że pisma opinii i cała ta sfera są zbyt poważnymi obszarami, aby pozwolić na ingerencję w nie podmiotom zagranicznym. Nie jest możliwe, aby podmioty np. niemieckie wydawały nad Sekwaną pisma czy portale. Kształtowanie opinii publicznej to zbyt poważna sprawa, aby pozwolić na ingerencję z zewnątrz. Warto, abyśmy się tego od Francuzów nauczyli.



Początek roku szkolnego to powracające pytanie o stan katechezy. Braki nauczycieli, zniechęcenie uczniów i postępująca laicyzacja powodują, że wątpliwości co do lekcji religii w szkole jest coraz więcej. Gdzie tkwi problem i jak go rozwiązać?

cofują się z życia szkoły i często starają się być transparentni, aby nikogo nie razić swoimi poglądami i przedmiotem. – Jesteśmy przecież tak samo częścią ciała pedagogicznego, jak nauczyciele historii czy matematyki. Powinniśmy być obecni na początku roku szkolnego, na szkolnych korytarzach czy na wywiadówkach, żeby mówić uczniom i ich rodzicom, do czego prowadzi katecheza, jakie treści będą poruszane i że przyniesie to korzyści dla ich dzieci. Powinniśmy zachęcać i zapraszać wszystkich uczniów. To z pewnością zbliży nas do dzieci i przekona niezdecydowanych, że religia może być

moce, aby łatwiej zapamiętać kolejne partie materiału.

WIEDZA CZY WIARA?

– Wolę zostać w domu i się wyspać, niż iść z samego rana na religię. Etyka w ogóle odpada, bo musiałbym na nią czekać po lekcjach – mówi Eryk, uczeń trzeciej klasy szkoły średniej. – Kiedyś chodziłem, ale niewiele z tego wynosiłem, bo głównie oglądaliśmy filmy albo wypełnialiśmy jakieś ćwiczenia, więc stwierdziłem, że w tym roku odpocznę. Jest to przedmiot dla chętnych, więc jeśli już ktoś zgłasza chęć uczestnictwa, to powinien

Quo vadis, katechezo?

Marta Kawalec

Według danych Instytutu Statystyki Kościoła Katolickiego w roku szkolnym 2021/2022 na lekcje religii we wszystkich typach placówek edukacyjnych uczęszczało 82 proc. uczniów, co stanowi spadek o 3,3 punktu procentowego w porównaniu z rokiem poprzednim. Najwięcej uczniów wybrało religię w diecezji przemyskiej i tarnowskiej (97 proc.), najmniej w archidiecezji wrocławskiej (63 proc.), a w stolicy na lekcje nie przychodzi już prawie połowa. Najgorsza wiadomość jest jednak taka, że ten trend się pogłębia.

ŚREDNIOWIECZNE TREŚCI?

Jak podkreśla ks. Paweł Płaczek, dyrektor Wydziału Wychowania Katolickiego Kurii Metropolitalnej w Szczecinie i diecezjalny wizytator katechetyczny, problem jest złożony, a sytuacja inaczej wygląda w małych miejscowościach i wioskach, gdzie frekwencja na lekcjach religii jest bliska 100 proc., inaczej zaś w dużych miastach. – Dużo zależy od przychylności środowiska i nastawienia dyrekcji szkoły, bo kiedy przykładowo religia ustawiana jest na pierwszej i ostatniej lekcji, to już stwarza się sytuację, kiedy wygodniej jest z niej zrezygnować. Coraz częściej też słyszę od katechetów, że wychowawcy klas zniechęcają swoich uczniów do chodzenia na religię, aby mieli więcej czasu na przygotowanie do egzaminów, albo promują etykę, gdzie ich zdaniem jest znacznie więcej ciekawych treści. W takim przypadku nawet charyzmatyczny katecheta potrzebuje dużo czasu, żeby młodzież przekonać do siebie i zaprosić na lekcje – wyjaśnia ks. Paweł Płaczek.

Zdaniem katechетки Teresy Michnowskiej źle się dzieje, ponieważ katecheci wy-

ciekawa, bo dotyczy naszego życia i naszych problemów – dodaje nauczycielka.

Tymczasem, jak zauważa ks. Paweł Płaczek, na razie, jeśli chodzi o promocję katechezy, medialnie przegrywamy, bo prawie zawsze jest ona stawiana w negatywnym świetle, a to przez pryzmat „nawiedzonych” treści, a to przez skandale, które dzieją się w Kościele. – Ten obraz wpływa

na to, że uczeń, który ma słaby kontakt z parafią, nie chce chodzić na zajęcia, bo w jego opinii prezentowane są tam „średniowieczne treści” – wyjaśnia dyrektor Wydziału Wychowania Katolickiego. – W moim odczuciu sukces katechezy nastąpi wtedy, kiedy będą w niej działać dobrzy i oddani katecheci ewangelizatorzy, nawet misjonarze, i wszystkie środowiska będą ze sobą współpracować, bo treści są od 2000 lat te same i uniwersalne – dodaje.

Jak jednak podkreśla Teresa Michnowska, chociaż treści są te same, to jednak warto popracować nad formą ich przekazywania, bo aby utrzymać uwagę uczniów przez 45 minut, obecnie trzeba się dużo bardziej napracować niż jeszcze dwie czy trzy dekady temu. – Warto zmienić język, który powinien być bardziej współczesny. Dodać elementy wizualne, najlepiej elektroniczne, i przeplatać to wszystko dyskusją z ciekawymi pytaniami, aby aktywizować uczniów – radzi katechетка.

To właśnie dlatego w wielu podręcznikach pojawiły się kolorowe ilustracje, ciekawe zadania do wykonania i kody QR, które odsyłają do rozszerzonych treści w internecie. Kiedy więc uczeń odrabia pracę domową, może sobie komórką zeskanować kod i stworzyć w internecie stronę, gdzie znajdzie więcej informacji lub po-

się czegoś dowiadywać na tych lekcjach – dodaje zniechęconym tonem.

Podobnego zdania jest koleżanka Eryka, Wiktoria, która również wypisała się z katechezy i szczerze odpowiada: – Nie chodzę, bo szkoda mi na to czasu i nie czuję takiej potrzeby. Kiedyś wszyscy chodzili, to ja też, a teraz nikt, więc... – zawieszając głos nastolatka, a po chwili dodaje, że jej zdaniem w szkole uczniowie powinni się uczyć o różnych religiach, żeby każdy miał wybór, a nie poznawać tylko życie Jezusa.

Wśród młodych widać zagubienie. Kiedy porusza się kwestię wiary, wielu czuje dy-



sonans, wiedząc, że rodzice wierzą w Boga, a oni zwątpili. W ich opinii w szkole powinno się przekazywać wiedzę, a religia jest kwestią wiary, dlatego należy przenieść ją na plebanię. Jednocześnie wielu z nich podkreśla, że gdyby podczas lekcji poruszane były wspólczesne młodzieżowe problemy, pojawiały się trudne pytania egzystencjalne i byłby czas na dyskusje, to wielu chętniej chodziłoby na takie zajęcia.

Jak widać, przed współczesną katechezą stoi wiele wyzwań, bo musi ona nie tylko zmierzyć się ze zniechęceniem młodzieży, ale też wyjaśnić, jakie znaczenie ma duchowość w życiu człowieka.

Dlatego zdaniem pedagogów sensem lekcji religii nie może być przekazywanie suchej wiedzy. – Bardzo często jako nauczyciele skupiamy się na sprawdzianach, pracach domowych i odpytywaniu z modlitw, a przecież to jest szczególny przedmiot, na którym kreuje się nasze życie duchowe. Tymczasem brakuje tego zachłyśnięcia się wiarą. I tak jak wychodzimy z kina i rozmawiamy o obejrzanym filmie, tak po lekcji religii powinniśmy rozmawiać o Ewangelii i toczyć dyskusje, które nie kończą się wraz z dzwonkiem – opowiada z zapałem s. Beata Zawisłak, katechetka z osiemna-

stoletnim stażem i autorka podręczników do religii.

Nie zmienia to jednak faktu, że na lekcjach powinno się też czasem oddać głos młodym ludziom, wysłuchać ich i dać im się poprowadzić, bo lekcja nie może być

oderwana od rzeczywistości. – Religia powinna być spotkaniem, na którym dzielimy się swoimi talentami czy problemami – przekonuje s. Beata Zawisłak, dodaje jednak, że doświadczony katecheta potrafi wyczuć, czy dyskusja jest uczniom potrzebna. – Tak jak wówczas, kiedy wybuchła wojna na Ukrainie, zrezygnowałam z przygotowanego tematu, a rozmawialiśmy o potrzebie pokoju. Warto też być na bieżąco z muzyką, filmem czy literaturą młodzieżową, aby wiedzieć, co odpowiedzieć na jakieś prowokacyjne pytanie i nigdy nie bronić czy krytykować jakiegoś poglądu, bo wtedy zamykamy sobie drogę do ucznia – dodaje.

– I tu widzę przyszłość katechezy, bo jest ona bardzo potrzebna w życiu psychicznym i osobowościowym młodych ludzi. Uczniowie przychodzą z tematami, których często nie powierzyliby innym pedagogom czy nawet rodzicom. Chcą się zwierzać ze swoich problemów, zostać wysłuchani i otrzymać jakąś radę – przekonuje ks. Paweł Płaczek. Teresa

Michnowska zaś dodaje, że warto zbudować wokół katechezy atmosferę zaufania i zrozumienia, a do uczniów podchodzić indywidualnie, aby uwrażliwić się na ich problemy i czasem samemu proponować dyskusje.

KATECHETA CZY MISJONARZ?

Niestety, kryzys katechezy ma też duży związek z kryzysem wiary u samych pedagogów. Jak twierdzi ks. Paweł Płaczek, od kilku lat ma miejsce niepokojące zjawisko – katecheci, nie informując o tym wcześniej, przekwalifikowują się na nauczycieli innych przedmiotów. – Dla mnie to przejaw braku odpowiedzialności za misję, kryzys wiary i tożsamości. Takich przypadków jest ostatnio bardzo dużo, a niestety nowych katechetów nie przybywa zbyt wielu – podkreśla dyrektor Wydziału Wychowania Katolickiego.

Sprawia to, że czasem w niektórych szkołach zachodzi konieczność redukcji lekcji religii z dwóch godzin do jednej. I chociaż problem małej liczby nauczycieli dotyczy też innych przedmiotów w niemal każdej szkole, to w przypadku religii ten fakt boli bardziej, bo przecież chodzi też o misję głoszenia Ewangelii, a nie tylko przekazanie obowiązkowej partii materiału.

Kuria Metropolitalna w Szczecinie nie poddaje się jednak i w tym roku podczas corocznej odprawy katechetycznej chce powołać Uczniowską Radę Katechetyczną, która będzie jej organem doradczym. – Nie można mówić o nich bez nich. Dlatego chcemy zapytać młodych ludzi o jakość katechezy w szkołach i działać na rzecz poprawy sytuacji – wyjaśnia ks. Paweł Płaczek.

Jak podkreślają katecheci i duszpasterze, religia to bardzo ważny element życia duchowego dzieci i młodzieży, nie można jednak zapominać o roli rodziców, bo ta edukacja zaczyna się w domu, który powinien być przede wszystkim miejscem wychowania katolickiego. Tymczasem to przecież za ich zgodą dzieci nie zapisują się na religię. – Nie można polegać wyłącznie na katechezie jako przedmiocie, na którym uczniowie dowiedzą się wszystkiego. Jeśli zaś sposób prowadzenia lekcji nie odpowiada nam jako rodzicom lub nie wnosi zbyt wiele w życie naszych dzieci, to zanim je stamtąd wypiszemy, powinniśmy poszukać innych rozwiązań – radzi Teresa Michnowska.

– Warto najpierw porozmawiać z katechetą o sposobie prowadzenia przez niego lekcji, dołączyć do wspólnot, gdzie przekazuje się wiarę, lub spróbować to robić samemu w domu. Wszystko, aby dzieci nie zostały z niczym. Gdziekolwiek by jednak były, powinny przede wszystkim uczyć się szukać relacji z Bogiem – podkreśla s. Beata Zawisłak i dodaje: – Stawka jest przecież wysoka, bo chodzi o życie wieczne.

fot. freepik



W SKRÓCIE

■ **Błogosławione – narodzone czy nie.**

„Wyrażamy wielką wdzięczność Ojcu Świętemu Franciszkowi za historyczną decyzję o beatyfikacji Rodziny Ulmów, w tym bezimiennego, poczętego dziecka za błogosławionego męczennika wraz z całą jego rodziną. Ukazuje to całemu światu niezaprzeczalną prawdę o pełni człowieczeństwa Dziecka w łonie matki” – napisano w Oświadczeniu Polskiej Federacji Ruchów Obrony Życia „Nienarodzone czy narodzone – DZIECI BŁOGOSŁAWIONE!”.



fol. BP Jasna Góra

■ **50-lecie Domowego Kościoła**, rodzinnej gałęzi Ruchu Światło-Życie, działająca we wszystkich polskich diecezjach i 26 krajach wspólnota świętowała na błoniach jasnogórskich. Spotkanie było też okazją do modlitwy o rychłą beatyfikację założyciela ruchu, ks. Franciszka Blachnickiego.

■ **Kierunek polskich rodzin.** Od 23 do 24 września potrwa XXXIX Ogólnopolska Pielgrzymka Małżeństw i Rodzin na Jasną Górę, powiązana z beatyfikacją rodziny Ulmów, dlatego konferencję wygłosi postulator procesu beatyfikacyjnego ks. dr Witold Burda. Niedzielnej Eucharystii przewodniczyć będzie abp Adam Szal. Tego dnia rozpocznie się peregrinacja relikwii rodziny Ulmów po polskich diecezjach.

■ **Szkolna religia.** W zdecydowanej większości państw europejskich, z wyjątkiem Francji (oprócz Alzacji i Lotaryngii), Białorusi, Bułgarii, Słowenii i Rosji, nauczanie religii odbywa się w ramach systemu oświaty publicznej. Przyjęty w Polsce model jest więc bliski temu, który obowiązuje w większości krajów Unii Europejskiej – donosi KAI w analizie nawiązującej do wątku ograniczenia lub usunięcia tych lekcji z polskich szkół, pojawiającym się w kampanii wyborczej.

■ **Nie tylko Ulmowie.** W gronie sług Bożych męczenników II wojny światowej związanych z archidiecezją przemyską znajduje się pięć osób: Julia Buniowska (pobożna 20-latką, która oddała życie w obronie czystości), ks. Henryk Tomaka i ks. Jan Siuzdak (społecznicy zamordowani w obozach koncentracyjnych), s. Hiacynta Lula i s. Romualda Grzanka ze Zgromadzenia Służebniczek Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej.

APEL DO NARODU NIEMIECKIEGO

W 84. rocznicę wybuchu II wojny światowej przed Konsulatem Generalnym RFN we Wrocławiu przez cztery godziny trwała pikietaż ofiar i rodzin ofiar III Rzeszy oraz wrocławskich środowisk patriotycznych. Zakończyła się apelem do narodu niemieckiego i prezydenta RFN, jako następcy zbrodniczej niemieckiej III Rzeszy.

Pikietujący żądają w nim zadośćuczynienia, przypominając o stratach: 11 mln obywateli, 188 tys. km kw. terytorium, 40 proc. majątku narodowego; zrabowanych dzieł sztuki i spalonych 90 proc. polskich ksiąg. Petycja wspomina o 5 mln polskich robotników przymusowych budujących potęgę Rzeszy, z której korzystają jej dzisiejsi obywatele; o 200 tys. polskich dzieci porwanych w celu zgermanizowania; o milionach polskich kalek, chorych i setkach tysięcy sierot.

Autorzy petycji ubolewają nad łagodnym potraktowaniem Niemców przez społecz-

ność międzynarodową, która nie dość, że w 1953 r. zwolniła ich z połowy długów, to jeszcze obdarzyła planem Marshalla. Niemcy rozliczyli się z obywatelami Europy Zachodniej, z narodami słowiańskimi – nie. „Roszczenia cywilne Ofiar wojny nie przedawniają się i podlegają dziedziczeniu aż do ich pełnego zaspokojenia” – kończą apel ofiary i ich potomkowie, wierząc w oddolne naciski niemieckiego narodu na swoje władze. Jego treść – zaadresowaną do prezydenta Franka-Waltera Steinmeiera i do wiadomości prezydenta RP, premiera RP i ministra spraw zagranicznych – zostawiono w skrzynce kontaktowej konsulatu.



fol. printscreen/YouTube



fol. mat. pras. Poczty Polskiej

SPRAWIEDLIWI NA ZNACZKU

Poczta Polska wprowadziła do obiegu znaczek z błogosławioną rodziną Józefa i Wiktorii Ulmów. To kolejny walor, którym instytucja honoruje historie Polaków ratujących Żydów – w marcu była to rodzina Wincentego i Łucji Baranków z Siedlisk, a w 2022 r. – Bronisławy i Adama Kowalskich z dziećmi z Ciepłowa. W tym samym roku na pocztach głównych w Warszawie, Katowicach, Krakowie, Poznaniu oraz Gdańsku spółka pokazywała przygotowaną przez IPN wystawę prezentującą emisje filatelistyczne poświęcone Polakom ratującym Żydów.

DZIEŃ DZIECKA INACZEJ

Podczas łódzkich obchodów pierwszego Narodowego Dnia Polskich Dzieci Wojny złożono kwiaty i zapalono znicze przed Pomnikiem Martyrologii Dzieci w Łodzi – w miejscu, gdzie w czasie wojennej

okupacji znajdował się hitlerowski obóz dziecięcy.

W intencji jego ofiar została odprawiona Msza Święta, odbyło się także otwarcie wystawy tematycznej.



fol. PAP/Marian Zubrzycki



fot. PAP/Adam Warżawa

WYBAWCY ŻYDÓW

W Leśnej Jani odsłonięto pomnik Józefa i Heleny Malinowskich, Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. W uroczystości z udziałem wiceministra kultury i dzie-

dzictwa narodowego Jarosława Sellina uczestniczyli: córki uhonorowanych – Maria Żurawska i Rita Malinowska – oraz wnuk Tomasz Malinowski.

MĘSKIE POWOŁANIE



fot. mat. pras.

23 września mężczyźni z całej Polski po raz siódmy wezmą udział w Obłężeniu Jasnej Góry – zorganizowanej przez wspólnotę Mężczyźni św. Józefa pielgrzymce pod hasłem „Mężczyzna w Kościele”, poprzedzonej 17 września przez trzydniowe

warsztaty (na żywo i online) „Nasze doświadczenie Kościoła”. Eucharystii będzie przewodniczył i homilię wygłosi abp Adrian Galbas, metropolita katowicki. Wśród prelegentów są ks. Mirosław Tosza – założyciel wspólnoty Betlejem, której celem jest niesienie pomocy osobom ubogim i bezdomnym, oraz Aleksander Bańka – dr hab. filozofii, świecki lider Centrum Duchowości Ruchu Światło-Życie Archidiecezji Katowickiej, mąż i ojciec. – Potrzebujemy odkryć męskie powołanie, które w pełni realizuje się w domowym Kościele oraz wspólnocie parafialnej – mówią organizatorzy. Zapisy: oblenie.mezczyzni.net.

PACZKA DLA WENEZUELI

Od początku programu Paczka dla Wenezueli Caritas Polska i Jeronimo Martins wsparły ponad 31 tys. Wenezuelczyków i najuboższych Kolumbijczyków produktami o wartości 5 mln zł. Jednak sytuacja nadal jest krytyczna – ponad 40 proc. Wenezuelczyków przebywających obecnie w Kolumbii żyje poniżej progu ubóstwa; szczególnie dzieci i kobiety zagrożone są przemocą i handlem ludźmi. W ciągu dziesięciu lat z powodu tragicznego w skut-

kach kryzysu Wenezuelę opuściło ponad 7 mln osób, co czwarta z nich to dziecko. Prawie 2,5 mln uchodźców znalazło schronienie i pomoc w Kolumbii, która zmagą się z kryzysem humanitarnym. Caritas zachęca do wspierania programu przez wpłatę przez stronę caritas.pl/wenezuela, na konto nr 77 1160 2202 0000 0000 3436 4384 (tytuł wpłaty: WENEZUELA) lub przez SMS o treści WENEZUELA pod numer 72052 (koszt 2,46 zł).



fot. mat. pras.

■ **Usprawnią funkcjonowanie.** Pełnomocnik rządu ds. osób niepełnosprawnych Paweł Wdówik poinformował o otwarciu wypożyczalni sprzętu dla osób niepełnosprawnych. Państwo kupiło 14 tys. różnych urządzeń za ok. 100 mln zł, to m.in. wózki i skutery dla osób mających problemy z poruszaniem się, notatniki brailowskie, powiększalniki telewizyjne czy wysoko zaawansowane technologicznie aparaty słuchowe, a także technologia AAC dla osób, które nie mogą się komunikować w standardowy sposób. Wypożyczać można je za pośrednictwem PFRON, płacąc kaucję w wysokości 2 proc. wartości wypożyczanego urządzenia.

■ **Przyszłość wodoru.** Na Politechnice Rzeszowskiej im. Ignacego Łukasiewicza otwarto Laboratorium Wodorowe. Placówka od wielu lat prowadzi aktywne działania związane z transformacją energetyczną, w tym badania nad wykorzystaniem wodoru jako przyszłościowego i niskoemisyjnego źródła energii.



fot. mat. pras.

■ **Specjalnie dla ojców.** We wrześniu i października potrwa akcja społeczna Tato.Net „Siła & Czułość”. Głównym jej celem jest promocja ojcostwa napędzającego dzieci siłą oraz nadzieją. Kulminacyjnym wydarzeniem będzie XV Międzynarodowe Forum Tato.Net 28 października pod hasłem „Siła & Czułość. Ojcowskie lekarstwo na czas chaosu” w Katowicach oraz w formie transmisji online.

REKLAMA





Jacek Karnowski

Wybory coraz bliżej

Komentatorzy są zgodni: Ostatnie tygodnie przyniosły wyraźny wzrost poparcia dla Zjednoczonej Prawicy. Średnia poparcia dla obozu rządzącego wynosi obecnie ok. 37–38 proc., a według niektórych badań jest to już poziom 40 proc. Za mało, by utrzymać większość w parlamencie, ale wystarczająco dużo, by zacząć o niej myśleć. Koalicja Obywatelska też wie, że jej przesłanie nie przekonuje nowych wyborców, i w końcu zaczęła szukać pomysłów programowych. To ważna zmiana: wcześniej Donald Tusk miał nadzieję, że władzę dadzą mu wyłącznie emocje, przede wszystkim negatywne, antypisowskie.

Ale tak naprawdę sztabowcy Koalicji Obywatelskiej nie bardzo wiedzą, co się dzieje. W nieoficjalnych wypowiedziach wskazują na dwie przyczyny wzrostu poparcia PiS: skupienie się obozu rządzącego na kwestiach bezpieczeństwa, podkreślone obchodami święta Wojska Polskiego, oraz „dyplomatyczne zwanie z Ukrainą, głównie w sprawie zboża”. Czy rzeczywiście te dwie sprawy miały kluczowe znaczenie? Wątpliwe. Ważniejsze jest co innego: skupienie się PiS na tematach nakreślonych w pytaniach referendalnych, a więc na imigracji, barierze na granicy z Białorusią, obronie majątku narodowego oraz wieku emerytalnym. PiS potrafiło zogniskować swój przekaz w stosunkowo wąskim zakresie tematycznym.

Platforma próbuje wyjść z kryzysu za pomocą akcji „sto konkretów” na pierwsze sto dni rządów. To w dużej mierze ogólnikowe hasła lewicowo-liberalne, zebrane zgodnie z zasadą „dla każdego coś mi-

łego”, oraz parę obietnic podatkowych i socjalnych. Są jednak dwa problemy: po pierwsze, obietnic jest zbyt dużo, by partia zdołała realnie przebić się z nimi do wyborców. Wyobrażenie, że oto naród zasiadł w sobotę przed telewizorem i pracownice notował kolejne pomysły

Tuska i jego doradców, jest oczywiście fałszywe. W istocie za pomocą telewizji można się przebić najwyżej do kilku milionów wyborców; do pozostałych można dotrzeć tylko za pomocą internetu, głównie mediów społecznościowych. Drogim problemem Tuska jest jego dramatycznie niska wiarygodność, na którą mocno zapracował w latach 2007–2015. Opozycja zawsze jest w stanie obie-

cać więcej niż rząd; jeśli jednak wyborcy po prostu nie wierzą, że „konkrety” zostaną zrealizowane, to i tysiąc konkretów nic nie pomoże.

W działaniach Platformy widać dużą niespójność i tendencję do zamykania się w bańkach informacyjnych. Stąd założenie, że droga do władzy prowadzi poprzez ostrą kampanię wymierzoną w Prawo i Sprawiedliwość. Stąd także tak błędne decyzje, jak zaproszenie na listy wyborcze KO szefa AgroUnii Michała Kołodziejczaka i Romana Giertycha. Słychać też, że powstał typowy mechanizm dworu, w którym nie działają kanały komunikacji. W rezultacie lider PO dostaje tylko te informacje, które potwierdzają jego wizję świata i słuszność obranego kierunku. Typowa dla partii liberalnych jest także dominacja myślenia marketingowego; w tej kampanii działacze Platformy założyli nawet „mundurki” – jednolite białe koszule z logo w kształcie biało-czerwonego serca. To pomysł tylko pozornie atrakcyjny, a tak naprawdę wzbudzający niepokój. Doświadczenia innych krajów

nie wskazują, by takie „brandowanie” przynosiło jakiegokolwiek pozytywny skutki w dniu wyborów. Stroje nigdy nie będą ważniejsze niż przekaz czy też wiarygodność.

Obóz Platformy przegrywa też bój w internecie. Ostatnie tygodnie przyniosły wręcz niewiarygodną przewagę Prawa i Sprawiedliwości, które potrafiło dotrzeć do kilkunastu milionów Polaków, co potwierdzają zewnętrzne dane. Zasięgi materiałów PO to zaledwie kilkadziesiąt tysięcy. Sztab Tuska na tym polu został wyraźnie z tyłu. Wynika to zapewne z przecenienia roli telewizji, zwłaszcza TVN.

W działaniach Platformy widać dużą niespójność i tendencję do zamykania się w bańkach informacyjnych.

Tymczasem wszystkie telewizje słabną, a stacje komercyjne znacznie szybciej niż media publiczne. Według najnowszych danych już 59 proc. Polaków czerpie informacje głów-

nie z internetu. Telewizje wciąż są ważne, ale już nie rozdają kart, nie są w stanie samodzielnie narzucać tematów debaty ani interpretacji zdarzeń.

Warto także zauważyć, że opozycji nie udało się zdemolować referendum, które odbędzie się 15 października, razem z wyborami parlamentarnymi. Zamierza w nim głosować 45 proc. wyborców. Są to wyborcy PiS, ale także Konfederacji i Trzeciej Drogi. Spora grupa wciąż jest niezdecydowana i może zostać przekonana do pobrania kart do głosowania. To także dowodzi słabości obozu lewicowo-liberalnego. W przeszłości był on w stanie skutecznie ośmieszać i politycznie uśmiercać różnego rodzaju niewygodne dla siebie inicjatywy. Teraz się nie udało, a pierwsze dni są zawsze kluczowe. Kampania referendalna też jeszcze nawet nie ruszyła. To także dobry prognostyk dla obozu rządzącego. I dowód, że pytania zadane Polakom naprawdę dotyczą spraw ważnych dla obywateli.

Autor jest redaktorem naczelnym tygodnika „Sieci”

Języki na tęczowo

Centrum Życia i Rodziny przestrzega przed bezkrytycznym korzystaniem z popularnej aplikacji do nauki języków obcych Duolingo. Na świecie korzysta z niej 500 mln osób, najchętniej dzieci i młodzież, dlatego fundacja uświadamia rodziców, że treści promujące ideologię gender i wspierające środowiska LGBT+ są tam nie tyle przemycane, ile przedstawiane jako norma. Jako przykład takiego „normalizowania odmienności w historiach Duolingo” podaje dialog z bloga aplikacji: „[kobieta]: To mój miesiąc miody... [mężczyzna]: A gdzie jest Twój mąż? [kobieta]: Nie mam męża. Mam za to trudną żonę!”. Potwierdzeniem tej polityki jest deklaracja twórców aplikacji: „Pozwolenie na istnienie postaci LGBTQ bez szczególnego zwracania uwagi na tę tożsamość – naszym zdaniem powinno być najlepszą praktyką w opowiadaniu historii. Aby coś znormalizować, po prostu przedstawiasz to jako normalne”. 

Raport szlachetnych

Szlachetna Paczka opublikowała raport, w którym 62 proc. Polaków twierdzi, że obecnie poziom zaangażowania w wolontariat jest w naszym kraju wyższy niż kiedykolwiek wcześniej. Tymczasem według danych CBOS wynosi on zaledwie ok. 8 proc. Co zaskakujące, 44 proc. badanych nie potrafi wskazać żadnej organizacji, która oferuje wolontariat. 

Marsz kapeluszy

Obchody tegorocznej edycji Dni Seniora we Wrocławiu zainaugurował tradycyjny Marsz Kapeluszy. 



fot. PAP/Maciej Kulczyński

Państwo, Kościół, pieniądze

Prezentacji modeli finansowania działalności Kościołów i wspólnot wyznaniowych w wybranych państwach europejskich poświęcona była konferencja naukowa zorganizowana 7 września przez KAI w rezydencji arcybiskupów warszawskich. Gospodarzem miejsca był kard. Kazimierz Nycz, który zwrócił uwagę na ekumeniczny charakter spotkania. Obok niego zasiedli bowiem metropolita lubelski abp Stanisław Budzik, prawosławny arcybiskup lubelski i chełmski Abel i inni duchowni chrześcijańscy.

Prelegentami byli specjaliści z ośrodków kościelnych i świeckich, duchowni z Kościoła katolickiego i innych wyznań oraz prawnicy i dziennikarze. Omówili trzy zasadnicze modele finansowania Kościołów i związków wyznaniowych, poczynając od francuskiego, przez niemiecki, a kończąc na stosowanej w wielu krajach tzw. asygnacji podatkowej.

WIELOKAŁOŚĆ ROZWIĄZAŃ

Model niemiecki omówił ks. prof. Mirosław Kosek z UKSW. Zaznaczył, że oprócz podatku 8–9 proc. płaconego przez wyznawców od ich dochodów wspólnota wyznaniowa otrzymują rekompensatę za majątki kościelne przejęte na przełomie XVIII i XIX w., a także dotacje i subwencje celowe, zwłaszcza na działalność edukacyjną i charytatywną. Jedynym sposobem uniknięcia podatku kościelnego jest wystąpienie z Kościoła, co ostatnio jest coraz częstszym zjawiskiem.

Francuskie rozwiązania kwestii finansowania wspólnot religijnych zaprezentował dr Michał Zawisłak z KUL. Zaznaczył, że chociaż nad Sekwaną, zgodnie z ustawą z 1905 r., obowiązuje rozdział Kościoła od państwa, to w praktyce nie oznacza on zakazu finansowania wspólnot wyznaniowych ze środków publicznych. Dotyczy to szczególnie utrzymania

wszystkich zabytkowych świątyń, środków przeznaczanych na cele religijne przez władze lokalne oraz utrzymania kapelanów w instytucjach państwowych. Prócz tego w Alzacji i Mozeli działalność zarejestrowanych wspólnot wyznaniowych finansowana jest z budżetu państwa, terytoria zamorskie zaś rządzą się własnym prawem.

W Czechach i Słowacji finansowanie Kościołów i związków wyznaniowych opiera się na środkach uzyskiwanych w ramach zwrotu majątków kościelnych oraz zadośćuczynienia za nie, na dotacjach z budżetu państwa, prowadzeniu działalności gospodarczej oraz na dobrowolnych ofiarach wiernych. Szczegóły omówił dr hab. Konrad Walczuk, profesor Wydziału Prawa i Administracji Akademii Sztuki Wojennej.

Model finansowania wspólnot wyznaniowych w formie odpisu podatkowego w wybranych państwach scharakteryzował Łukasz Bernaciński z Ordo Iuris. W Hiszpanii każdy może wskazać wspólnotę wyznaniową, na którą przeznacza 0,7 proc. kwoty swojego podatku. W 2019 r. Kościół katolicki zyskał z tego tytułu 286 mln euro. We Włoszech wysokość odpisu podatkowego ustalono na poziomie 0,8 proc. Dotyczy to jednak nie tylko własnego podatku, ale sumy wszystkich wpływów do budżetu państwa z podatków od osób fizycznych. Suma do rozdysponowania między Kościoły i wspólnoty wyznaniowe w roku 2022 to 1 mld 400 mln euro. Na Węgrzech wierni mogą decydować o wsparciu wskazanego Kościoła lub związku wyznaniowego odpisem 1 proc. od wpływów z podatków dochodowych od osób fizycznych.

POLSKIE PODWÓRKO

Skalę zaangażowania budżetu państwa w finansowanie Kościołów i związków wyznaniowych w Polsce nakreślił red. Łukasz Kasper z KAI. Z przed-

stawionych przez niego wycieńczeń dotyczących funduszy unijnych, wynagrodzeń kapelanów służb mundurowych i innych wynika, że tzw. fundusz kościelny (niespełna 200 mln zł) stanowi niewielką część środków, którymi państwo wspiera działalność wszystkich zarejestrowanych Kościołów i związków wyznaniowych.

Konstytucyjne i konkordatowe uwarunkowania systemu finansowania Kościołów i związków wyznaniowych w Polsce przedstawił ks. prof. Piotr Stanisław, kierownik Katedry Prawa Wyznaniowego na KUL. Próby wypracowania nowego modelu finansowania wspólnot wyznaniowych w Polsce podejmowane w latach 2012–2022 omówił ks. dr hab. Dariusz Walencik, profesor Zakładu Prawa Konstytucyjnego i Wyznaniowego Uniwersytetu Opolskiego.

Przypomniał, że według projektu z roku 2013 odpis podatkowy dla Kościoła w Polsce miał wynosić 0,5 proc. podatku.

Na zakończenie konferencji odbyła się debata na temat przyszłości finansowania Kościołów w Polsce. Uczestniczyli w niej abp Stanisław Budzik, prof. Sławomir Sowiński z UKSW, pastor dr Grzegorz Giemza, dyrektor Polskiej Rady Ekumenicznej, prof. Paweł Borecki z UW i jako prowadzący Marcin Przeciszewski, prezes KAI. Debatujący uznali, że wskazane jest wznowienie prac nad nowym systemem wspierania Kościołów i likwidacją Funduszu Kościelnego. Prof. Sowiński zwrócił uwagę, że transparentność finansowania Kościołów zapewni im ochronę przed uznaniowymi decyzjami polityków, którzy w ten sposób realizują swoje cele. Potwierdził to Marcin Przeciszewski, wskazując, że transparentny system uchroni Kościoły przed „klientelizacją” w stosunku do władz świeckich./xhz

REKLAMA

Pielgrzymuj
z franciszkańskim biurem
do miejsc świętych

Dla grup
wyloty do Tel Awiwu
z Warszawy i Krakowa.

**Bilety lotnicze
Ubezpieczenia**

Pielgrzymki 2023 r.

Fatima 5 - 11.11 - 3850 PLN (S)
Liban 18 - 25.10 - 6100 PLN (S)
Madera 6 - 13.11 - 4950 PLN (S)
Meksyk 8 - 19.12 - 10900 PLN (S)
Ziemia Św. 20 - 27.11 - 5290 PLN; 16 - 22.11 - 4990 PLN (S)
Ziemia Św. KRK 9 - 15.10 - 5390 PLN (S)

(A) Autokar (S) Samolot

Wypoczynek 2023/2024:

Egipt - rejs po Nilu 9 - 19.10, 6 - 16.11, 20 - 30.11 - 5450 PLN; 27.12 - 5.01 - 6350 PLN
15 - 25.01, 29.01 - 8.02, 5 - 15.02, 19 - 29.02, 4 - 14.03 - 5450 PLN (S)

Pielgrzymki ferie zimowe 2024 r.

Cypr 16 - 23.02 - 4550 PLN (S)
Fatima 9 - 14.05 - 4650 PLN (S)
Fatima - Santiago 15 - 22.02, 13 - 20.03 4290 PLN, 29.04 - 6.05 - 4990 PLN (S)
Jordania - Ziemia Św. 16 - 23.01 - 6190 PLN, 13 - 19.02 - 5690 PLN (S)
Meksyk 8 - 19.02 - 10900 PLN (S)
Ziemia Św. 14 - 20.01, 23 - 29.01, 30.01 - 5.02 - 4790 PLN, 25.01 - 1.02 - 5100 PLN (S)
Ziemia Św. KRK 29.01 - 4.02 - 4990 PLN (S)
Ziemia Św. rekolekcje wielkopostne 12 - 20.02 - 5250 PLN (S)

Inne oferty i terminy dostępne na naszej stronie www.patrontravel.pl

ul. Zakroczyńska 1, 00-225 Warszawa, tel. 22 635 97 75, 22 720 19 83, biuro@patrontravel.pl

www.ziemiaswieta.pl www.patrontravel.pl www.pielgrzymki.info

zamów bezpłatny katalog

f



fol. Irena Świerdzewska

Beatyfikacja rodziny Ulmów 10 września w Markowej była wyjątkowym i historycznym wydarzeniem. Po raz pierwszy w Kościele katolickim wyniesiona została na ołtarze cała rodzina z nienarodzonym dzieckiem. Nadeszła epoka rodziny – podkreślano wielokrotnie podczas uroczystości.



Irena Świerdzewska

Trasami dojazdowymi do Markowej od świtu wędrowali pielgrzymi. Nie tylko w zorganizowanych dużych grupach parafialnych, ale także indywidualnie, ubrani odświętnie rodzice z kilku- i kilkunastoletnimi dziećmi. Pokonywali pieszo nawet po kilkanaście kilometrów.

Już w przeddzień beatyfikacji do Markowej przychodzili piesze pielgrzymki. Odbędzie się tu Podkarpackie Święto Młodych z Rodziną Ulmów, dla młodzieży z czterech diecezji: rzeszowskiej, zamojsko-lubaczowskiej,

sandomierskiej i archidiecezji przemyskiej. Uczestniczyło w nim ok. 700 młodych ludzi, z którymi spotkał się kard. Robert Sarah. – Prośmy, by rodzina Ulmów orędownała za nami, byśmy umieli zrozumieć rolę i misję rodziny w świecie współczesnym. W rodzinie uczymy się kochać, służyć sobie nawzajem, uczymy się wszystkich wartości, które płyną z wiary – powiedział przybyły na beatyfikację były prefekt Kongregacji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów.

W niedzielę w 4,5-tysięcznej Markowej na beatyfikacji pojawiło się 37 tys. osób. Z archidiecezji przemyskiej, z całej Polski, ale były też grupy z Litwy, Słowacji, Ukrainy, Stanów Zjednoczonych, Włoch i Niemiec, a nawet z Bermudów.

– To historyczny dla nas dzień, Markowa nigdy czegoś podobnego nie przeżywała – mówi Czesława Baławejder, miejscowa parafianka, członkini Akcji Katolickiej, opiekująca się grobem rodziny Ulmów.

– Chcieliśmy być na tej beatyfikacji. Nie ma większej miłości od tej, kiedy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich – to największy ideał chrześcijańskiego życia. W świecie konsumpcji, nihilizmu trzeba pokazywać wartość życia, a szczególnie życia wiecznego. Przypominać, że człowiek nie jest stworzony tylko do materialnego wymiaru i „do używania”, ale do zbawienia. Przypominać, że są takie wartości w życiu, których nie można zmarnować – mówi ks. dr Bernard Czerwiński, proboszcz parafii

św. Feliksa z Kantalicjo w Warszawie, który przybył z grupą 48 parafian.

Beatyfikacja była wielkim świętem dla krewnych Ulmów. Najstarsi z żyjących pamiętają Wiktorię i Józefa. – To wielki i niesamowity dzień. I ogromne wyróżnienie dla nas. Mamy pośredników w niebie – mówi 93-letni Stanisław Niemczak, bratanek Wiktorii. Miał czternaście lat, kiedy zginęli Ulmowie. – Dwa, trzy miesiące po tamtej tragedii, kiedy wracaliśmy ze szkoły z kolegą, który z nas powiedział: „Oni kiedyś będą świętymi” – wspomina przybyły na uroczystości z Łańcuta pan Stanisław.

Dr Mateusz Szpytma, którego babcia była siostrą Wiktorii Ulmy, nie kryje wzruszenia: – Wielkie wydarzenie przed nami, cała rodzina zostanie wyniesiona do chwały ołtarzy. Cóż może być wspanialszego? Wesołmy się, bo wspaniały jest ten dzień! Są to dla mnie przeżycia nie do opisania, jest we mnie ogromna wdzięczność Panu Bogu i Stolicy Apostolskiej, i Kościołowi przemyskiemu za przygotowanie tej beatyfikacji. Cieszę się, że mogłem do niej dorzucić kamyczek poprzez wsparcie merytoryczne – mówi też jako prezes IPN i badacz dziejów rodziny Ulmów i Markowej.

Na uroczystości przybyły najwyższe władze państwowe: prezydent Andrzej Duda z małżonką, marszałek sejmu Elżbieta Witek, premier Mateusz Morawiecki, prezes PiS Jarosław Kaczyński, ministrowie Mariusz Błaszczak, Piotr Gliński, Przemysław

Czarnek, Zbigniew Ziobro, Zbigniew Rau. Obecny był także ambasador RP przy Stolicy Apostolskiej Adam Kwiatkowski. We Mszy uczestniczył również naczelny rabin Polski Michael Schudrich. Obecni byli także goście z zagranicy oraz przedstawiciele służb dyplomatycznych, w tym m.in. ambasador Ukrainy.

Eucharystię koncelebrowało około tysiąca kapłanów, 80 biskupów, wśród nich przewodniczący KEP abp Stanisław Gądecki, gospodarz miejsca metropolita przemyski abp Adam Szal i były ordynariusz przemyski abp Józef Michalik. Obecni byli kardynałowie: Gerhard Müller, Robert Sarah, Stanisław Dziwisz, Kazimierz Nycz, Grzegorz Ryś. Eucharystia celebrowana była nieopodal Muzeum Polaków Ratujących Żydów podczas II wojny światowej im. Rodziny Ulmów w Markowej. Symboliczne było sprawowanie liturgii przy tym samym ołtarzu, przy którym liturgię sprawował św. Jan Paweł II podczas wizyty w Krośnie w czerwcu 1997 r. Drugim symbolicznym

malarz Oleg Czyżowski umieścił aureolę. Dziewiątą namalował nad nienarodzonym dzieckiem, noszonym pod sercem Wiktorii.

Relikwiarz do ołtarza wniósł proboszcz miejscowej parafii św. Doroty ks. prał. Roman Chowaniec. Widać na nim postaci błogosławionych oraz dom i kościół, pomiędzy którymi toczyło się życie rodziny.

W homilii kard. Semeraro podkreślił, że w świadectwie i męczeństwie Ulmów odkrywamy na nowo wielkość rodziny, miejsca życia, miłości i płodności. – Odkrywamy na nowo wielkość misji, jaką Stwórca powierzył małżonkom, i powtarzamy słowa Jana Pawła II, które skierował do rodzin w 1994 r.: „W Kościele i w społeczeństwie nadeszła teraz epoka rodziny, która jest powołana do odegrania pierwszoplanowej roli w dziele ewangelizacji” – przypominał kard. Semeraro.

Kard. Semeraro podkreślił, że w świadectwie i męczeństwie Ulmów odkrywamy na nowo wielkość rodziny.

Podczas uroczystości wielokrotnie nawiązywano do zobowiązań, które nakłada beatyfikacja rodziny Ulmów. – Nie możemy poprzestać na podniosłej chwili beatyfikacji. Życie błogosławionej rodziny Ulmów i ich beatyfikacja to swoistego rodzaju testament i znak czasu dla współczesnego człowieka. Jest przypomnieniem o powszechnym powołaniu do świętości. Uświadamia nam, jak ważna jest w życiu człowieka rodzina, wywa do szacunku wobec każdego życia, zarówno tego, które poczęło się pod sercem matki, jak i tego, które zagrożone jest przez bezduszne i barbarzyńskie prawa, jak to miało miejsce

w czasie II wojny światowej – przypominał abp Szal.

Na zakończenie uroczystości głos zabrał prezydent Polski Andrzej Duda. – Jako władze państwowe dziękujemy, jako ludzie wierzący modlimy się dzisiaj za ich wstawianictwem do Pana Boga, o opiekę nad naszą ojczyzną i wszystkimi rodzinami. Módlmy się także za ich pomordowanych przyjaciół żydowskich – zaapelował prezydent RP.

Po Eucharystii część pielgrzymów udała się na modlitwę do miejscowego kościoła św. Doroty, gdzie w ołtarzu bocznym umieszczono sarkofag z doczesnymi szczątkami rodziny Ulmów. Kościół, w którym modliła się i przyjmowała sakramenty rodzina Ulmów, wkrótce ma odzyskać wygląd jak w tamtych czasach. Planowana jest renowacja polichromii w prezbiterium.

– To była historyczna beatyfikacja, podobnej jej długo nie będzie. Usłyszeliśmy w przemówieniach podczas liturgii, jak ważna jest rodzina. Jeśli w Kościele nie będziemy troszczyli się o te wartości, na kogo innego możemy liczyć? W autokarze jedną czwartą parafian stanowi młodzież – mówi ks. prałat Jacek Dębski, dziekan dekanatu Kobyłka i proboszcz parafii Świętej Trójcy.

Edward Kornela, działacz Solidarności, uczestnik strajków w Stoczni Gdańskiej w 1980 r. i wydarzeń grudniowych na Wybrzeżu, z nadzieją patrzy na młodzież, która uczestniczyła w beatyfikacji. – Mam też nadzieję, że historia bł. Ulmów pomoże zmienić błędną narrację o Polakach ratujących Żydów.

Katechetka Małgorzata Rembeza z parafii św. Wawrzyńca w Kijewie Królewskim w diecezji toruńskiej podkreśla: „Ta uroczystość dotyka bardzo głęboko wielkiej wartości, jaką jest rodzina, i relacji do drugiego człowieka. Bez rodziny jako społeczeństwo nie istniejemy, trzeba o tym przypominać kolejnym pokoleniom”.

W uroczystości w Markowej uczestniczyło 37 tysięcy pielgrzymów



fot. Irena Świerdzewska

elementem był umieszczony nad miejscem dla głównego celebransa krzyż spotkań młodzieży archidiecezji przemyskiej.

Abp Adam Szal na początku liturgii nazwał beatyfikację „opatrnością i troską o wychowanie następnych pokoleń”. Zachęcał do modlitwy o świętość rodzin. – Świętość w codzienności, cicha i pokorna, daje naszej ojczyźnie i światu nadzieję, że dobro ostatecznie zwycięży – zauważył.

Kard. Marcello Semeraro odczytał list Ojca Świętego, zezwalający na obdarzenie rodziny Ulmów tytułem błogosławionych oraz ustanawiający ich wspomnienie na 7 lipca. List po polsku odczytał bp Stanisław Jamrozek, postulator procesu beatyfikacyjnego na etapie diecezjalnym, po czym nastąpiło odsłonięcie obrazu nowych błogosławionych. Nad każdą z ośmiu postaci

Wspominał też o najmłodszym dziecku Józefa i Wiktorii Ulmów, które przychodziło na świat w chwilach męczeńskiej śmierci matki. – Ten niewinny głos chce wstrząsnąć sumieniem społeczeństwa, w którym szerzą się aborcja, eutanazja i pogarda dla życia – podkreślił kardynał. Dodał, że świadectwo Józefa i Wiktorii uczy także otwartości na innych, zwłaszcza najbardziej potrzebujących.

W samo południe nastąpiło połączenie z Watykanem. Podczas modlitwy „Anioł Pański” Ojciec Święty nawiązał do beatyfikacji w Markowej. – Ta polska rodzina, która stanowiła promyk światła w mroczkach II wojny światowej, niech będzie dla nas wszystkich wzorem do naśladowania w dążeniu do dobra, w służbie potrzebującym. Brawa dla tej rodziny! – powiedział Franciszek.





Marek Jurek

Torpedowane referendum

Różne twierdzenia wysuwane są w celu storpedowania zapowiedzianego na dzień wyborów referendum. Nawet jeśli ich złą wolę widać gołym okiem, i tak warto je przeanalizować.

Po pierwsze, że referendum naruszy zasady tajności głosowania, bo będzie widać, kto odmawia przyjęcia karty do głosowania. Tylko że frekwencję w głosowaniu, nie mówiąc już o jego wyniku, ustala się nie na podstawie kart rozdanych, ale kart wrzucanych do urn, na podstawie oddanych głosów. Z kartą do głosowania każdy może robić co chce.

Natomiast z naruszeniem tajności głosowania mieli-

śmy do czynienia, owszem, ale w zupełnie innej sytuacji. Tak było w 2013 r., w czasie stołecznego referendum w sprawie odwołania Hanny Gronkiewicz-Waltz ze stanowiska prezydenta Warszawy. Ówczesna liberalna władza zbojkotowała tamto referendum,

podjęte z inicjatywy społecznej. Apele o nieuczestniczenie w nim zmieniły udział w głosowaniu w jawny akt sprzeciwu wobec władzy, będącej pracodawcą tysięcy mieszkańców stolicy lub członków ich rodzin (urzędników, nauczycieli, pracowników komunikacji miejskiej...). I chociaż za odwołaniem prezydent Gronkiewicz-Waltz oddano prawie 95 proc. głosów, chociaż za jej ustąpieniem głosowało więcej mieszkańców Warszawy niż na Platformę Obywatelską w wyborach, które potem się odbyły – wynik, skutek wymuszonego bojkotu, pozostał niewiążący.

Dziś sytuacja jest zupełnie inna. W referendum można

nie uczestniczyć mimo odebrania karty do głosowania, natomiast dziesięć lat temu nie można było iść na głosowanie w czapce niewidce. W ciągu ostatnich lat jedynie dzisiejsza opozycja, broniąc warszawskiej władzy wiceprzewodniczącej Platformy Obywatelskiej, podważała jawność głosowania.

Inny argument wysuwany przez zwolenników opozycji dotyczy bezsporności postawionych w referendum kwestii. Taki argument można by uznać za wprost wymierzony w samą filozofię praw obywatelskich, w potrzebę ich prawnych gwarancji; z faktu bowiem, że nikt otwarcie ich nie kwestionuje, nie wynika, że nie należy prawnie zobowiązać władz do ich przestrzegania.

Rząd Donalda Tuska robił rzeczy, których w kampanii wyborczej nie zapowiadał, poczynawszy do skrócenia odpoczynku emerytalnego. Referendum w kwestii ochrony państwa przed nielegalną imigracją, ochrony strategicznej własności państwowej, zachowania prawa do od-

poczynku emerytalnego jest właśnie dlatego potrzebne, że w przeszłości ochrony tej wielokrotnie brakowało, właśnie wtedy, gdy ugrupowania dzisiejszej opozycji przejmowały władzę.

I wreszcie argument ostatni, że referendum nie ma sensu przeprowadzać, bo skoro opozycja chce je bojkotować, jego wynik, nawet w wypadku masowego społecznego poparcia, może pozostać niewiążący (jak we wspomnianej sprawie odwołania prezydenta Gronkiewicz-Waltz). To jeszcze jedno stanowisko wymierzone wprost, tak jak poprzednie, w demokratyczne prawa Polaków. Nawet bowiem gdyby wynik referendum nie był wiążący, pozostanie przecież ważny jako akt opinii publicznej. Będzie głosem Polaków do każdej władzy. Jego wynik wystarczy przymierzyć do poparcia poszczególnych partii. Pozostanie głosem społeczeństwa nie tylko w kwestii kto, ale i jak ma rządzić. I dlatego w tym referendum warto i trzeba wziąć udział.



Doroczna Konferencja Rektorów Wyższych Seminariów Duchownych Diecezjalnych i Zakonnych odbyła się w Łomży w dniach od 4 do 6 września. Temat tegorocznych obrad został sformułowany następująco: „Między Kościołem realnym a Kościołem medialnym. Aktualne wezwania”.

W ramach tegorocznej sesji rektorzy wysłuchali wykładu dr. hab. Aleksandra Bańki z Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, zatytułowanego „Od kompetencji interpersonalnych do kultury medialnej”, oraz uczestniczyli w prelekcji dr hab. Moniki Przybysz z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie pt. „Kościoł w lustrze mediów. 3 poziomy obecności”.

Rektorzy seminariów duchownych w Polsce nawie-

O aktualnych wezwaniach w Kościele



fot. ks. Julian Glowacki

dzili katedrę łomżyńską i sprawowali Eucharystię w rocznicę jej poświęcenia. Natomiast w położonym nieopodal Tykocinie seminaryjni przełożeni zwiedzili synago-

gę, poznali historię miejscowości i modlili się w parafialnym kościele.

W ostatnim dniu w konferencji rektorów uczestniczyli prymas Polski arcybiskup

gnieźnieński Wojciech Polak, biskup kaliski Damian Bryl z Komisji Duchowieństwa Konferencji Episkopatu Polski oraz biskup łomżyński Janusz Stepnowski. Z moderatorami seminariów modlił się również bp Tadeusz Bronakowski, biskup pomocniczy diecezji łomżyńskiej.

Na nowego przewodniczącego Konferencji Rektorów Wyższych Seminariów Duchownych Diecezjalnych i Zakonnych został wybrany ks. dr Jan Frąckowiak, rektor Arcybiskupiego Seminarium Duchownego w Poznaniu; zastąpił ks. dr. Przemysław Kwiatkowski, rektora gnieźnieńskiego seminarium, którego formacja została przeniesiona do poznańskiego seminarium.xjg



fot. arch. M. i A. Kołaczek

nić swoje życie. Jeżeli w domu były zbudowane relacje, to czas pandemii niczego nie zburzył, a mogliśmy więcej być ze sobą. Ale jeżeli tych relacji nie było, to był to czas trudny. Słyszymy, że po pandemii wiele małżeństw się rozpada, że wiele jest problemów z dziećmi.

Teraz Państwo zakończyli posługę jako para diecezjalna. Jakie najważniejsze zmiany nastąpiły przez ten czas w DK?

A.K.: Mamy świadomość, że jesteśmy powoływani do nowych zadań na określony czas. Naszym zadaniem jest ewangelizacja, by Ruch docierał do nowych ludzi.

50-lecie Domowego Kościoła

Z **Martą i Arturem Kołaczkami**, małżeństwem odpowiedzialnym w diecezji warszawsko-praskiej za Domowy Kościół Ruchu Światło-Życie, rozmawia Aleksandra Plichta

Jak Domowy Kościół świętuje 50-lecie istnienia?

Marta Kołaczek: 9 września na Jasnej Górze bp Jacek Grzybowski przewodniczył jubileuszowej Eucharystii. Przybyły licznie małżeństwa z całej Polski. Dziękujemy za owoce, za to, czego doświadczaliśmy w Domowym Kościele, prosimy o łaski i otwieramy Ruch na nowości.

Artur Kołaczek: 50-lecie, tak jak każdy jubileusz, jest podsumowaniem, spojrzeniem wstecz, żebyśmy mogli zobaczyć, co dostaliśmy od Ruchu Światło-Życie. Ma ono nas także motywować do lepszej pracy nad sobą każdego dnia. Na jubileusz 50-lecia Domowego Kościoła, z inicjatywy naszej diecezji, przygotowana została aplikacja „Dialog małżeński”. Ma być ona takim wirtualnym animatorem mobilizującym do rozmowy. Przez tę aplikację chcemy też dotrzeć do ludzi „z zewnątrz”. Do tych, którzy nie są w Domowym Kościele, by mogli zobaczyć, że dialog małżeński nie jest niczym nadzwyczajnym, czego nie można byłoby zrealizować w każdym małżeństwie.

Czy Państwa zdaniem formacja w DK nie uległa dezaktualizacji?

M.K.: Pokazujemy, że to jest wspaniały Ruch dla każdego małżeństwa.

W DK formacja opiera się na zobowiązaniach. To modlitwa małżeńska, dialog małżeński, modlitwa osobista, z rodziną, dziećmi, czytanie słowa Bożego – Namiot Spotkania i dwutygodniowe rekolekcje wakacyjne. Modlitwa nigdy nie jest przestarzała. Jeżeli modlimy się ze współmałżonkiem, to znaczy, że mamy dobre relacje. Żeby sta-

nąć razem do modlitwy na koniec dnia, nie możemy być pokłóceni, bo do tej modlitwy po prostu nie staniemy. I taki jest też cel dialogu małżeńskiego – żeby razem ze współmałżonkiem, w jedności, pytać Boga, co mamy robić w konkretnej sytuacji. Dbamy również o to, by dzieci chciały się z nami pomodlić, a bez dobrych wzajemnych relacji to się nie uda.

Formacja odbywa się zatem każdego dnia, a raz na miesiąc robimy podsumowanie tego, co udało nam się osiągnąć – jakie mieliśmy problemy, ale też jakie radości.

A.K.: W ciągu roku formacja odbywa się w małżeństwie. Nie uległa ona dezaktualizacji, bo opiera się na pracy nad sobą, modlitwie i relacji z Panem Bogiem. Sercem formacji jest też dialog małżeński – spotkanie małżonków raz w miesiącu, podczas którego rozmawiamy ze sobą w obecności Pana Boga.

Ile obecnie jest małżeństw w DK w diecezji warszawsko-praskiej?

M.K.: W naszej diecezji jest 2038 osób, formujących się w 211 kręgach.

A.K.: W każdym spotkaniu kręgu uczestniczy od 4 do 6 małżeństw, czyli od 8 do 12 osób. W Polsce jest nas około 40 000 osób. Na rekolekcjach wakacyjnych w tym roku było ponad 900 osób.

A jakie wyzwania stoją obecnie przed Domowym Kościołem?

A.K.: Jesteśmy zwykłymi ludźmi, których dotyczą te same trudności, co wszystkich. Cały czas widzimy pokłosie pandemii, podczas której ludzie musieli nagle zmie-

Postawiliśmy na to, by trafiać do rodziców dzieci pierwszokomunijnych. Towarzyszymy im w czasie przygotowań dzieci do przyjęcia sakramentu, jako członkowie Ruchu Światło-Życie dajemy świadectwo, że Pan Bóg dzisiaj jest żywy i obecny. Oprócz tego w Wielką Sobotę stoimy pod kościołami, kiedy ludzie przynoszą pokarmy do poświęcenia – bardzo wielu z nich na wieczorną liturgię już nie dociera. Poprzez świadectwo chcemy ich zaprosić do Jezusa Chrystusa. Zapraszamy ludzi na rekolekcje, organizujemy wtedy opiekę dla dzieci. Mamy też akcję Wirtualna Choinka, wprowadzone zostały różne aplikacje – Randka Małżeńska czy wspomniany Dialog Małżeński.

M.K.: To jest służba. My możemy sobie wyznaczać różne cele, ale polegamy na modlitwie – rozeznajemy, co mamy zrobić, w jaki sposób mamy służyć innym ludziom. Nasza kadencja rozpoczęła się podczas pandemii, kiedy nie było możliwości organizacji wyjazdów. Spotykaliśmy się w kręgach online. Prosiłiśmy wtedy o światło, co mamy robić, żeby ludzie nie przestali się spotykać. Szukaliśmy też nowych narzędzi – weekendowe wyjazdy formacyjne zastąpiliśmy jednodniowym dniem skupienia. Istotne było, by spotkać się z Panem Jezusem, żywym, w Najświętszym Sakramencie.

Podczas obchodów jubileuszu DK nową parą diecezjalną odpowiedzialną za Domowy Kościół zostali Agnieszka i Marcin Skłodowscy. Powołał ich na czteroletnią kadencję ordynariusz warszawsko-praski bp Romuald Kamiński. Życzymy im owocnej posługi.



W SKRÓCIE

■ **Nowi kandydaci do kapłaństwa.**

Wyższe Seminarium Duchowne Diecezji Warszawsko-Praskiej ma nowych kandydatów do kapłaństwa. 8 września oficjalnie zakończyła się rekrutacja na pierwszy rok studiów. Ośmiu mężczyzn pozytywnie przeszło już wszystkie etapy rekrutacji, kolejnych dwóch czeka jeszcze na decyzje biskupa.

■ **Noc Świadectw na Mokotowie.** Po raz trzynasty zarówno świadkowie, jak i słuchacze zbiorą się 23 września na Mokotowie, by posłuchać relacji o działaniu Boga w życiu zwykłych ludzi. Świadectwa będą przeplatać się z modlitwą i uwielbieniem, a przez cały wieczór będzie można poprosić o modlitwę wstawienniczą. W konfesonalach będą dyżurować księża, a w kaplicy będzie trwała adoracja Najświętszego Sakramentu. Akcja ewangelizacyjna rozpocznie się o godz. 19.30 w kościele na ul. Puławskiej 95, zakończy ją nocna Eucharystia ok. godz. 23.30. Więcej informacji: FB/Noc Świadectw i www.parafia-michal.pl.

■ **Odpust w parafii bł. Władysława.**

W parafii bł. Władysława z Gielniowa 24 września o godz. 12.00 odbędzie się Msza Święta odpustowa pod przewodnictwem kard. Kazimierza Nycza.

■ **Modlitwa za uchodźców.** Wspólnota Sant'Egidio w parafii św. Barbary 24 września o godz. 16.00 organizuje modlitwę za uchodźców. Nabożeństwu będzie przewodniczył kard. Kazimierz Nycz.

■ **Rekolekcje Maryjne.** W dniach 22–24 września w Loretto odbędą się Rekolekcje Maryjne Zelatorów Kół Żywego Różańca diecezji warszawsko-praskiej. Hasło rekolekcji brzmi: „Zaufaj bez reszty Maryi”. Rekolekcje obejmują pobyt z całodziennym wyżywieniem i noclegiem w domu rekolekcyjnym sióstr loretanek. Poprowadzi je o. Michał Szalkowski OP – moderator Żywego Różańca Archidiecezji Warszawskiej.

■ **Krakowskie Przedmieście deptakiem.**

Od weekendu 9 i 10 września Krakowskie Przedmieście jest deptakiem, piesi i rowerzyści mogą korzystać ze specjalnej strefy przeznaczonej tylko dla nich. Deptak będzie funkcjonował w każdy weekend do 29 października. Przejazdne pozostanie skrzyżowanie ulic Świętokrzyskiej i Nowy Świat. Nie będzie możliwości skrętu w kierunku Krakowskiego Przedmieścia. Na wlotach deptaku na czas weekendu będą ustawiane betonowe bariery. We wrześniu i październiku autobusy w soboty i niedziele będą omijały zamknięty odcinek. Dotyczy to linii 106, 111, 116, 128, 175, 178, 180, 222, 503 i 518.



fol. diecezja.waw.pl / Wojciech Łaskowski

WSPOMNIENIE BŁ. KS. IGNACEGO

W diecezji warszawsko-praskiej i archidiecezji lubelskiej 7 września obchodzone było liturgiczne wspomnienie bł. ks. Ignacego Kłopotowskiego. Z tej okazji w katedrze warszawsko-praskiej odprawiono Mszę Świętą, której przewodniczył proboszcz parafii katedralnej ks. Tomasz Kalinowski. Homilię wygłosił dyrektor i redaktor naczelny Radia Warszawa ks. dr Mariusz Wedziuk.

– Był niezmiernie żarliwym apostołem modlitwy różańcowej. Często widziano go z różańcem w ręku, bo nigdy się z nim nie rozstawał. Założonemu zgromadzeniu objął Maryję za patronkę i polecił szerzenie Jej czci. W 1928 r. założył Loretto pod Wyszkowem. Dziś Loretto stało się ważnym sank-

tuarium z nową, piękną świątynią – mówił kapłan o bł. ks. Kłopotowskim.

Wieczorem Mszę Świętą w sanktuarium Matki Bożej Lorettańskiej w Loretto sprawował bp Romuald Kamiński. Modlitwę rozpoczęto nieszporami o bł. Ignacym. W homilii biskup, nawiązując do tego, że dziś mieszka w budynkach, w których kilkadziesiąt lat temu, jako dziekan praski, mieszkał ks. Kłopotowski, mówił, że święci są nam dani po to, byśmy prosili ich o pomoc przy codziennych sprawach: – Można wchodzić w pewne relacje ze świętymi i błogosławionymi i ich obligować do tego, że mają nam towarzyszyć w naszej drodze. Szczególnie kiedy myślę o sprawach diecezji – zaznaczył.

Z DYSFUNKCJĄ WZROKU

W drugą rocznicę beatyfikacji prymasa Wyszyńskiego i matki Elżbiety Czackiej – Niewidomej Matki Niewidomych – odbyła się Ogólnopolska Pielgrzymka Niewidomych do Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie. Zgromadziła wiernych z dysfunkcją narządu wzroku z całej Polski, którzy dzięki niej mogli wzmocnić swą wiarę i słuchać słowa Bożego.



fol. Irena Świerdzewska

25-LECIE LICEUM

Publiczne Liceum Ogólnokształcące im. bł. ks. Romana Archutowskiego w Warszawie 6 września obchodziło swoje 25-lecie. Uroczystości rozpoczęto Eucharystią, celebrowaną przez kard. Kazimierza Nycza. Po Mszy Świętej nastąpił moment wręczenia Medali Przyjaciół Szkoły, do których nominowano m.in. zaprzyjaźnionych księży,

byłych dyrektorów szkoły, przedstawicieli Wydziału Oświaty dzielnicy Bielany oraz nauczycieli i pracowników liceum. – Wasza szkoła jest pokornym wkładem archidiecezji w troskę o szkolnictwo – mówił w homilii kardynał, podkreślając, że w katolickiej szkole, obok zdobywania umiejętności i wiedzy, ważne jest także wychowanie.



fol. Karol Regulski / www.dobrymokiemi.com



ŁÓDZKIE DOŻYNKI

Po zebraniu owoców ziemi i pracy rąk ludzkich tego roku przyszedł czas na świętowanie i dziękczynienie Bogu za zebrane plony, za ciężką pracę rolników, ogrodników i sadowników. Okazją do tego były dożynki, które w niedzielę 10 września odbyły się w Łódzkiej bazylice archikatedralnej, a którym przewodniczył arcybiskup senior Władysław Ziółek. – Chociaż nie

samym chlebem żyje człowiek, to przecież bez chleba nie można żyć i pracować. Chleb jest tu oczywiście symbolem wszystkiego, co potrzebne jest do życia. Człowiek może zrezygnować z wielu rzeczy – udogodnień cywilizacyjnych i przyjemności, ale chleba nie można go pozbawić – mówił arcybiskup senior Władysław Ziółek./ks. Paweł Kłys

SPOTKANIE DZIECI

W Niepokalanowie 9 września odbyło się VII Ogólnopolskie Spotkanie Dzieci. Tegorocznemu wydarzeniu patronowało hasło „Jan Paweł II przyjaciel dzieci”. Najważniejszym punktem była Eucharystia sprawowana przez bp. Wojciecha Osiała, biskupa pomocniczego diecezji łowickiej. Nie zabrakło gier, zabaw oraz konkursów. Na scenie wystąpił zespół Winnica, a tuż po koncercie odbyło się spotkanie z Małgorzatą Nawrocką, pedagogiem i pisarką, zdecydowaną przeciwniczką publikacji, które mają negatywny wpływ na rozwój dzieci i młodzieży. Kolejna edycja już za rok, 14 września 2024 r.



fot. FB/SP Nr 2 im. Jana Pawła II w Żychlinie

SOBOTA
23.09
SANKTUARIUM
ŚWIĘTEGO OJCA PIO
NA GOŚCIAWIE

**VI Diecezjalny
Dzień Seniora i Chorego**

DIECEZJA WARSZAWSKO-PRASKA

11.00 Msza święta z udziałem: Sakramentu Namaszczenia Chorych i przewodniczącego Konferencji Kuri Warszawskiej, Przew. ks. abp. Maciej Michał

Od 10.00 możliwość skorzystania z porad lekarskich
Przebieg choroby, wsparcie Agap, pomoc integracji i wsparcie od

WSZYSTKIM SENIOROM I CHOREGO
ks. Włodzisław Łukaszewski
mgr Anna Kozłowska
ks. Andrzej Kubiś
Kuchnia Sanktuarium i ks. Sława Półka

Sobota, 23 września - godz. 11.00

SANKTUARIUM
ŚWIĘTEGO OJCA PIO NA GOŚCIAWIE
WARSZAWA, ul. Włocławskiego 1
WWW.1010101010.PL

STACJA MEDIÓW

www.1010101010.pl

1010101010

Nasze Dzienniki

DZIEŃ SENIORA

VI Diecezjalny Dzień Seniora i Chorego Diecezji Warszawsko-Praskiej odbędzie się w sobotę, 23 września, w sanktuarium św. Ojca Pio na warszawskim Gościawiu (ul. Fieldorfa 1) pod hasłem „Miłosierdzie Jego z pokolenia na pokolenie” (Łk 1, 50). Spotkanie adresowane jest do wszystkich seniorów, chorych, osób niepełnosprawnych i ich opiekunów. Od godz. 10.00 przewidziana jest strefa medyczna, o godz. 11.00 – Eucharystia z udziałem sakramentu chorych, a następnie strefa edukacyjno-profilaktyczna, strefa kulinarna i okolicznościowy pakiet dla uczestnika. Tygodnik „Idziemy” objął wydarzenie patronatem medialnym.

■ **Zanurzenie w Słowo.** W Ostrówku, w Domu Świętej Faustyny, 30 września odbędzie się spotkanie „Zanurzenie w Słowo”. Jest to propozycja dla tych, którzy chcą się dać poprowadzić słowu Boga za pomocą podpowiedzi do osobistej modlitwy. Poprowadzą je ks. Dariusz Szyszka i Siostry Jezusa Miłosiernego. Na dniu skupienia obowiązuje ścisłe milczenie. Więcej informacji pod nr. tel. 730 153 707, zapisy: s.faustyna.ostrówek@gmail.com.

■ **Konkurs dla wolontariuszy.** Województwo mazowieckie już po raz trzynasty ogłasza konkurs „Mazowieckie Barwy Wolontariatu”. Jego celem jest nagrodzenie wolontariuszy, liderów społecznych za ich działalność na rzecz województwa mazowieckiego i jego mieszkańców. Kandydatów można zgłaszać do 30 września. Zgłaszający może zgłosić od jednego do trzech kandydatów. Dla każdego kandydata należy wypełnić osobny formularz zgłoszeniowy. Szczegółowych informacji udzielają pracownicy Biura Dialogu i Inicjatyw Społecznych, tel. 22 437 94 74.

■ **Katolicy lekceważeni.** Niemal 24 proc. katolików spotkało się z wrogością z powodu wyznawanej wiary, a 43 proc. zadeklarowało, że ze względu na przynależność do Kościoła katolickiego spotkało się z lekceważeniem – wynika z raportu Uniwersyteckiego Centrum Badań Wolności Religijnej UKSW w Warszawie. Badanie zostało przeprowadzone na reprezentatywnej próbie 3 tys. mieszkańców Polski.

■ **Konkurs o Ulmach dla nauczycieli.** W związku z beatyfikacją rodziny Wiktorii i Józefa Ulmów IPN i MEiN organizują konkurs. Jest skierowany do nauczycieli szkół podstawowych i ponadpodstawowych. Zadaniem uczestników będzie przygotowanie scenariusza 45-minutowej lekcji i poprowadzenie zajęć dla uczniów swojej szkoły. Przedmiotem zajęć będzie opowieść o pomocy udzielanej Żydom przez Polaków w czasie II wojny światowej i relacjach polsko-żydowskich w czasie okupacji niemieckiej. Więcej na temat konkursu: ipn.gov.pl.

■ **Forum Sportu w Legionowie.** W Arenie Legionowo 28 września odbędzie się premierowa edycja Europejskiego Forum Regionalnego Sportu. Jego uczestnicy – liderzy, decydenci i eksperci z dziedziny sportu, zarządzania sportem, politycy oraz przedstawiciele samorządu – zajmą się problemem funkcjonowania większości klubów w mniejszych miastach, miejscowościach czy wsiach. Udział w wydarzeniu jest bezpłatny. Forum ma charakter hybrydowy, co oznacza, że można uczestniczyć w nim stacjonarnie lub zdalnie (online). Zapisy: www.forumsportu.pl/rejestracja.



Święto w Loreto

tekst i zdjęcia: Franciszek Józwicki

W drugą niedzielę września w Loreto koło Wyszkowa odbył się odpust. Uroczystości towarzyszyło hasło „Matko Kościoła, naucz nas wiary”. Mszę odpustową celebrował ukraiński biskup Leon Dubrowski w koncelebrze z bp. pomocniczym ełckim Dariuszem Zalewskim.

Co roku do sanktuarium Matki Bożej Loretańskiej w okolicy święta Jej narodzenia przybywa wielu pątników: pieszo, autokarami, rowerami, autami. Pielgrzymki odbywają się już od 37 lat. – W porównaniu z zeszłoroczną pielgrzymką frekwencja była zdecydowanie większa. Przybyło ok. 6 tys. osób – informuje s. Daria Witkiewicz, przełożona domu w Loreto.

NA ZAPROSZENIE MARYI

O dziewiątej rano na teren sanktuarium zaczęli przybywać pierwsi pielgrzymi. Pochodzili z wielu rejonów Mazowsza, a także z Podlasia. Wśród nich były osoby z Warszawy, Legionowa, Garwolina, Wyszkowa, Żalubic, Wołomina, Otwocka, Jadowa, Pułtusza, Mińska Mazowieckiego, Łochowa, Kamionnej, Lucynowa Dużego, Dąbrówki, Niegowa, Urli, Szewnicy, Strachówki, Poświętnego, Sulejowa, Franciszkowa, a nawet Pruszkowa. Przed Mszą Świętą wszyscy mogli skorzystać z sakramentu pokuty i pojednania.

– Jestem w Loreto po raz pierwszy, jednakże czuję się, jakbym była tu obecna

na zaproszenie Matki Bożej. Miałam być teraz na rekolekcjach swojej wspólnoty, ale ze względu na to, że nie mogłam na nie pojechać, znalazłam się tutaj – podsumowuje swoje doświadczenia związane z pielgrzymką Dorota Przybyłowicz.

– Żywię ogromną sympatię do sióstr loretanek, bo mój młodszy brat uczęszczał do ich szkoły. W Loreto jestem czwarty raz i niezmiernie się cieszę, gdyż w tym roku jestem tutaj także jako członek kursu ceremoniarzkiego – dzieli się wrażeniami młody pielgrzym Piotr Tyszecki.

Wspólną modlitwę rozpoczęto różańcem. Następnie odbył się koncert uwielbieniowy zespołu Cantoribus. Zgromadzeni odmówili modlitwę „Anioł Pański”. Przed Mszą Świętą mieli okazję wysłuchać konferencji formacyjnej, którą wygłosił marianin ks. Łukasz Wiśniewski. Kapłan wskazywał na posłuszeństwo Matki Bożej wobec Boga, pod-

kreślając rolę Maryi w życiu Jezusa od Jego narodzin do śmierci i zmartwychwstania. Następnie spośród uczestników pielgrzymki wylosowano rodzinę, do której na rok trafiła kopia figury Matki Bożej Loretańskiej.

POTRZEBA ŚWIADKÓW WIARY

Kulminacyjnym punktem była Eucharystia pod przewodnictwem biskupa kamieniecko-podolskiego Leona Dubrawskiego z Ukrainy. O godz. 13.00, w trakcie odśpiewywania Litanii loretańskiej, z nowego kościoła do sanktuarium wyruszyła procesja z figurą Matki Bożej Loretańskiej w asyście sztandarów Totus Tuus, służby liturgicznej, sióstr loretanek oraz licznie przybyłych kapłanów.

W homilii bp Dubrawski zachęcał do jak najczęstszego korzystania z sakramentu pokuty i pojednania, aby żyć w łasce uświęcającej i ustrzec się przed działaniem demonicznym. Duchowny porównał obecną sytuację na Ukrainie do takiego właśnie zmagania się z siłami demonicznymi, prosząc o nieustanną



modlitwę i wsparcie moralne dla walczących na wschodzie. – Pamiętam, jak za czasów stalinizmu moi rodzice chodzili do kołchozu i przychodzili w nocy po ciężkiej pracy do domu. Pierwsze pytanie, gdy nas zobaczyli, dotyczyło tego, czy się modliliśmy. Pamiętam, jak matka modliła się całą noc na różańcu. To był wzór i świadectwo dla młodych. Dziś świat potrzebuje właśnie takich świadków wiary – podzielił się ze zgromadzonymi swoim prywatnym świadectwem wytrwałości wiary biskup, sugerując, że najlepiej jest budować wiarę na fundamencie rodziny.

Po Mszy odbyło się poświęcenie figury bł. ks. Ignacego Kłopotowskiego ustawionej przed nowym kościołem. Następnie pielgrzymi modlili się Koronką do miłosierdzia Bożego, a po południu wysłuchali koncertu orkiestry „Victoria” z parafii Matki Bożej Zwycięskiej w Rembertowie.





Relikwie bł. Ulmów

XXXIX Ogólnopolska Pielgrzymka Małżeństw i Rodzin na Jasną Górę w dniach 23–24 września, rozpocznie peregrynację relikwii rodziny Ulmów po diecezjach w Polsce. W każdej diecezji poza archidiecezją przemyską relikwiarz będzie gościł tydzień. Inicjatywa wyszła od ks. dr. Roberta Wielądeka, dyrektora Krajowego Ośrodka Duszpasterstwa

Rodzin. W archidiecezji warszawskiej relikwie będą gościć w przyszłym roku w dniach 4–11 maja, w diecezji warszawsko-praskiej – w dniach 11–18 maja.

– Po mojej wizycie w Markowej w styczniu br., kiedy słuchałem o beatyfikacji rodziny Ulmów, zrodził się pomysł, żeby beatyfikacja nie była wydarzeniem tylko lokalnym. Zachwyciło mnie, co mówił po-

stulator ks. dr Witold Burda, że Ulmowie to byli „święci codzienności” – opowiada ks. Robert Wielądek. – Chciałbym, by ta peregrynacja przypominała o powołaniu każdego człowieka do świętości. Zachwyca mnie normalność, codzienność tej rodziny – hałas, sprzątanie, gotowanie i życie blisko Boga. To była ich droga do świętości. Bł. Ulmowie to nie są święci, którzy żyli czymś innym niż żyją małżeństwa. Codzienność przygotowała ich do aktu heroiczności – mówi ks. Robert Wielądek. W diecezji warszawsko-praskiej peregrynacja rozpocznie się w katedrze św. Floriana, zakończy w sanktuarium św. Jana Pawła II w Radzyminie. Relikwie będą gościć w kilku parafiach, w różnych częściach diecezji, tak aby wszystkim diecezjanom umożliwić udział w liturgii i w modlitwie.

Peregrynujący relikwiarz będzie drugim egzemplarzem, obok relikwiarza beatyfikacyjnego, zawierającym fragmenty kostne wszystkich członków rodziny Ulmów.

Peregrynującym w diecezjach relikwiom towarzyszyć będzie obraz błogosławionej rodziny Ulmów. – Nie będzie kopią obrazu beatyfikacyjnego, namalowany zostanie nowy obraz – zapowiada ks. Robert Wielądek. Relikwiarz i obraz zaprezentowane zostaną podczas pielgrzymki w Częstochowie, do udziału w której zaprasza dyrektor Krajowego Ośrodka Duszpasterstwa Rodzin. Archidiecezja będzie pierwszą diecezją nawiedzenia relikwii. Peregrynacja zakończy się we wrześniu przyszłego roku./is

REKLAMA



"Księga"

ks. Łukasz Turek i Paweł Kęska
sobota godz. 20.10 i niedziela godz. 9.00

Radio 106.2
Warszawa
dobrze słuchać

fot. archibial.pl/Wojciech Kiliński



Do MB Pocieszenia

Ponad 8 tys. pielgrzymów przybyło 9 września do Krypną w Archidiecezjalnej Pieszej Pielgrzymce Rodzin, zachęcając do budowania życia małżeńskiego i rodzinnego na ewangelicznych wartościach. Eucharystię sprawował abp Józef Guzdek. Metropolita białostocki, nawiązując w homilii do beatyfikacji rodziny Ulmów, zastanawiał się nad motywacją, którą kierowali się w swoich decyzjach Józef i Wiktoria. – Aby zrozumieć decyzję podjętą przez Ulmów, warto sobie wyobrazić, że to my jesteśmy w sytuacji matki lub ojca, którzy uciekają przed oprawcami, mając w ramionach dziecko. Kogo wtedy chcielibyśmy spotkać na swojej drodze? Ulmów czy kogoś, kto nawet nie uchy-

li drzwi, by dać nam nadzieję na przeżycie? Oni, dając schronienie żydowskim rodzinom, dali im nadzieję na przeżycie wojennej gehenny – wyjaśniał.

Doroczna pielgrzymka do sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia odbywała się pod hasłem „Maryja Matka nadziei”. Wraz z pielgrzymami do Krypną przybył bp Henryk Ciereszko, około 50 kapłanów, 8 kleryków, 10 sióstr zakonnych. Organizatorzy naliczyli ponad 60 wózków z małuchami. Najmłodszym pielgrzymem była sześciotygodniowa Alicja, najstarszy liczył 84 lata. Pielgrzymowały 32 grupy archidiecezji, w sumie ponad 8 tys. osób. Konferencję na tegoroczną pielgrzymkę przygotował ks. Łukasz Kisielewski. **f**

Orzeł Karskiego

Dziewiątego września Nagrodę Orła Karskiego odebrał w katedrze łódzkiej Horst Koehler, prezydent Nie-

miec w latach 2004–2010. – To jest Ewangelia pojednania, dokonanego już przez Boga. Dlatego tak ważni są ludzie, którzy tak opisaną Ewangelią, tak dokonaną Ewangelią próbują żyć i słowo „pojednanie” nadawać wcieloną formę. Pan prezydent Horst Koehler jest jednym z takich ludzi i dlatego jest dla nas ogromnym zaszczytem, że możemy po tej Eucharystii wręczyć mu Nagrodę Orła Jana Karskiego! – mówił kard. Grzegorz Ryś. Nagrodę Orła Karskiego przyznano Horstowi Koehlerowi za jego zaangażowanie na rzecz pojednania polsko-niemieckiego. **/ks. Paweł Klys**



fot. ks. Paweł Klys



fot. Facebook/Wojownicy Maryi

Spotkanie Wojowników

Wojownicy Maryi z całej Polski 9 września przeszli ulicami Łomży, aby oddać cześć Najświętszej Panience. Procesja rozpoczęła się na Starym Rynku, a zakończyła w sanktuarium Miłosierdzia Bożego, gdzie została odprawiona Msza Święta rozpoczynająca nowy rok formacyjny oraz wygłoszona konferencja. Eucharystii przewodniczył ks. Piotr Pączkowski SDB, konferencję wygłosił ks. Dominik Chmielewski SDB, a świadectwem podzielił się Bartosz Nosiadek.

Biskup łomżyński Janusz Stepnowski podkreślił, że powołaniem każdego mężczyzny jest bycie dobrym mężem i ojcem, który wskazuje swoim dzieciom właściwy kierunek w ich życiu.

– To jest rola ojca w Starym Testamencie, ale i w dzisiejszych czasach, tym bardziej że wielu młodych ludzi gubi się w tym dzisiejszym życiu. To jest piękny widok, kiedy na ulicach jednego z miast Europy są młodzi mężczyźni, którzy modlą się na różańcu. Wydaje się, że w tej współczesnej tzw. wyzwolonej i nowoczesnej Europie modlitwa być może jest przeżytkiem, ale modlitwa jest dla nas wielką siłą, a szczególnie modlitwa, w której rozpamiętujemy tajemnice Jezusa i Maryi – mówił. Ogólnopolskie Spotkanie Wojowników Maryi w Łomży zakończyło się Koronką do Bożego miłosierdzia i adoracją Najświętszego Sakramentu z modlitwą o uwolnienie i uzdrowienie. **f**

Dożynki w Olecku

W tym roku diecezja ełcka dziękowała Bogu za plony w Olecku. Gospodarzami dożynek były parafie NMP Królowej Polski i Podwyższenia Krzyża Świętego oraz Urząd Gminy w Olecku wraz z ełcką kurią biskupią. Dożyńkom towarzyszyło hasło: „Z Maryją, Matką Kościoła, dziękujemy Bogu za plony”. Uroczystej Eucharystii przewodniczył biskup ordynariusz Jerzy Mazur SVD, homilię wygłosił ks. kan. dr Jacek Uchan. W homilii zwrócił on uwagę na szczególny wymiar pracy na roli: – Jesteśmy na Eucharystii, aby Bogu składać dziękczynienie za dary ziemi i owoce ciężkiej pracy rolników, ogrodników i sadowni-

ków, i innych, którzy wspomagają pracę. To wasze święto. Ta piękna tradycja dożynekowa sięga tysięcy lat. Już na kartach Starego Przymierza czytamy, że Święto Żniw było jednym z trzech najważniejszych świąt Izraela. Również podczas każdej Mszy Świętej kapłan wypowiada modlitwę wdzięczności: „Błogosławiony jesteś, Panie, Boże Wszechświata, bo dzięki Twojej hojności otrzymaliśmy chleb, który jest owocem ziemi i pracy rąk ludzkich...” – wyjaśniał kapłan.

W uroczystości wzięły udział delegacje rolników z różnych parafii, a także przedstawiciele władz, instytucji, koła gospodyń wiejskich i strażacy z OSP. **f**



fot. radio5.com.pl

Z epoką słusznie minioną i „darami” Stalina w Warszawie kojarzy się przede wszystkim Pałac Kultury i Nauki. Drugim reliktem są fińskie domki, które trafiły po wojnie do odbudowującej się stolicy.

Kolonia domków znajduje się na tyłach parku Ujazdowskiego w Warszawie. Powstała na skarpie wiślanej, na terenie zniszczonego w 1944 r. Szpitala Ujazdowskiego, między dzisiejszym kompleksem sejmu, parkiem i Zamkiem Ujazdowskim.

WOJENNE REPARACJE

Był rok 1944. Ku końcowi miała się najstraszniejsza wojna w dziejach ludzkości. Napadnięta przez ZSRR Finlandia po podpisaniu z agresorem rozejmu została zmuszona do wypłacenia ogromnych reparacji i oddania znacznej części swojego terytorium. W ramach umowy Finlandia przekazała też Sowietom materiały do konstruowania domków. Ciekawostką jest, że fińskie domki pochodzą tak naprawdę ze Szwecji, która w latach 30. XX w. starała się rozwiązać kryzys mieszkaniowy. Finowie dokonali odpowiednich adaptacji i przenieśli ideę łatwych w konstrukcji budynków na swój grunt.

Kiedy po zakończeniu II wojny światowej przystępowano do odbudowy zrujnowanej Warszawy, potrzebne były najpierw miejsca do ulokowania architektów i budowniczych. ZSRR przekazał wtedy do Polski materiały do budowy domków, które wcześniej otrzymał od Finlandii. Część domków postawiono na Jazdowie, pozostałe znalazły się w innych lokalizacjach, m.in. na Polu Mokotowskim. Domki z Finlandii dwa lata później trafiły też na Śląsk. Za te Polska zapłaciła Związkowi Radzieckiemu węglem i koksem.

Pierwotnie w Warszawie było dziewięćdziesiąt domków, w dwóch typach. Mniejsze, trzyizbowe, miały 72 mkw. powierzchni, większe, czteroizbowe – 80 mkw. powierzchni. Każdy był wyposażony w strych i niewielką piwnicę pod podłogą. Doprowadzono do nich elektryczność, a wodę mieszkańcy czerpali z osiedlowej studni. Początkowo domki nie miały łazienek. Mieszkańcy korzystali wówczas z łaźni z prysznicami i wannami, uruchomionej w dawnej kostnicy Szpitala Ujazdowskiego. Z biegiem czasu do domków doprowadzono instalację wodną i kanalizacyjną. W kolejnych latach domki zmieniały wygląd, dobudowywano wiaty lub kolejne pomieszczenia. Miały stanowić zabudowę tymczasową na dziesięć lat użytkowania.



fol. Paweł Złowocki

Warszawska Finlandia

Paweł Złowocki

Troska mieszkańców, którzy zadbali też o ocieplanie ścian, pozwoliła zachować dobrą formę budynków przez kolejne lata.

OSTOJA DLA ARTYSTÓW

Pierwsi lokatorzy wprowadzili się na Jazdów w lipcu 1945 r., a oficjalnie osiedle zostało oddane do użytku w pierwszą rocznicę wybuchu powstania warszawskiego. Na początku mieszkali tu budowniczowie i projektanci, m.in. Jan Bogusławski, projektant odbudowy Zamku Królewskiego. Kiedy w latach 1968–1974 rozbudowywano Trasę Łazienkowską, miejsce architektów, którzy wprowadzali się w inne miejsca, zajęli artyści. Niezwykły pejzaż, w który wpisane są fińskie domki, był i wciąż jest niepowtarzalną inspiracją do tworzenia dzieł sztuki. Spośród znanych osób, które zamieszkały na osiedlu, można wymienić Jana Pietrzaka i Barbarę Wrzesińską. Na spacerzy przyjeżdżali tu mieszkańcy z całej Warszawy, licząc na spotkanie kogoś sławnego ze świata kultury.

Do naszych czasów pozostało 26 domków i jeden spalony, który być może doczeka się odbudowy. Część z nich została wyburzona na rzecz budowy Trasy Łazienkowskiej, na miejscu innych powstały ambasady niemiecka i francuska.

W drugiej dekadzie naszego stulecia nad fińskimi domkami na Jazdowie zawisło widmo rozbiórki. Teren, ze względu na szczególne położenie, stanowił łakomy kąsek dla deweloperów i inwestorów. W obronie osiedla stanęli mieszkańcy, sympatycy oraz sam ambasador Finlandii w RP. Po długoletniej batalii domki zostały. W kwietniu 2017 r. układ urbanistyczny osiedla Jazdów ujęto w gminnej ewidencji zabytków.

Obecnie zamieszkała jest mniej więcej połowa domków, reszta jest otwarta do zwiedzania oraz działalności społecznej, kulturalnej i edukacyjnej. Działa tu około dwudziestu organizacji, w jednym z domków mieści się siedziba Towarzystwa Polska-Finlandia.

Fińskie domki na Jazdowie to nie tylko architektura, która jako jedna z pierwszych wpisała się w odbudowane po wojnie stołeczne osiedla. To także niezwykle mieszkańcy i setki spotkań, które do dziś mają tutaj miejsce. W ciągu roku odbywają się setki wydarzeń kulturalnych i rozmaitych imprez. Jazdów stale przyciąga miłośników spacerów na świeżym powietrzu oraz osoby zafascynowane historią Warszawy.



Z przedwyborczym dystansem

Marek Jurek, autor „jeszcze cieplej” książki „Prawica na rozdrożu – notatki przedwyborcze” jest od kilkunastu lat stałym publicystą tygodnika „Idziemy”. Uznaliśmy, że warto z nim współpracować, chociaż polityków co do zasady na nasze łamy nie wpuszczamy. Ale z Marka Jurka to żaden „polityk” w potocznym rozumieniu tego słowa. Bo chociaż wielokrotnie był posłem na sejm RP, szefował Prawicy Rzeczypospolitej, a nawet doszedł do stanowiska marszałka sejmiku, czyli drugiej osoby w państwie, to prawie wszystko „niepolitycznie” stracił, upierając się przy obronie bezwzględnej prawa do życia nienarodzonych i innych wartości, które są dla niego święte. Ze swoją wiedzą, znajomością języka i łatwością nawiązywania kontaktów mógł jeszcze zrobić karierę w europarlamencie, ale i tam pierwsza kadencja okazała się dla niego zarazem ostatnią. Dlatego Marka Jurka traktujemy jako romantycznego etosowca, przedstawiciela wymierającego już gatunku ludzi, dla których sumienie jest ważniejsze niż kariera. Do składu naszych Autorów pasuje jak ulał.

W książce, którą skończył pisać tuż przed Bożym Ciałem 2023 r. (trzy dni



przed wielkim marszem opozycji w Warszawie), Marek Jurek podejmuje się oceny poszczególnych formacji na scenie politycznej i zarazem pretendentów do władzy w nadchodzących wyborach. Nie opowiada się wprost za którąkolwiek z partii, bo takiej idealnej nie znajduje. Nie jest jednak symetrystą, zamiast szukać tzw. złotego środka, trzyma się chrześcijańskich i patriotycznych wartości i według tych kryteriów dokonuje oceny dokonań oraz propozycji poszczególnych stronnictw i frakcji. Z satysfakcją odnotowuje pojawienie się w nazwie jednej z nich słów „suwerenna Polska”, a zarazem pokazuje, że poza słowami niewiele się dla tej suwerenności w ramach Unii Europejskiej robi.

Punktuje krótkowzroczne decyzje rządu Mateusza Morawieckiego, jak choćby zgodę na zasadę „pieniądze za praworządność”, która uderzyła w ten rząd jak bumerang. Przypomina niesławną wizytę prezydenta Francji i kanclerza Niemiec na Ukrainie w czerwcu 2022 r. z nieskuteczną misją nakłonienia jej do ustępstw wobec Rosji, ale za to ze skuteczną presją na rzecz ratyfikowania genderowej konwencji stambulskiej, ze wszystkimi

jańskich i patriotycznych wartości i według tych kryteriów dokonuje oceny dokonań oraz propozycji poszczególnych stronnictw i frakcji. Z satysfakcją odnotowuje pojawienie się w nazwie jednej z nich słów „suwerenna Polska”, a zarazem pokazuje, że poza słowami niewiele się dla tej suwerenności w ramach Unii Europejskiej robi.

jej konsekwencjami. Zaledwie w ciągu stu godzin – przy braku oparcia w tych sprawach w Polsce – Ukraina zgodziła się na to, przed czym broniła się przez dziesięć lat. Mylili się jednak ten, kto wpisywałby Marka Jurka w szeregi koalicji opozycyjnej. Z sarkazmem zauważa on, że „Deklarację ideową Platforma wyparła tak skutecznie, że zapomniała ją nawet zmienić”. Dla polityków, którzy chcieli być wierni tej deklaracji, że Dekalog stanowi fundament cywilizacji Zachodu, a obrotu prawa do życia jest najważniejszą dyspozycją społeczną, od dawna nie ma już miejsca w PO.

Mimo wszystko Marek Jurek nie poddaje się rozgoryczeniu i apatii. Wzywa do wzięcia udziału w wyborach, chociaż już przed wyborami nie się na lepsze nie zmieni, ale presję na polityków radzi wywierać przez całą kadencję. Nawet gdyby ta presja wydawała się mało skuteczna i odosobniona, jak w przypadku postawy przytaczanego przez Jurka Tomasza Waleckiego – jednego z bohaterów „Syzyfowych prac”. W końcu bowiem pokolenie „Syzyfowych prac” stanęło na czele walki o niepodległość i zadbało o „katolicką Konstytucję odrodzonej Rzeczypospolitej” – zauważa Marek Jurek. Może nie jest to amerykański happy end, ale jest nadzieja./xhz

Marek Jurek, „Prawica na rozdrożu – notatki przedwyborcze”, Wydawnictwo Dębogóra 2023, 182 s.

Dla upamiętnienia najmłodszych

W tym roku po raz pierwszy obchodziliśmy nowe święto państwowe – Narodowy Dzień Polskich Dzieci Wojny.



for. mat. Poczta Polska

Z tej okazji Poczta Polska wprowadziła do obiegu specjalny znaczek pocztowy. Został wydany w nakładzie miliona sztuk.

„Podczas II wojny światowej zginęło 2,2 mln dzieci. Prawie 1,6 mln zostało osieroconych, a okaleczenia fizyczne i psychiczne najmłodszych sięgają setek tysięcy osób. Walor filatelistyczny to hołd i przypomnienie, że dzieci były najbardziej bezbronnymi ofiarami walk toczonych w latach 1939–1945” – napisano w komunikacie Poczty Polskiej.

„Znaczek ma przypominać o najbezbronnijszych ofiarach wojny. Upamiętnienie poprzez specjalny walor filatelistyczny to również forma hołdu dla tych dzieci, które w krytycznym czasie dla naszej ojczyzny wykazały się bohaterstwem i niezwykłą odwagą” – podkreślił wiceprezes Poczty Polskiej Wiesław Włodek.

Na znaczku przedstawiono zdjęcie autorstwa Tadeusza Bukowskiego ps. Bończa, wykonane w 1939 lub 1940 r. (dokładna data powstania fotografii nie jest określona). Widoczny jest na nim kilkuletni chłopczyk, który idzie samotnie wśród zbombardowanych zabudowań mieszkalnych./dg

Zwycięstwo humanizmu

Po zmasowanej krytyce środowisk politycznych i opinii międzynarodowej oraz groźbie bojkotu uroczystości wręczenia Nagrody Nobla fundacja przyznająca wyróżnienie zdecydowała się wyco-

fać zaproszenia dla przedstawicieli Rosji, Białorusi i Iranu. Rzecznik MSZ Ukrainy napisał o „zwycięstwie humanizmu” i podziękował wszystkim, którzy zdecydowali się na protest w tej sprawie./dg



Horror w telewizji Mirosław Winiarczyk

Premiera „Ukrytej sieci”, polskiego sensacyjnego filmu fabularnego, skłania do dziwnych refleksji. Zastanawiający jest fakt, że w materiałach promocyjnych dystrybutora i w pierwszych recenzjach choćby ogólnikowo nie ujawniono głównego wątku tego nierównego pod względem artystycznym filmu. Z przedstawionych informacji potencjalni widzowie mogli się tylko dowiedzieć, że główna bohaterka utworu, młoda dziennikarka, prowadzi dochodzenie w sprawie śmierci telewizyjnego gwiazdora, przez co popada w niesamowite tarapaty. Okazuje się, że obraz jest pierwszym polskim filmem fabularnym, zrealizowanym przez poważnego producenta, poświęconym ujawnieniu zorganizowanej przestępczości pedofilskiej w wielkiej firmie medialnej (oczywiście fikcyjnej). Nowość polega na tym, że dotychczas oskarżenia głównych mediów koncentrowały się niemal wyłącznie na duchownych katolickich.

Ambitną Julitę poznajemy podczas pracy w plotkarskim, brukowym dzienniku. Dziewczyna zaczyna prowadzić dziennikarskie śledztwo w sprawie tajemniczej śmierci telewizyjnego gwiazdora, prowadzącego popularny program dla dzieci. Informacje znajduje głównie na internetowych portalach, do których trudno dotrzeć bez posiadania pewnych kontaktów. W pewnym momencie dziewczyna sama staje się obiektem hejterskich ataków.

Nieco niejasna i przewlekła akcja tego dreszczowca ulega przyspieszeniu, kiedy

okazuje się, że wspomniany telewizyjny celebryta został zamordowany w wyniku zemsty za czyny pedofilskie. Wówczas bohaterka filmu z przerażeniem poznaje skrywane dotąd tajemnice o działaniach pedofilskiej mafii w dużej telewizyjnej stacji, w której jednym z dyrektorów był jej emerytowany, schorowany tatuś.

Nie zazdrościmy Julicie dramatycznej sytuacji, w jakiej się znalazła, a także decyzji, które musi podjąć. Czy powinna zataić prawdę i siedzieć cicho, czy też ujawnić policji wiedzę, jaką posiada? A może ma prowadzić dziennikarskie śledztwo w sprawie innych pedofilskich mafii?

Wygląda na to, że „Ukryta sieć”, mimo zaangażowania w realizację poważnych producentów i znakomitych aktorów, nie będzie popierana przez czołówkę filmowego środowiska. Trudno się temu dziwić, zważywszy na fakt, że film uderza w środowiskowe tabu.

Utwór nie został zakwalifikowany do konkursu głównego na zbliżającym się Festiwalu Polskich Filmów w Gdyni. Zobaczymy, co będzie dalej. Temat tego przeznaczonego dla dorosłych widzów filmu jest drastyczny, ale zainteresowani czytelnicy powinni go krytycznie przeanalizować z uwagą na aktualny wydźwięk.

„Ukryta sieć”, Polska, 2023,
reżyseria: Piotr Adamski, aktorzy: Magdalena Koleśnik, Andrzej Seweryn, Piotr Trojan, Wiktoria Gorodeckaja, Błażej Dąbrowski, Mariusz Czajka i inni,
dystrybucja: Monolith Films

KONKURS

Zdarza się, że nawet żarliwa wiara w konfrontacji z wroga jej kulturą prowadzi do zniechęcenia. Z takimi pokusami zmagali się już pierwsi chrześcijanie i to do nich skierowany jest „List do Hebrajczyków”. Mary Healy analizuje go w książce o tym samym tytule, w serii „Katolicki komentarz do Pisma Świętego” (W drodze). Istotą przesłania analizowanego tekstu jest potężna moc płynąca z ofiary Jezusa na krzyżu, skonfrontowana z żydowskimi rytuałami dotyczącymi pokarmów i obmyć, które nie były w stanie przezwyciężyć zła, nieustannie rodzącego się w ludzkim sercu. Skomplikowany materiał autorka czyni przystępnym, przybliżając kwestie tak trudne do pojęcia w XXI w., jak kapłaństwo, przybytek, czystość obrzędowa czy krwawe ofiary. Wśród czytelników, którzy 18 września między godz. 13.00 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **Ile razy w Liście do Hebrajczyków pada słowo „przymierze”?**, rozlosujemy 3 egzemplarze książki.

Odpowiedź na pytanie konkursowe 37: Stworzony przez Matkę Teresę Dom dla Umierających „Kaliqhat” oznacza Dom Czystego Serca. Zwycięzcom gratulujemy!



Gapiszon na wystawie

Muzeum Karykatury w Warszawie zaprasza na wystawę Bohdana Butenki – jednego z najwybitniejszych polskich grafików i ilustratorów. To wybór prawie 450 prac z jego trwającej blisko siedem dekad kariery artystycznej. Na ekspozycji przedstawione są zarówno prace znane i lubiane, jak i dzieła, które



fot. FB/Muzeum Karykatury

nigdy wcześniej nie były prezentowane publiczności.

Podstawę stanowi wybór żartów rysunkowych i krótkich humorystycznych form komiksowych, w tym oryginalnych plansz z przygodami Gapiszona. W drugiej części ekspozycji zaprezentowane są skarby odnalezione w archiwach rodzinnych autora: projekty niewydanych książek i książek przygotowanych dla zagranicznych wydawców, niepublikowane ilustracje oraz kolaże, plansze telewizyjne, klisze animacyjne, abstrakcyjne grafiki, pejzaże z egzotycznych podróży i realistyczne ćwiczenia warsztatowe.

Wystawa „Butenko dla małych i dużych” jest pomyślana jako wystawa rodzinna, budująca przekaz interesujący różne grupy wiekowe. Dlatego rysunki są prezentowane – w ramach aranżacji scenograficznej – w dwóch pasmach. Na wysokości wzroku dorosłych rysunki satyryczne i żarty rysunkowe, niżej, na wysokości wzroku dzieci – prace dla najmłodszych. Dziecięcy widzowie przy wejściu dostaną muzealne bingo – zabawę, która zachęci do uważnego oglądania wystawy./dg



Straty poniesione przez Polskę w wyniku niemieckiej agresji i okupacji udało się wyliczyć. Niestety, nie ma podobnych wyliczeń w odniesieniu do agresji sowieckiej. Szanse na reparacje od Rosji są zerowe.



Piotr Kościński

Reparacje od Rosji?

Pierwsze straty ponieśliśmy już 17 września 1939 r. Podczas sowieckiego ataku – tak naprawdę walki z Armią Czerwoną – trwały niemal do kapitulacji ostatnich polskich oddziałów pod Kockiem, czyli do początków października – zginęło (i zmarło w niewoli) około 7 tys. żołnierzy, a 20 tys. zostało rannych. Do niewoli dostało się do 450 tys. żołnierzy.

Sowieci przejęli całe polskie mienie na ziemiach wschodnich II Rzeczypospolitej, w tym wszystko, co zostało wybudowane czy stworzone w okresie międzywojennym. I to nie tylko za państwowe, ale także za społeczne pieniądze – bo likwidacji uległy wszystkie polskie instytucje i organizacje, z wyjątkiem szkół. Te były „depolonizowane” w większości dopiero po wojnie.

ZAGARNIĘTE TERYTORIUM

Polska została podzielona przez Niemcy i Związek Radziecki. ZSRR przejął 52,1 proc. terytorium Polski (około 200 tys. km kw.) z ponad 13,7 mln ludności. Szacuje się, że było wśród nich 38 proc.

Polaków (5,1 mln), 37 proc. Ukraińców, 14,5 proc. Białorusinów, 8,4 proc. Żydów, 0,9 proc. Rosjan, 0,6 proc. Niemców oraz 336 tys. uchodźców z terenów zajętych przez Niemcy, głównie Polaków i Żydów. Granica pomiędzy dwoma okupantami przebiegała inaczej niż obecna polska granica wschodnia: ZSRR zajął też Podlasie (bez Suwalszczyzny) i tereny po Bug i San.

Sowieci podzieliły zajęte przez siebie terytorium na Zachodnią Białoruś ze stolicą w Białymstoku i Zachodnią Ukrainę ze stolicą we Lwowie. Zapowiedziano wybory do tzw. zgromadzeń ludowych. W przypadku Zachodniej Białorusi na potrzeby kampanii wyborczej sprowadzono z Białoruskiej SRR 2 tys. agitatorów, 96 tys. portretów Stalina, 43 tys. plakatów i 40 tys. egzemplarzy konstytucji ZSRR.

Wybory odbyły się 22 października. Na zachętę pierwsi głosujący mieli dostać wód-

kę i kielbasę. A potem czerwonoarmieści chodzili po domach, żeby ściągać do wyborów tych, którzy jeszcze nie głosowali.

Oficjalnie frekwencja wyniosła 96,7 proc., a kandydaci dostali od 90 do 100 proc. poparcia.

Zgromadzenie Ludowej Zachodniej Białorusi obradowało w dniach 28–30 października w Białymstoku, w dzisiejszej

siedzibie Teatru im. Węgierki. Zgromadzenie wystąpiło z „prośbą” do Rady Najwyższej ZSRR o włączenie Zachodniej Białorusi w skład Białoruskiej SRR. 2 listopada Rada Najwyższa ZSRR „przyjęła” ten wniosek i przyłączyła Zachodnią Białoruś do Białoruskiej SRR, a tym samym do ZSRR.

Podobnie było na Ukrainie Zachodniej. W dniach 26–28 października 1939 r. w lwowskim gmachu Teatru Wielkiego obradowało Zgromadzenie Narodowe Ukrainy Zachodniej, które przegłosowało

We wrześniu 1939 r. ZSRR przejął 52,1 proc. terytorium Polski z ponad 13,7 mln ludności.

rezolucję w sprawie przyłączenia do Ukrainy SRR. W uchwale napisano m.in., że „narod ukraiński w byłym państwie polskim skazany był na wymarcie (...). Polscy panowie robili wszystko, by spolszczyć ludność ukraińską, zakazać używania słowa Ukraińiec i zastąpić je słowem bydło i chłop (...). Armia Czerwona, wypełniając wolę wielkiego narodu radzieckiego, wyciągnęła do mas pracujących Zachodniej Ukrainy pomocną dłoń i oswobodziła je z ucisku polskich kapitalistów i obszarników”. Również i ten wniosek Rada Najwyższa ZSRR „zaakceptowała” 1 listopada 1939 r.

Oba zgromadzenia proklamowały konfiskatę bez wykupu ziem, budynków i inwentarza należących do obszarników, kościołów oraz urzędników państwowych i przekazanie ich w użytkowanie chłopom małorolnym i bezrolnym. Znacjonalizowano banki i większe zakłady przemysłowe.

Z kolei 29 listopada 1939 r. Prezydium Rady Najwyższej ZSRR przyjęło dekret, w myśl którego obywatele polscy zamieszkujący „zachodnie obwody Ukrainy i Białorusi” automatycznie stawali się obywatelami ZSRR. Wszystko to było niezgodne z prawem międzynarodowym, a zwłaszcza z Konwencją haską IV z 1907 r., ale do dziś w Rosji obowiązuje teza, że skoro odbyły się „wolne” wybory, a wyłonione w ich trakcie zgromadzenia postanowiły włączyć te tereny do ZSRR, to wszystko odbyło się jak najbardziej prawidłowo. Przecież społeczeństwo zagłosowało...

SYSTEMATYCZNA DEPOLONIZACJA

Zajęte terytorium miało przede wszystkim zostać „oczyszczone” ze wszystkiego, co miało związek z polską państwowością. Stąd też eksterminacja najbardziej niebezpiecznych z punktu widzenia ZSRR grup społeczeństwa polskiego: ziemiaństwa i inteligencji oraz masowe deportacje w głąb ZSRR. W latach 1939–1941 Sowieci aresztowali i więzili około pół miliona Polaków, w tym byłych urzędników, oficerów i duchownych. Żaden z nich nie dostał po wojnie odszkodowania. Szacuje się (bo brak jest dokładnych liczb), że Sowieci wymordowali około 65 tys. Polaków.

Na długo przed wojną zastosowano w ZSRR masowe deportacje jako sposób na rozwiązanie problemów politycznych i społecznych. W 1936 r. na przykład miały miejsce masowe wywózki Polaków z zachodnich obszarów Ukraińskiej SRR do Kazachstanu – stąd właśnie do dziś w Kazachstanie są polskie wsie. Podobnie postanowiono postąpić w przypadku zajętych ziem II RP. W głąb ZSRR wywieziono tysiące Polaków. Wielu umarło już w drodze,

a tylko części udało się po wojnie wrócić do Polski.

Jak opisuje to IPN, do wywózek Sowieci przygotowywali się bardzo starannie. Podczas jednej z narad poprzedzających akcję stwierdzono, że będzie to „ogromna, odpowiedzialna praca wymagająca wielkiej uwagi i poważnego podejścia oraz bezwzględnej mobilizacji sił i możliwości”. Celem pierwszej fali deportacji stali się osadnicy cywilni i wojskowi oraz pracownicy służby ochrony lasów i ich rodziny – w sumie ok. 140 tys. ludzi. Rozmieszczono ich tam, gdzie przeważał przemysł leśny, w obwodach archangielskim, swierdłowskim, w Komi i Kraju Krasnojarskim.

5 marca 1940 r. Biuro Polityczne WKP(b) nakazało wymordowanie 14 854 polskich oficerów i policjantów z obozów jenieckich w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie oraz ponad 7 tys. osadzonych w więzieniach na Białorusi i Ukrainie.

Druga deportacja, rozpoczęta 13 kwietnia 1940 r., objęła urzędników państwowych, policjantów, nauczycieli, działaczy politycznych i przedstawicieli ziemiaństwa – ok. 61 tys. ludzi. Wysłano ich m.in. do Kazachstanu. Trzecia akcja deportacyjna, z 29 czerwca 1940 r., objęła głównie tzw. bieżnięców, czyli uciekinierów spod okupacji niemieckiej, wśród których dwie trzecie stanowili Żydzi. Ofiarami tej wywózki stało się wielu przedstawicieli inteligencji, m.in. lekarze i ludzie nauki, a liczba wywiezionych to ok. 80 tys. Trafilo na Syberię. Ta wywózka różniła się od poprzednich: deportowanych informowano, że wrócą na ziemię okupowaną przez III Rzeszę.

Czwarta deportacja zaczęła się 20 czerwca 1941 r., w przeddzień wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej. Akcja była wymierzona w rodziny i osoby związane z deportowanymi wcześniej grupami ludności. Deportacja objęła również republiki nadbałtyckie i Mołdawię. Łącznie wywieziono 90 tys. ludzi, z czego ponad 22 tys. z zachodniej Białorusi. Zesłańcy trafili do Kraju Krasnojarskiego, Altajskiego, obwodu nowosybirskiego i Kazachstanu. Trudno jest oszacować ich liczbę; mogło ich być do 52 tys.

Jedyną formą zadośćuczynienia dla deportowanych była powojenna „repatriacja”, czyli powrót z zesłania, rzecz jasna nie do swoich domów, ale do Polski w jej nowych granicach, za Bugiem. Równoległe „repatriacja” przybrała w latach 1944–1947 formę przymusowych lub dobrowol-

nych wyjazdów do Polski z byłych ziem wschodnich II RP. Z terenu Litewskiej SRR wysiedlono ok. 150 tys. naszych rodaków, z Ukraińskiej SRR – około 800 tys., a z Białoruskiej SRR – ok. 226 tys. Kolejna taka akcja miała miejsce w latach 1955–1959 i objęła blisko ćwierć miliona osób. Przesiedleńcy mogli liczyć co najwyżej na otrzymanie mieszkań, domów i ziemi na tzw. Ziemach Odzyskanych – w ramach rekompensaty za tzw. mienie zabużańskie.

MIENIE ZABUŻAŃSKIE

Repatrianci, czyli tzw. zabużanie, w latach 40. i 50. otrzymywali rekompensaty za pozostawione na Wschodzie domy czy ziemię w taki sposób, że zaliczano wartość ich utraconego mienia na poczet ceny zakupu nowej nieruchomości od Skarbu Państwa lub opłaty za tzw. prawo użytkowa-

nia wieczystego. Do 2005 r. jeszcze około 80 tys. osób (wysiedleńców lub ich spadkobierców) nie otrzymało nawet takiego odszkodowania. Sprawę uregulowała ustawa z 2005 r., a „zabużanie” mogli też otrzymać rekompensatę w gotówce. Ale znów – to nie ZSRR czy jego prawny następca, Rosja, przekazywał od-

szkodowania, ale państwo polskie. I mówimy o wartościach wielomiliardowych.

Tak naprawdę Polsce i obywatelom RP należą się odszkodowania zarówno za cierpienia poniesione w wyniku sowieckiej agresji (w tym choroby i śmierć bliskich), za pracę przymusową, jak i za utratę majątku. Polska oczywiście uznaje swoje granice – co prawda rosyjska propaganda dowodzi, że chcemy zająć a to zachodnią Ukrainę, a to zachodnią Białoruś, lecz jest to oczywista nieprawda. Podobnie jak nieprawdą jest to, że chcemy domagać się jakichś rekompensat od Kijowa czy Mińska.

Jedynym adresatem naszych żądań może być Rosja, prawny następca ZSRR. Od niej możemy chcieć reparacji za całość mienia państwowego (stworzonego w okresie międzywojennym, a więc np. nie za ziemię czy budynki powstałe w czasach carskich), przejętych urządzeń wojskowych itd. I za straty poniesione w wyniku opuszczenia przez polską ludność swych mieszkań czy domów. Do tego można dodać gigantyczną wartość mienia ponemieckiego bezprawnie zabranego przez Sowiety z polskich Ziem Odzyskanych. Obliczyć to nie będzie łatwo – ale trzeba. Rosji należy wystawić rachunek, nawet jeśli wiemy, że nie zapłaci ani kopiejki.



Powołanie Mateusza



ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski

Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte”. Jakiś wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. (...) Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba „utrzymać” i „obronić”.

Jan Paweł II

Niemal wszyscy znają obraz Caravaggia przedstawiający powołanie św. Mateusza. Chromatyczne kontrasty, typowe dla barokowej techniki światłocienia, ekspresja twarzy i intensywność spojrzeń, a także wiele innych drobnych szczegółów, natychmiast przyciągają uwagę widza.

W dolnej części widzimy grupę osób zgromadzonych wokół stołu poborcy podatkowego, co sugeruje, że są one w jakiś sposób zaangażowane w to zajęcie. Ubrane są w stylu XV–XVI w., czyli czasów Caravaggia. Natomiast dwie postacie tworzące drugą grupę noszą antyczne tuniki, charakterystyczne dla czasów Chrystusa.

W grupie poborców pierwszą rzeczą, która rzuca się w oczy, jest różnorodność wieku postaci: chłopiec, prawie dziecko, o szczerym, niewinnym spojrzeniu; młodzieniec w czerni i bieli, o ry- sach i zachowaniu nastolatka, który – wydaje się – osiągnął pew-

ną dojrzałość; brodaty dojrzały mężczyzna w centrum; wreszcie starzec, na wpół łysy i krótkowzroczny. Oto poborcy podatków na wszystkich etapach swojej kariery zawodowej, od stażu do emerytury. Patrząc szerzej: człowiek wszech czasów w różnych okresach życia.

Niektóre przedmioty noszone przez postaci również są bardzo ciekawe: przyciągający wzrok biały kapelusz z piórami, miecz, trzós przywiązany do paska, monety i księga rachunkowa na stole, a także para okularów. Stół i opisane rzeczy są jak inscenizacja świata z jego charakterystycznymi elementami: pięknem i próżnością, władzą i siłą, pieniędzmi i pogonią za zyskiem oraz pewnym samowystarczalnym pragnieniem mądrości.

Poborcą w centrum jest właśnie Mateusz. Punktem zbiegu delikatnego promienia światła, spojrzenia Chrystusa i ruchu ręki

Caravaggio uwiecznił moment, kiedy Jezus mówi do Mateusza: „Pójdź za Mną”.

Mistrza jest jego twarz. Teraz pozostaje tylko czekać na wolną odpowiedź tego, który został wybrany i powołany. On wciąż trzyma prawą rękę blisko pieniędzy. Ten właśnie moment uwiecznił Caravaggio. Jezus mówi do Mateusza: „Pójdź za Mną” – a on wstał i poszedł za Nim.

Stół, wokół którego zgromadzeni są celnicy, pozostawia pustą przestrzeń pod kątem, pod którym z konieczności stoi oglądający dzieło. Ta pustka wydaje się być zaproszeniem dla obserwatora każdego czasu, aby porzucił bierne patrzenie i zadał sobie decydujące, najważniejsze pytanie o własne powołanie, dlaczego i w jakim celu jest na tym świecie.

Autor jest duchownym Pralatury Opus Dei w Warszawie

Idealnie nieidealni



Anna Wardak

Przyjaciele mówią o swojej rodzinie: nie jesteśmy idealni, ale idealnie sobie z tym radzimy.

To prawda: nie ma małżeństw idealnych, nie ma idealnych rodzin, bo też i osób idealnych w realnym świecie brak.

Każdy z aktorów pojawiających się na rodzinnej scenie nie tylko ma niepowtarzalne DNA i linie papilarne, lecz także wnosi do gry własny zestaw wad, słabości, zranień i zapętleń. To wywołuje tarcia, zgrzyty, a czasem również głośnie eksplozje i efektowne wyładowania. Tak, stanowczo nikt z nas nie jest idealny i dlatego musimy przynaj-

mniej starać się „idealnie sobie z tym radzić”.

Po pierwsze: być bardziej wymagającym dla siebie, a wyrozumiałym dla innych. W teorii brzmi dobrze, ale często robimy dokładnie odwrotnie: wymagamy od innych, a sobie łatwo po- błażamy i odpuszczamy. Po drugie: irytacja na naszych mniej lub bardziej nieidealnych bliskich nie może zasłonić nas tak, byśmy stracili sprzed oczu perspektywę nadprzyrodzoną.

Małżeństwo jest zawsze drogą do nieba, nawet jeśli nieraz zamienia się w drogę krzyżową – powtarzał Jan Paweł II. Każde zderzenie z trudną cechą osobowości naszych bliskich jest szansą na szlifowanie przede wszystkim własnego charakteru. Czy z niej skorzystam? Cierpliwość, łagodność, empatia, opanowanie... to nasze codzienne zapieranie się samych siebie i branie

na ramiona swoich krzyży i krzyżyków. Bez nich nie możemy iść za Chrystusem, nie możemy Go naśladować ani stawać się doskonałymi, jak doskonały jest Ojciec nasz niebieski. Możemy tylko usiąść na skraju drogi, chlipiąc żałośnie

Nikt z nas nie jest idealny i dlatego musimy przynajmniej starać się „idealnie sobie z tym radzić”.

nad swoją krzywdą, zatruwając własne serce złością i narzekaniami, a atmosferę w domu kłótniami i zrzedzeniem. Możemy pograć się w „mystycę gdybania”: ach, gdybym tylko miała lepszego męża, dzieci, zięcia czy teściową... Wówczas byłoby pewnie inaczej, ale czy na pewno lepiej? Trawa u sąsiada jest zawsze bardziej zielona, jak mówią Hiszpanie.

To, czego możemy być pewni, to że dla nas i dla

naszego uświęcenia Pan Bóg przewidział właśnie taki, a nie inny skład osobowy (inaczej *combo*, jak mawia mój nastolatek). Nikt z nas nie jest tu przypadkiem, nikt z nas nie jest tu za karę. Kształtujemy się i wzajemnie szlifujemy. Najlepsze narzędzia, powtarzał św. Josemaría Escrivá, to cierpliwość i modlitwa. Nie pomaga? Potrzeba więcej cierpliwości i modlitwy. Jeśli nadal nie pomaga, wówczas... jeszcze więcej cierpliwości i modlitwy. A zmiany zawsze warto zaczynać od siebie. To każdy z nas powinien być „liderem postępu”, który swoim zachowaniem wskazuje innym dobry kierunek, a swoją postawą pociąga ich za sobą. Tymczasem nasz obraz rodziny idealnej zakłada często, że wszyscy wokół mają się zmienić tak, abym ja nie musiał zmieniać niczego w sobie.

Autorka jest doradcą rodzinnym, moderatorką Akademii Familijnej, mamą dziesięciorga dzieci

Laicyzacja w Polsce

ODPOWIADA **ks. Marek Kruszewski**

Co ksiądz myśli o laicyzacji w Polsce? Czy u nas, podobnie jak na Zachodzie, zamykane będą świątynie? Czy nie należy przestawić parafii w Polsce na ekonomiczne, małe wspólnoty, skupione bardziej na życiu wewnętrznym?

Pani myśl o parafiach skupionych mocniej na życiu wewnętrznym niż na pobożnym aktywizmie jest mi bliska. Działanie ma wypływać zawsze z modlitwy. Dał nam tego przykład Jezus Chrystus, który trzydzieści lat prowadził życie ukryte, po chrzcie nie ruszył do nawracania, ale poszedł na pustynię. Podobnie scena z Marią i Martą przypomina, że nasza wiara ma wypływać z kontemplacji i modlitwy, a nie tylko z dobrych i pracowitych chęci.

Współczesna laicyzacja ogarnęła te miejsca na świecie, gdzie wzrosło bogactwo. Skok gospodarczy w kilkanaście lat powodował wyludnienie kościołów w takich regionach. Analogicznie kryzysy ekonomiczne stanowią naturalną bazę powrotu. Według przewidywań w Polsce spodziewamy się na razie wzrostu zamożności, należy więc socjologicznie oczekiwać eskalacji bezbożności. Wydaje się, że polska laicyzacja przebiegać będzie – ze względu



na dużą liczbę wspólnot kościelnych – podobnie jak we Francji.

Z przewidywań ludzkich nie wynika jednak wniosek, że należy kasować kościoły. Dlaczego mamy nastawiać się defensywnie, a nie ofensywnie? Pan Jezus daje nam misję ratowania świata. Chrzest obdarzył każdego i każdą z nas wielkimi mocami pochodzącymi od Boga. Mamy siłę nie z tego świata.

Potęga Chrystusa, która egzorcyzmowała, uzdrawiała. Moc Jego obecności i słowa nigdy nie ustały. Nie brakuje łaski Pana na tej ziemi, tylko my często nie chcemy jej brać, z niej korzystać. Za mało jest w nas ciszy, kontemplacji, modlitwy, otwierania się na słowo i sakramenty. Świeccy i księża kuszeni są, aby nie ciągnąć soków z winnego krzewu, tylko ze świata. Dajemy się wpłatać w gąszcz pytań, podżegań i wątpliwości. Zaczynamy bardziej ufać sile ludzkiej, pieniądзом i uczoności, działaniom społecznym niż Bogu. I to nas laicyzuje. Szatan próbuje wytworzyć zasłonę między nami a Bogiem. To nieprawda, że szatan jest tak potężny sam z siebie. To ludzie dają mu moc przez grzechy.

Duch Przenajświętszy, stale przez nas zapraszany, może odmienić oblicze tej ziemi. Gdybyśmy gorąco uwierzyli Jezusowi, kościoły polskie nie pomieściłyby chętnych do uczestnictwa w Mszach Świętych. Dlatego nie należy burzyć kościołów. Każdy z nas ma codziennie przychodzić do Chrystusa i prosić Go, aby położył na nas swą wszechmocną rękę, napełnił swoją łaską i powołaniem. Pan Jezus pragnie to robić.

xmarekk@o2.pl

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie

Bój to był ostatni

Jak to się stało, że „przewodnia siła narodu” po przeszło czterdziestu latach w Polsce zakończyła działalność 29 stycznia 1990 r., po komicznej jej ostatniej pierwszej sekretarza Mieczysława Rakowskiego: „Sztandar Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej wyprowadzić!”? Na to pytanie starają się odpowiedzieć autorzy kilkunastu tekstów zawartych w książce wydanej przez Instytut Pamięci Narodowej. To wszechstronne studium ukazujące przyczyny kryzysu, z jakim zmagala się PZPR. Klęska podczas wyborów w 1989 r., załamanie gospodarki, nieufność społeczeństwa, silne podziały frakcyjne, masowe opuszczanie szeregów partyjnych przez jej członków, wreszcie nieufność i znicieliwienie, z którymi spo-



tykała się działalność partii u zagranicznych sojuszników – to niektóre z problemów chylące się ku upadkowi organizacji. I nie pomogli jej ani kolejni pierwsi sekretarze, ani zmieniani kilkakrotnie premierzy, ani nawet stan wojenny, konfrontacja z Solidarnością i skumulowanie wszystkich najważniejszych stanowisk przez gen. Wojciecha Jaruzelskiego. Partia poległa. Żałowali jej może jedynie etatowi pracownicy rozbudowanego aparatu administracyjnego PZPR. Ale większość społeczeństwa upadek „przewodniej siły narodu” odebrała jako akt sprawiedliwości dziejowej. **/wś**

„Kryzys w partii. Partia w kryzysie. Ostatnia dekada PZPR”, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2023, 464 s.

Szekspir na dobre i złe

Biografię prof. Władysława Tarnawskiego, pierwszego tłumacza wszystkich dzieł Szekspira na język polski, napisaną przez historyka kultury prof. Tomasza Pudłockiego, opublikował Instytut Pamięci Narodowej.

Bohater książki to postać niezwykła. Profesor filologii angielskiej na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, a następnie na Uniwersytecie Jagiellońskim, nauczyciel tajnych kompletów uniwersyteckich, dziennikarz, teatrolog, a z wyboru politycznego przywódca lwowskiej endecji. „Szekspir stał się gwiazdą przewodnią mego życia; rozstrzygnął o wyborze mojego zawodu; jak wierny druh stał przy mnie w złej i dobrej doli” – wyznał autor kilka lat przed śmiercią. Niestety, ostatnie lata życia

przyszło temu wybitnemu uczonemu spędzić w stalinowskim więzieniu. Aresztowany pod koniec 1946 r. przebywał w nim do swojej śmierci, która nastąpiła 4 kwietnia 1951 r. Jego



żonę poinformowano o śmierci męża listem zwykłym i dano trzy dni na odebranie ciała. Nie pozwolono nawet na Mszę żałobną, a trumnę z ciałem profesora przewieziono z więzienia od razu na obstawiony przez ubeków cmentarz. Dobrze, że prezentowana książka ocala pamięć o tym wybitnym Polaku, ofierze stalinowskiego terroru. **/wś**

Tomasz Pudłocki, „Szekspir i Polska. Życie Władysława Tarnawskiego (1885–1951)”, Instytut Pamięci Narodowej, Rzeszów, Warszawa 2023, 744 s.

RECENZJE

Przez cztery dekady gospodarka chińska zadziwiała świat zawrotnym tempem rozwoju. W historii, przynajmniej tej, co do której mamy dane, nie było przypadku, aby przez tak długi okres jakiegokolwiek kraj powiększał swój PKB z przeciętną szybkością 10 proc. rocznie.



Kazimierz Dadak

Pandemia i związane z nią kwarantanny oraz amerykańsko-chińska zimna wojna położyły kres temu niezwykle zjawisku. Pojawiły się również wewnętrzne bariery, które Chinom trudno będzie przezwyciężyć, i obecnie nawet optymiści przewidują, że będzie dobrze, jeśli tempo wzrostu gospodarczego wyniesie około 5 proc. rocznie.

Samo w sobie spowolnienie tempa wzrostu nie może dziwić, zaskakuje jedynie jego rozmiar. W trakcie owych czterech dekad gospodarka chińska w niemalym stopniu wyczerpała możliwości prostego wzrostu. Największy postęp można uzyskać, zastępując wysiłek mięśni ludzkich i zwierzęcych pracą maszyn. Jeśli woźnica z furmanki przesiada się do ciężarówki, to jego wydajność wzrasta lawinowo. Potem wzrost wydajności jest znacznie wolniejszy, bo zależy głównie od szybkości postępu technologicznego w produkcji ciężarówek i organizacji pracy, a te siłą rzeczy są powolne. Ponieważ w 1978 r., gdy Deng Xiaoping wprowadzał reformy, gospodarka chińska była nieprawdopodobnie zacofana, kraj w mgnieniu oka przeskoczył stopnie rozwoju, które w USA, Japonii i Europie Zachodniej trwały dziesiątki lat.

Fenomen rozwoju Chin polegał na tym, że planiści gospodarczy tak pokierowali rozwojem, że przedsiębiorstwa – wówczas będące głównie w rękach państwa – zdołały wykorzystać możliwości stworzone przez technologie i metody organizacji pracy wypracowane dużo wcześniej w krajach wysoko rozwiniętych. Porównując tempo przecho-

dzenia od gospodarki nakazowo-rozdzielczej do rynkowej w Chinach i w Polsce, doskonale widać nieudolność rodzimych elit na czele z prof. Leszkiem Balcerowiczem. W przypadku Polski, poza brakiem podstawowej wiedzy ekonomicznej, nie było żadnej bariery, która stałaby na przeszkodzie osiągnięciu tempa rozwoju gospodarczego podobnego do tego, który miał miejsce w Chinach. Wręcz przeciwnie: warunki wyjściowe w Polsce były bez porównania lepsze niż w Chinach. Na przykład u nas istniało prywatne rolnictwo i rzemiosło, ponadto Polska leży u granic wielkiego rynku zbytu, jakim jest Europa Zachodnia.

RYNEK NIERUCHOMOŚCI

Przez ostatnią dekadę motorem rozwoju gospodarki chińskiej było budownictwo. Centrala w Pekinie stworzyła dogodne warunki do rozwoju infrastruktury, dlatego

tronikę użytkową, dziedziny, w których dominują rodzime przedsiębiorstwa.

Lata 2020–2022 stały pod znakiem pandemii i wprowadzonych w Chinach drakońskich ograniczeń w poruszaniu się ludzi. Przypuszczano, że po szybkim zniesieniu kwarantann rok bieżący będzie stać pod znakiem szybkiego rozwoju, ale nie takiego nie ma tam miejsca. Okazało się, że chiński spożywca nie pali się do robienia ogromnych zakupów, co nie dziwi, bo wśród ludzi młodych – w segmencie społeczeństwa, który na ogół wykazuje wielką skłonność do konsumpcji – zapanowało ogromne bezrobocie. Żeby rzecz zamieść pod dywan, chiński urząd statystyczny zaprzestał publikowania danych na ten temat.

ZIMNA WOJNA

Po wprowadzeniu przez administrację Donalda Trumpa ogromnych celów na import

Chiny zwalniają tempo

jak grzyby po deszczu wyrastały nowe autostrady, porty lotnicze i inne przedsięwzięcia, pożerające ogromne ilości stali i betonu. Tym sposobem Chiny wytwarzają tyle stali surowej, co reszta świata razem wzięta. Ponieważ w Chinach nie ma wielkich złóż rudy żelaza, import tego surowca napędzał produkcję w Australii i Brazylii, co miało dobroczynne skutki dla gospodarek tych państw.

Na skutek wręcz karkołomnego tempa rozwoju setki milionów ludzi przenosiło się ze wsi do miast i proces ten spowodował ogromny wzrost zapotrzebowania na mieszkania. Deweloperzy ochoczo zabrali się do pracy, ale – jak to miało miejsce i w innych państwach – przeliczyli się z wysokością popytu i obecnie największe przedsiębiorstwa na tym rynku nie są w stanie sprzedać posiadanych zapasów. Firma Evergrande, największy deweloper, właśnie ogłosiła niezdolność do spłacenia zaciągniętego w USA długu. Jej niewypłacalność nie oznacza upadłości, w USA takie przypadki na ogół kończą się renegocjacjami warunków spłaty, ale bez wątpienia jest to wielka porażka prestiżowa całej chińskiej gospodarki.

Skoro motor napędowy gospodarki zlał zadyśkę, to fakt ten musi ujemnie odbić się na całym systemie, bo zastój w budownictwie oznacza także mniejsze zapotrzebowanie na duży sprzęt AGD, meble i elek-

prawie wszystkich towarów wytwarzanych w Chinach Pekin wypracował strategię „podwójnego obiegu”. Do tej pory eksport był kołem zamachowym gospodarki, podczas gdy nowa strategia zakładała równorzędną rolę rynku wewnętrznego. Pomysł znakomity, niemniej do jego realizacji jest konieczny pewien czas, bo żadnego systemu gospodarczego, a szczególnie tak wielkiego jak chiński, nie da się z dnia na dzień przestawić na nowe tory. Ponadto idea ta w wielkim stopniu zasada się na założeniu, że wywóz nadal będzie wzrastać, że produkcja na eksport da zatrudnienie ogromnym rzeszom ludzi, szczególnie w przemyśle.

Tymczasem Pekin strzelił sobie w stopę, wprowadzając ostre ograniczenia w czasie pandemii. Chińskie przedsiębiorstwa zostały zmuszone do ograniczenia produkcji, co przyczyniło się do osłabienia, jeśli nie rozerwania istniejących łańcuchów dostaw. Dla kontrahentów sprawą życia i śmierci stało się

znalezienie dostawców alternatywnych dla Chin. Polityka chińskiego rządu wzmocniła skutki kroków podejmowanych przez Waszyngton. Nic zatem dziwnego, że w pierwszym półroczu 2023 r. istotnie spadł wywóz z Chin. W stosunku do tego samego okresu roku poprzedniego eksport do USA zmalał aż o 14,5 proc., do innych wysoko rozwiniętych państw też, aczkolwiek w mniejszym stopniu.

Poważne spowolnienie tempa rozwoju w Chinach będzie mieć niebagatelne skutki dla całego świata, także dla Polski.



foto: PAP/EP/Wu Hao

Przez ostatnią dekadę motorem rozwoju gospodarki chińskiej było budownictwo

W tych warunkach chiński przemysł pracuje na zwolnionych obrotach, maleje zatrudnienie i tym samym cierpi popyt wewnętrzny. Aby strategia „podwójnego obiegu” dała oczekiwane wyniki, konieczny jest dynamiczny eksport do krajów wysoko rozwiniętych, bo ten sektor rodzi miejsca pracy dające wysokie zarobki. Bez tego czynnika trudno jest osiągnąć to, że rynek wewnętrzny odgrywa rolę motoru rozwoju. Trzeba pamiętać, że pomimo niesłychanie dynamicznego tempa wzrostu przeciętny PKB na mieszkańca w Chinach stanowi około jednej czwartej amerykańskiego.

KRYZYS DEMOGRAFICZNY

Na nadprodukcję w budownictwie mieszkaniowym i kłopoty w stosunkach gospodarczych ze światem zewnętrznym nakłada się wielkie wyzwanie, z jakim gospodarka chińska będzie się borykać w następnych dekadach – kryzys demograficzny. Przez dziesiątki lat komunistyczne władze Chin bezwzględnie wcielały w życie politykę jednego dziecka. Ogromne zmniejszenie tempa przyrostu naturalnego spowodowało szybszy wzrost PKB na mieszkańca, ale z drugiej strony przyniosło pojawienie się wielkiej „dziury demograficznej”. Za mniej więcej dekadę poważnie wzrosnie liczba ludzi w wieku emerytalnym, a zmaleje liczba ludzi w wieku produkcyjnym. Stąd gospodarce chińskiej grozi pojawienie się niedoboru siły roboczej. Nawet jeśli ziszcza się nadzieje planistów, że postęp technologiczny i sztuczna inteligencja zdołają wypełnić tę

lukę, to zmniejszenie liczby ludności będzie mieć ogromny wpływ na wyniki owej strategii „podwójnego obiegu” – istotnie zmniejszy się liczba spożywców, czyli skurczy się rynek wewnętrzny.

Stany Zjednoczone, główny rywal Chin w zmaganiach o hegemonię nad światem, stoją wobec podobnego wyzwania, poważnego spadku dzietności kobiet, ale tam ten kłopot jest przezwyciężany w drodze imigracji. Tymczasem Chiny zupełnie się nie palą do otwierania granic. W społeczeństwie chińskim jest utrwalone przekonanie o wyższości własnej cywilizacji. Ponadto zmniejszenie przyrostu naturalnego dotknie niemal cały świat, wyjątek ma stanowić Afryka subsaharyjska, i jest wątpliwe, żeby Pekin przystał na imigrację z tego kierunku, nie mówiąc o trudnościach logistycznych.

GLOBALNE IMPLIKACJE

Poważne spowolnienie tempa rozwoju w Chinach będzie mieć niebagatelne skutki dla całego świata, także dla Polski. W ostatnich dwóch dekadach kraj ten niewątpliwie stanowił najważniejsze źródło rozwoju gospodarczego na świecie. Zmniejszenie tempa importu surowców, podzespołów i dóbr inwestycyjnych będzie mieć istotne skutki, także dla wysoko rozwiniętych gospodarek. Spadek zapotrzebowania na maszyny już

ujemnie odbija się na sytuacji gospodarczej w Niemczech. Włochy, jedyny członek grupy G-7, który w 2019 r. przystąpił do inicjatywy „jednego pasa i jednej drogi”, rozważają wycofanie się z tego przedsięwzięcia, bo uzyskane pożytki okazały się nikłe. Najbardziej ucierpią producenci surowców, czyli państwa Ameryki Łacińskiej i Afryki. Dla przytłaczającej większości

tych krajów Chiny stały się najważniejszym partnerem handlowym. Osłabienie więzów gospodarczych spowoduje spadek atrakcyjności związków politycznych z Krajem Smoka i tym samym przed USA otwierają się możliwości odzyskania utraconych wpływów.

Z politycznego punktu widzenia spowolnienie tempa rozwoju Chin, czyli względne osłabienie osi Pekin–Moskwa, jest korzystne dla Polski, ale od strony ekonomicznej sprawy nie mają się tak dobrze. Pojawienie się wielkiej i prężnej gospodarki chińskiej spowodowało ogromne zwiększenie handlu na kierunku wschód–zachód, co potencjalnie dało nam – bramie wjazdowej do UE od wschodu – poważne atuty. Do tej pory, z powodu całkowitej bierności postawy Warszawy, to potencjalne źródło rozwoju gospodarczego nie było wykorzystane, co nie znaczy, że należy spać na straty.

Autor jest emerytowanym profesorem ekonomii w Hollins University w stanie Wirginia w USA

W czasie pandemii chińskie przedsiębiorstwa zostały zmuszone do ograniczenia produkcji, co przyczyniło się do osłabienia istniejących łańcuchów dostaw.



Monika Odrobińska

Niemieckie firmy, zarabiające dziś dziesiątki miliardów euro, fortuny zbiły na niewolniczej pracy Polaków. Czy informują o tym klientów?

też komponenty elektryczne do ogrodzeń pod napięciem oraz sterowania piecami krematoryjnymi w obozach koncentracyjnych, a od nieszczęśliwych wypadków tamtejszych strażników ubezpieczał Allianz.

Deutsche Reichsbahn przejął polskie koleje, którymi Niemcy wozili swoich żołnierzy, zaopatrzenie i zarabowane mienie, ale także więźniów do obozów koncentracyjnych czy porwane polskie dzieci do Niemiec. Deutsche Bank przejmował polskie banki i zakłady przemysłowe, finansował rozbudowę KL Auschwitz. Commerzbank na obrocie wywłaszczonym mieniem żydowskim potroił zyski.

IG Farben – syndykat firm chemicznych, m.in. Bayer, BASF, AGFA – finansował NSDAP, za co otrzymywał lukratywne zlecenia, które wykonywało blisko

50 proc. pracowników w niemieckim rolnictwie oraz 30 proc. w przemyśle ciężkim, wydobywczym i zbrojeniowym. Po rozpoczęciu alianckich bombardowań wielu robotników zginęło przy drążeniu tuneli podziemnych, do których Niemcy przenosili fabryki. „Dzięki temu” ich infrastruktura ucierpiała ledwie w 20 proc.

OPÓŹNIENI NA STARCIE

Przywołując ostrożne szacunki Aly'ego Götz z książki „Państwo Hitlera”, prof. Panfil wylicza zyski Niemiec z pracy przymusowej. – To równowartość dzisiejszych 130 mld euro – mówi. – Do tego należy doliczyć 65 mld euro wpływów z podatku dochodowego, który polskich robotników pozbawiał połowy „pensji”. Państwo niemieckie zyski z wysokiego opodatkowania

Kosztem Polaków

– Z pracy nędznie, ale jednak opłacanych robotników przymusowych oraz niewolników (wyzyskiwanych więźniów obozów) korzystało w czasie II wojny światowej 90 proc. niemieckich firm. W ten sposób, wykorzystując możliwości stwarzane przez państwo niemieckie, firmy minimalizowały koszty produkcji i maksymalizowały zyski – mówi prof. Tomasz Panfil.

PRZEDSIĘWZIĘCIE EKONOMICZNE

Firma Continental opracowywane przez siebie mieszanki gum testowała na więźniach, którzy na gumowych podszwach maszerowali po kilkadziesiąt kilometrów w mrozie lub w spiekocie. Z wycieńczenia umierali. Z wyników tych „badań” korzystały m.in. Salamander i UHU. Założyciele Adidasa i Puma – bracia Adolf i Rudolf Dassler – byli członkami NSDAP. W fabrykach Hugo Bossa 140 polskich robotników przymusowych szło mundury dla NSDAP, SA, SS, Hitler Jugend i Wehrmachtu. Dr. Oetker jeszcze przed wojną kupował żydowskie fabryki za bezcen, a po 1939 r. zarabiał na dostawach dla wojska żywności, amunicji i chemii, wyprodukowanych przez przymusowych robotników.

W fabrykach firm: BMW, Audi, Daimler-Benz i Man robotnicy przymusowi wytwarzali dla Luftwaffe i Wehrmachtu części do samolotów, motocykli, u-bootów, rakiet, m.in. na komponentach Boscha i Siemens. Siemens dostarczał

milion wyzyskiwanych osób. Miał spore udziały w firmie Degesch, dostarczającej obozom cyklon-B. Lekarz Bayera na więźniach KL Dachau testował leki na gruźlicę i błonicę, którymi ich najpierw zakażał.

Prof. Panfil nie ma wątpliwości, że dla Hitlera, który chciał włączyć imperium od Urалу po Portugalie, wojna była przedsięwzięciem ekonomicznym – środkiem do osiągnięcia „przestrzeni życiowej” dla Niemców. Zakładano, że gospodarka wojenna opierać się będzie na pracy przymusowej i niewolniczej ludności okupowanych krajów.

W 1940 r. Hans Frank dostał rozkaz eksploatacji polskich ziem, aż obrócić się w kupę gruzów.

Przez pierwsze dwa lata koszty działań wojennych były niższe niż dochody z grabieży i eksploatacji podbitych krajów. Wśród 14 mln pracujących pod przymusem na rzecz III Rzeszy najliczniejszą grupę stanowili Polacy, w tym dzieci. – To dane szacunkowe, bo nie wiemy do końca, czy polskich robotników przymusowych było 1,2 mln czy 3 mln – przyznaje prof. Panfil. – Bo czy zaliczać do nich np. rzesze Wołyniaków, którzy zaciągali się na roboty, uciekając przed UPA? W szczytowym okresie wojny niewolnicy i robotnicy przymusowi stanowili

przeznaczało na świadczenia dla niemieckich kobiet i dzieci, pozbawionych opieki mężów i ojców, którzy w tym czasie mordowali polskie kobiety i dzieci. Lwia część zysków szła też na zbrojenia. Doliczmy wreszcie równowartość 2 bln euro za zagrabione dobra konsumpcyjne – od srebrnych łyżeczek po wyposażenie fabryk i surowce z kopalni. Tylko

jesienią 1944 r. z popowstaniowej Warszawy do Rzeszy wyjechało 46 tys. wypełnionych polskim dobrem wagonów. Kwoty blisko 3 bln euro nie możemy jednak potraktować jako ostatecznej. Pieniądze z manipulacji finansowych, dokony-

W niemieckich podręcznikach nie ma informacji o tym, co Niemcy robili w Polsce w czasie II wojny światowej.

wanych przez okupantów na terenach Generalnej Guberni, wciąż znajdują się na kontach w niemieckich bankach!

– Niemcy bez większych oporów przyznają, że konkretne firmy były beneficjentami niewolniczej pracy robotników przymusowych z podbitych narodów – kontynuuje profesor – tymczasem to nie firmy, lecz państwo „rekrutowało” robotników w łapankach i w obozach koncentracyjnych. Dlatego to państwo niemieckie powinno płacić reparacje, bo to ono było i napastnikiem, i grabieżcą, a do dziś jest paserem operującym zrabowanymi dobrami. Tymczasem obecne władze niemieckie wykręcają się tłumaczeniem, że RFN odszkodowania wojen-



Polscy chłopcy wywożeni do pracy przymusowej dla Niemców

ne Polsce już wypłacała. Owszem, wypłacała reparacje, ale na rzecz ZSRS, który łaskawie zadeklarował, że zaspokoi polskie roszczenia ze swojej części. Tymczasem otrzymywaliśmy np. własne fabryki zrabowane po 17 września 1939 r. na ziemiach wschodnich czy surowce wydobywane z kopalni na Ziemiach Odzyskanych. Odszkodowania dla byłych robotników przymusowych i więźniów zaczęto wypłacać po 1991 r., 45 lat po zakończeniu działań wojennych, a rząd federalny fundację „Pamięć, Odpowiedzialność i Przyszłość” (EVZ) utworzył dopiero w 2000 r. Żył wtedy niewielki procent robotników przymusowych, a prawo do odszkodowania nie mogło być dziedziczone. Niemieckie firmy oraz rząd RFN wpłaciły na fundusz po 5 mld marek. Polskim pracownikom przymusowym fundusze wypłacały niewielkie kwoty.

Po wojnie Niemcy ruszały ze znacznym kapitałem i małymi stratami infrastrukturalnymi, a Polska – spośród wszystkich okupowanych przez nich krajów – była najbardziej zrujnowana. Straty w polskim majątku narodowym spowodowane przez Niemcy polski rząd ostrożnie oszacował na 6 bln 22 mld 609 mln zł. – Niemcy zniszczyli lub rozkradli 80 proc. infrastruktury komunikacyjnej: trakcji kolejowej, dworców, dróg i mostów, czyli urządzeń kluczowych dla rozwoju gospodarki, bo co fabrykom po ich wyrobach, skoro nie mogły ich dys-

trybuować; zresztą, z fabryk też niewiele przetrwało – mówi prof. Tomasz Panfil. – Na powojennym starcie byliśmy więc podwójnie opóźnieni.

BOJKOT ZAMIAST WSTYDU

Do niemieckich firm, które wzbogaciły się na niewolniczej pracy Polaków, fundacja „Łączy nas Polska” rozesłała pytania, czy informują one o tym, w jaki sposób się wzbogaciły i zdobyły pozycję rynkową. – Na pierwsze zapytanie większość firm nie odpowiedziała – mówi prezes fundacji Natalia Nitek-Płażyńska. – Odbieramy to jako lekceważenie polskich konsumentów, na których rodzicach i dziadkach zbiły one fortuny. Po nagłośnieniu przez nas sprawy część firm odpowiedziała wymijająco, a część – jak Mercedes – zaznaczyła, że nie jest kontynuatorem firmy działającej w czasach wojny. Chwałą się społeczną odpowiedzialnością biznesu, którą rozumieją jako umoralnianie głównie w kwestiach ekologii i mniejszości seksualnych. Ani słowa o wojennym wyzysku Polaków i polskiej infrastruktury. Jeśli dalej będą się uchylać od odpowiedzi na nasze pytania, wystąpimy z pozwem na podstawie ustawy o dostępie do informacji publicznej.

Natalia Nitek-Płażyńska przytacza dane fundacji EVZ: – 70 proc. współczesnych Niemców jest przekonanych, że ich przodkowie nie należeli do sprawców; prawie 36 proc. – że byli wśród ofiar

III Rzeszy, a prawie 29 proc. – że ich przodkowie pomagali ofiarom nazistów. W niemieckich podręcznikach dla szkół ponadgimnazjalnych nie ma informacji o tym, co Niemcy robili w Polsce w czasie II wojny światowej. Mowa jest tylko o krzywdzie Żydów, Sinti, Romów, homoseksualistów i Rosjan. Niemieccy uczniowie są przekonani, że Niemcy zostali najechani przez nazistów, a jeśli służyli w armii, to jako trębacze wojskowej orkiestry. Nie mają świadomości, że obraz w salonie dziadków został zrabowany polskiej rodzinie, złota biżuteria babci została zerwana z ciała zabitej Polki, a gospodarstwo dziadków obrabiał niewolniczo Polak, którego na targu można było kupić jak krowę czy kurę.

Płażyńska widzi w tym część strategii Niemiec, kreujących się na imperium gospodarcze i moralne. – Imperium gospodarczym już są; do osiągnięcia drugiego statusu muszą pozbyć się odium wojennego sprawcy, czyli np. winą za Holocaust „podzielić się” z Polakami – mówi Nitek-Płażyńska. – Od lat także Niemcy kolonizują Polskę gospodarczo. Uwidocznione na mapie poparcie Hitlera przez Niemców pokrywa się z obszarami dzisiejszego poparcia wobec partii AfD – drugiej siły politycznej Niemiec, której członkowie coraz częściej mówią o rewizji granicy polsko-niemieckiej.

Prof. Tomasz Panfil zwraca uwagę, że na skutek niemieckiej napaści straciliśmy wszystko: przeszłość, bo Niemcy zniszczyli bądź rozkradli nasze dziedzictwo kulturowe; teraźniejszość, bo z premedytacją przeprowadzali wyniszczanie naszego narodu; i przyszłość, bo niemieckie zbrodnie oraz zdrada aliantów na dekady przekreśliły szanse Polski na bycie państwem niepodległym, suwerennym, demokratycznym i rozwijającym się gospodarczo.

Fundacja „Łączy nas Polska” zachęca do oddolnych działań. – Edukujemy się, nie tkwimy w pedagogice wstydu i uświadamiamy Niemcom ich rolę w czasie wojny – mówi Natalia Nitek-Płażyńska, która od lat procesuje się z niemieckim szefem szkalującym Polskę i Polaków. – Zbieramy fundusze na wykupienie egzemplarzy wydrukowanej po niemiecku i zalegającej w magazynie niemieckiego wydawnictwa książki Piotra Gursztyna „Rzeź Woli”, by następnie rozprowadzić je m.in. wśród niemieckich uczniów. Co jeszcze może każdy z nas? Bojkotować firmy, które swoją pozycję na rynku osiągnęły kosztem zdrowia i życia Polaków.



We wstępie do *Fides et ratio* św. Jan Paweł II pisze o „ruchomych piaskach sceptycyzmu”, które dominowały wówczas w filozofii. Jak to jest dzisiaj?

Papież pisał tę encyklikę dokładnie 25 lat temu. W tamtym czasie był to ważny tekst, wzbudził wiele ciekawych dyskusji na temat relacji rozumu do spraw wiary i wywołał liczne komentarze. Po ćwierćwieczu powiedziałbym, że wciąż jest to encyklika istotna i aktualna, ale zapominana. Zmienił się bowiem świat i zmieniła się filozofia, także w Polsce. W mojej opinii filozofia jest dziś postrzegana jako pewien element niejawnej gry społecznej. Nie jest – tak jak niegdyś – poszukiwaniem odpowiedzi na najtrudniejsze pytania: o rzeczywistość, Boga, istnienie oraz sens życia i śmierci. Współczesna filozofia, będąc częścią rozgrywki medialno-politycznej, jest też narzędziem wpływania na ludzi. To zaś sprawia, tak uważam, że obecnie dominuje filozofia analityczna i kognitywistyka, czyli takie nurty, które są bardziej elementami praktyki myślenia i działania niesprzecznego. Liczy się erudycja, która prowadzi do budowania uzasadnień dla zagadnień, które rodzą się z idei całkowicie oderwanych od rzeczywistości. Jest w tym oczywiście wewnętrzna spójność i inkluzywność. Proponowany system stanowi zgrabny konstrukt, jednak nie daje poczucia poznania mądrościowego, które w filozofii zawsze było zarówno zadaniem, jak i celem.

Czego nie możemy zagubić w naszych poszukiwaniach?

Jan Paweł II odwołuje się w tej encyklice do klasycznego myślenia filozoficznego, które wyrasta ze starożytnej Grecji. Tam biją źródła uniwersalnych zasad porządku rozumu. Obowiązują one zawsze i wszędzie. Wymienić tu należy zasadę niesprzeczności, zasadę tożsamości i zasadę racji dostatecznej. Te trzy zasady odkrywamy w rzeczywistości mocą samego rozumu.

Zasada tożsamości wiąże się z odkryciem, że rzeczywistość ma w sobie własną treść, którą możemy poznać, nazwać i możemy się od niej czegoś nauczyć. Rzeczy są w sobie tożsame, a rozum może ująć ich treść. Zasada tożsamości sprzeciwia się sceptycyzmowi. Zasada niesprzeczności mówi nam, że rzecz nie może jednocześnie być i nie być. Jest bardzo ważna, bo przeciwstawia się ideom postmodernizmu i relatywizmu. Ona uczy nas, że jeśli coś istnieje, to istnieje naprawdę, rzeczywiście, a jak czegoś nie ma, to tego nie ma i powinniśmy pokornie uznać to rozumem. Dlatego zasada niesprzeczności zdrowo-



foto: xhz

Wiara i rozum

Z bp. **Jakiem Grzybowski**, filozofem, profesorem UKSW, rozmawia ks. Łukasz Piotrowski

rozsądkowo broni nas przed manipulacją i kłamstwem. Trzecia zasada, która stoi u fundamentu myślenia klasycznego, to zasada racji dostatecznej. Ona mówi, że wszystko, co istnieje, ma rację swojego istnienia w sobie lub poza sobą. Ta właśnie zasada prowadzi nas do pytania o początek wszechświata, przyrody, człowieka. Pozwala zapytać: gdzie jest zapodmiotowana cała rzeczywistość i jaki jest cel jej istnienia? Oto są uniwersalne formuły myślenia. Każdy człowiek, jeśli ma zdrowy ro-

zum, będzie się kierował w życiu zasadą tożsamości, czyli będzie wiedział, że coś jest i jest jakieś; zasadą niesprzeczności, że to, co istnieje, nie może nie istnieć w danym momencie, i zasadą racji dostatecznej, szukając przyczyn i celów tego, co jest.

Jakie są konsekwencje zgubienia tych zasad?

Skutki zatracenia bądź celowego usuwania tych zasad z życia społecznego dobrane oddaje znane przysłowie: „gdy rozum

uśnie, obudzą się demony”. Uniwersalne reguły myślenia, które streściłem, są strażnikami racjonalności, a zatem jeśli je wyrzucimy, to musimy przyjąć coś w zamian. Odsunięte zasady zastępujemy albo manipulacją, która zawsze jest jakimś rodzajem przemocy, albo emocją. Oznacza to, że świat bez racjonalności, czyli świat bez filozofii, staje się straszny, zostaje bowiem wydany na pastwę przemocy. Moje roszczenia są podyktowane bądź manipulacją i siłą, bądź emocją: „tak to oceniam, tak to czuję, takie mam pragnienia i nie przyjmuję żadnych racji”. W takiej perspektywie nie ma jednak niczego trwałego, nie ma racji intelektu, do której można by się odwołać. Pozostaje naga siła bądź emocja. Wszystko to sprawia, i o tym przypomina papież w *Fides et ratio*, że należy podjąć wysiłek dostrzeżenia wielkiej roli racjonalności, jaką wyrażają uniwersalne zasady. Pięknie ukazali to nasi przodkowie, bo nie przez przypadek najstarszy polski uniwersytet – Uniwersytet Jagielloński – ma w swoim haśle tę wspinałą formułę: *Plus ratio quam vis* – Więcej znaczy rozum niż sama siła. Zawsze szukajmy argumentów i nie zgadzajmy się na manipulację oraz przemoc, bo rozum zawsze powinien być strażnikiem woli. Inaczej świat będzie targany namiętnościami.

Czy dziś zauważamy takie postawy?

Myślę, że tak.pozytywizm i postmodernizm doprowadziły do wyrugowania z myślenia filozofii klasycznej. Wyrzuciły ją ze szkół i myślenia codziennego. To sprawiło, że w odbiorze potocznym filozofia zaczęła kojarzyć się pejoratywnie jako rodzaj dziwnego mędrkowania i niepotrzebnych nikomu dywagacji. Filozof począł być postrzegany jako ktoś, kto nie potrafi zająć się czymś pożytecznym i sam wyszukuje sobie abstrakcyjne problemy, jest swoistym kuglarzem myśli, sofistą zajmującym się nikomu niepotrzebnymi zagadnieniami. Tak opisana słabość filozofii powoduje, że można ludźmi na różne sposoby manipulować. Z kultury i edukacji znika determinacja zadawania podstawowego dla filozofii pytania: dlaczego? To jedno z najważniejszych, ale też najtrudniejszych pytań, które domaga się racjonalnych uzasadnień. Zobaczymy, że we współczesnej kulturze odpowiedź na to pytanie zostaje uwikłana w emocje, manipulację oraz pożądlivości związane z ciałem. Brak dobrze wykładanej filozofii pozbawia człowieka zbroi, jaką daje myślenie krytyczne.

Jak powinna układać się relacja między rozumem a wiarą?

Znaczna część encykliki jest poświęcona temu bardzo ważnemu problemowi. Papież przeprowadza analizę relacji pomiędzy rozumem naturalnym, którym człowiek poznaje świat, a treściami objawienia. Pokazuje tradycję zarówno judaistyczną, jak i chrześcijańską, które nie wykluczają pracy rozumu nad treściami wiary. Jan Paweł II przywołuje ojców Kościoła i wielkich doktorów – teologów i filozofów – wskazując jednoznacznie: można być człowiekiem głęboko wierzącym w treści nadprzyrodzone, czyli takie, które przekraczają rozum (tajemnica Trójcy Świętej, wciele nie Boga, zmartwychwstanie Chrystusa), a jednocześnie być człowiekiem racjonalnym, czyli stawiającym poważne pytania i szukającym prawdziwosciowych odpowiedzi. Encyklika pokazuje, że harmonia pomiędzy aktem wiary a działaniem rozumu jest możliwa, choć – i papież to wyraźnie podkreśla – nie jest to proces łatwy, wymaga bowiem naprawdę dojrzałej refleksji, przejścia pewnej drogi. Jest to jednak możliwe, dlatego, jak każdy z nas pamięta, Jan Paweł II otwiera tę encyklikę pięknym zdaniem: „wiera i rozum są jak dwa skrzydła, dzięki którym duch ludzki wznosi się ku kontemplacji prawdy”. To głębokie sformułowanie pokazuje, że możliwa jest mądra symetria pomiędzy poszukiwaniami rozumu a treściami wiary.

Jak dojść do prawdy, kiedy tajemnica jest niezgłębiona jak studnia bez dna, a rozum bywa krótki?

Nie można zapominać, że Boże objawienie mówi o sprawach, które przekraczają doczesność. Stąd należy pamiętać, że w wymiarze doczesnym możemy znaleźć nie tyle twarde dowody (w sensie nowożytno-pozytywistycznym), ile przesłanki oraz argumenty na rzecz treści, które przynosi objawienie. Jest to wyzwanie, bo ostatecznie pełne poznanie świata, o czym mówi encyklika, nastąpi dopiero „po tamtej stronie”. W wierze musi pozostać przestrzeń na akt zaufania, wobec tego, że na ziemi nie jesteśmy w stanie dotrzeć do wszystkich odpowiedzi, które dotyczą tajemnicy Boga, który nie tylko jest (do tego właśnie można dojść rozumem), ale jest wspólnotą Osób, z których jedna dla nas stała się Człowiekiem. To przekracza wszelkie racje rozumu. Ale zauważmy, że podobna sytuacja istnieje we współczes-

szej nauce. Wciąż są przed nami poważne naukowe pytania, na które wciąż nie ma odpowiedzi. Istnieją przesłanki, hipotezy – dotyczące np. początków i kwantowo-falowej struktury wszechświata, kosmologicznych principów rzeczywistości, zagadnień związanych ze złożonością świata cząstek elementarnych – ale w tym jest sfera niewiedomego, o której wprost mówią współcześni kosmologowie i fizycy, tego, co wciąż wymyka się naszym narzędziom poznawczym.

O poszukiwaniu prawdy i mądrości mówi też Biblia. Które elementy Jan Paweł II wydobywa najbardziej?

Jan Paweł II wskazuje w encyklice na myśl obecną w księgach mądrościowych Starego Testamentu, przypominając, że „bojaźń Boża jest początkiem mądrości”, a zatem drogą do prawdziwej mądrości jest odnalezienie prawdy o Stwórcy, który nie tylko nadał stworzeniu moc istnienia, ale też wpisał w rzeczywistość racjonalność, która pokazuje nam piękno świata. Dlatego papież z takim naciskiem wskazuje, że nie należy deprecjonować ludzkiego rozumu, bez niego bowiem tracimy zupełnie zdolność do poznania prawdy i rozeznania sensów naszej egzystencji.

Jak Kościół może pomóc człowiekowi w poznaniu prawdy?

Kościół od samego początku miał w swoim gronie ludzi bardzo dobrze wykształconych, którzy pragnęli harmonijnie łączyć treści wiary z argumentami racjonalnymi. Od początku był promotorem spotkania rozumu i wiary. Oczywiście, należy to zaznaczyć, są w historii Kościoła momenty, w których ta relacja była zachwiana, poturbowana, wręcz negowana, jednak, co ciekawe, dochodziło do nich w momencie, w którym we wspólnocie uczniów Chrystusa dominowały sfery emocjonalne i przemocowe. Źródłem tego było deprecjonowanie racjonalizmu na rzecz pseudomistycyzmu i emocjonalności. Przestano po prostu pilnować balansu pomiędzy treściami wiary a pytaniami i racjami rozumu. Myślę zatem, że właśnie z tej lekcji historii powinniśmy wyciągnąć dziś wnioski. W zalewie różnego rodzaju dziwacznych inicjatyw i pomysłów na życie, często opartych na afektywnych poruszeniach ludzkiego ducha, nie możemy jako uczniowie Chrystusa zwalniać się z krytycznego namysłu i racjonalnych pytań. Wiedząc, że można poznać prawdę o świecie, człowieku i Bogu, nie ustajemy w pokornym poszukiwaniu wyzwolenia, jakie ona przynosi.



A JEŚLI BÓG COFNI PRZEBACZENIE?

fol. unsplash.com

Jezus jest bardzo zainteresowany naszymi relacjami. Tymczasem problemy między ludźmi są stare jak świat. Kontynuujemy motywy z poprzedniej niedzieli i mierzymy się z wyzwaniem trudności między nami a bliźnimi. Tydzień temu stawialiśmy pytanie: Co robić z tymi, którzy nam zawinili? Dziś idziemy krok dalej i pytamy: Ile razy mamy przebaczać?

Ktoś jest mi coś winien. Tamten mi zwyczajnie podpadł. Ona źle o mnie mówiła, a on wyrządził mi krzywdę. Jeszcze ktoś inny wykorzystał moją uczuciowość lub wrażliwość, albo zaufanie... Ktoś kiedyś powiedział: Nie osądzaj innego tylko dlatego, że grzeszy inaczej niż ty. Przebaczenie jest chyba najtrudniejszą formą okazania miłości. Wymaga rezygnacji z uporu, który (trochę naturalnie) pojawia się w nas.

Kodeks Hammurabiego (XVIII w. przed Chr.) formułował przepisy do konkretnych przestępstw. To dopiero była reforma sądownictwa! Wcześniej było tak, że każdy samodzielnie *wymierzał sprawiedliwość*. Wówczas mamy prawo, które można sprowadzić do sentencji: oko za oko, ząb za ząb. Jeśli ktoś cię uderzy i stracisz ząb, sprawiedliwe jest, aby winowajca stracił tylko jeden ząb; niesprawiedliwe jest pozbawienie go całej szczęki, spalenie domu i zabranie całego majątku. Na tamte czasy była to prawdziwa rewolucja.

Każdy z nas doświadcza przebaczenia ze strony Boga. Co by było, gdyby On się na nas obraził i przestał wysłuchiwać modlitw? Albo gdyby był złośliwy i okazywał przez to swoją wyższość? Mógłby tak zrobić, jest wolny w wyborach.

Podobnie jest z nami. Posiadamy wolną wolę i możemy zdecydować, w jaki sposób zareagujemy na kogoś, kto jest nam coś winien. Możesz iść za swoją naturalną chęcią obrażenia się, uderzenia kogoś lub odpłacenia pięknym za nadobne. Możesz też przyjąć w swoim myśleniu rewolucję, którą proponuje Jezus: kochaj i wybaczej. Zawsze.

Siódemka to symbol doskonałości i pełni. Piotr pewnie sądził, że jego propozycja wybaczenia siedem razy jest taka wspaniałomyślna. Mistrz rewolucjonizuje: przebaczej 77 razy. Nigdy nie chowaj urazy. Zawsze kochaj. Nawet jeśli jest ci z kimś nie po drodze, jeśli wiele razy zaszkodził – próbuj mu wybaczać, niech ci nie będzie obojętny. Przebaczenie zaczyna się od tego, że nie chowamy urazy, nie pielęgnujemy jej w sobie, *nie nakręcamy się*.

Mocne słowa z Mądrości Syracha: „Złość i gniew są obrzydliwościami, których pełen jest grzesznik. Tęgo, który się mści, spotka zemsta Pana: On grzechy jego dokładnie zachowa w pamięci”. Warunkiem Bożego przebaczenia jest nasze przebaczenie innym. Najwyraźniej widać to w przypowieści: darowano ci, więc ty też daruj dług. Ciekawe może być to, że Bóg cofnie przebaczenie, jeśli jest nadużywane: „Podobnie uczyni wam Ojciec mój niebieski, jeżeli każdy z was nie przebaczy z serca swemu bratu”. To już napawa lękiem, bo ktoś z nas jest już całkowicie oczyszczony w relacjach z innymi?

ks. Kamil Falkowski

kapłan archidiecezji warszawskiej, asystent diecezjalny Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Archidiecezji Warszawskiej, dyrektor wydawnictwa Gotów, wikariusz parafii bł. Władysława z Gielniowa na Ursynowie

XXIV NIEDZIELA ZWYKŁA

17 września 2023

Czytanie z Mądrości Syracha

27, 30 – 28, 7

Złość i gniew są obrzydliwościami, których trzyma się grzesznik. Tęgo, kto się mści, spotka pomsta od Pana, On grzechy jego dokładnie zachowa w pamięci. Opuść przewinę bliźniemu, a wówczas, gdy błagać będziesz, zostaną ci odpuszczone grzechy. Gdy człowiek żywi złość przeciw drugiemu, jakże u Pana szukać będzie uzdrowienia? Nie ma on miłosierdzia nad człowiekiem do siebie podobnym, jakże błagać będzie o odpuszczenie swoich własnych grzechów? Sam, będąc ciałem, trwa w nienawiści, któż więc zyska dla niego odpuszczenie grzechów? Pamiętaj o rzeczach ostatecznych i przestań nienawidzić – o rozkładzie ciała, o śmierci, i trzymaj się przykazań! Pamiętaj o przykazaniach i nie miej w nienawiści bliźniego – o przymierzu Najwyższego, i daruj obrazę!

Psalm responsoryjny

103, 1b-4. 9-12

Refren: Pan jest łaskawy, pełen miłosierdzia.

Błogosław, duszo moja, Pana,
i wszystko, co jest we mnie, święte imię Jego.
Błogosław, duszo moja, Pana
nie zapominaj o wszystkich Jego dobrodziejstwach.

On odpuszcza wszystkie Twoje winy
i leczy wszystkie choroby.

On twoje życie ratuje od zguby,
obdarza cię łaską i zmiłowaniem.

Nie zapamiętuje się w sporze,
nie płonie gniewem na wieki.
Nie postępuje z nami według naszych grzechów
ani według win naszych nam nie odpłaca.

Bo jak wysoko niebo wznosi się nad ziemią,
tak wielka jest łaska Pana dla Jego czcicieli.
Jak odległy jest wschód od zachodu,
tak daleko odsuwa od nas nasze winy.



Czytanie z Listu św. Pawła Apostoła do Rzymian

14, 7-9

Bracia: Nikt z nas nie żyje dla siebie i nikt nie umiera dla siebie: jeżeli bowiem żyjemy, żyjemy dla Pana; jeżeli zaś umieramy, umieramy dla Pana. I w życiu więc, i w śmierci należymy do Pana. Po to bowiem Chrystus umarł i powrócił do życia, by zapanować tak nad umarłymi, jak nad żywymi.

Aklamacja przed Ewangelią: Alleluja, alleluja, alleluja.

Daję wam przykazanie nowe,
abyście się wzajemnie miłowali,
tak jak Ja was umiłowatem.

Słowa Ewangelii według św. Mateusza

18, 21-35

Piotr podszedł do Jezusa i zapytał: „Panie, ile razy mam przebaczyć, jeśli mój brat zawini względem mnie? Czy aż siedem razy?”. Jezus mu odrzekł: „Nie mówię ci, że aż siedem razy, lecz aż siedemdziesiąt siedem razy. Dlatego podobne jest królestwo niebieskie do króla, który chciał się rozliczyć ze swymi sługami. Gdy zaczął się rozliczać, przyprowadzono mu jednego, który był mu winien dziesięć tysięcy talentów. Ponieważ nie miał z czego ich oddać, pan kazał sprzedać go razem z żoną, dziećmi i całym jego mieniem, aby dług w ten sposób odzyskać. Wtedy sługa padł mu do stóp i prosił go: «Panie, okaż mi cierpliwość, a wszystko ci oddam».



Pan ulitował się nad owym sługą, uwolnił go i dług mu darował. Lecz gdy sługa ów wyszedł, spotkał jednego ze współsług, który mu był winien sto denarów. Chwycił go i zaczął dusić, mówiąc: «Oddaj, coś winien!». Jego współsługa padł przed nim i prosił go: «Okaż mi cierpliwość, a oddam tobie». On jednak nie chciał, lecz poszedł i wtrącił go do więzienia, dopóki nie odda długu. Współsłudzy jego, widząc, co się działo, bardzo się zasmucili. Poszli i opowiedzieli swemu panu wszystko, co zaszło. Wtedy pan jego, wezwawszy go, rzekł mu: «Sługo niegodziwy! Darowałem ci

cały ten dług, ponieważ mnie prosiłeś. Czyż więc i ty nie powinieneś być ulitować się nad swoim współsługą, jak ja ulitowałem się nad tobą?». I uniósłszy się gniewem, pan jego kazał wydać go katom, dopóki mu nie odda całego długu. Podobnie uczyni wam Ojciec mój niebieski, jeżeli każdy z was nie przebaczy z serca swemu bratu”.

KALENDARIUM LITURGICZNE

Poniedziałek, 18 września

Święto św. Stanisława Kostki, zakonnika

Czytania mszalne: Mdr 4, 7-15 albo 1 J 2, 12-17; Ps 148, 1b-2. 11-14c; Łk 2, 41-52

Wtorek, 19 września

Dzień powszedni albo wspomnienie św. Januarego, biskupa i męczennika

Czytania mszalne: 1 Tm 3, 1-13; Ps 101, 1b-3b. 5-6; Łk 7, 11-17

Środa, 20 września

Wspomnienie świętych męczenników Andrzeja Kim Taegon, prezbitera, Pawła Chong Hasang i Towarzyszy

Czytania mszalne: 1 Tm 3, 14-16; Ps 111, 1b-6; Łk 7, 31-35

Czwartek, 21 września

Święto św. Mateusza, apostoła i ewangelisty

Czytania mszalne: Ef 4, 1-7; Ps 19, 2-5; Mt 9, 9-13

Piątek, 22 września

Dzień powszedni albo wspomnienie bł. Bernardyny Jabłońskiej, dziewicy

Czytania mszalne: 1 Tm 6, 2c-12; Ps 49, 6-10. 17-20; Łk 8, 1-3

Sobota, 23 września

Wspomnienie św. Pio z Pietrelciny, prezbitera

Czytania mszalne: 1 Tm 6, 13-16; Ps 100, 2-5; Łk 8, 4-15



foto: PAP/EPA/Riccardo Animiani

Z NAUCZANIA PAPIEŻA FRANCISZKA

TRZEBA POMAGAĆ, KORYGUJĄC

Nie jest łatwo upominać innych. Kiedy brat w wierze dopuszcza się winy przeciwko tobie, ty, korygując go bez urazy, pomagasz mu. Trzeba pomagać, korygując. Niestety, pierwszą rzeczą, która często tworzy się wokół tych, którzy czynią zło, jest plotka, w której wszyscy dowiadują się o złu, ze wszystkimi szczegółami, z wyjątkiem osoby zainteresowanej! Nie jest to właściwe. Bracia i siostry, to nie podoba się Bogu. Niestrudzenie powtarzam, że plotki są plagą w życiu osób i wspólnot, ponieważ wprowadzają podziały, wprowadzają cierpienie, wprowadzają zgorszenie, a nigdy nie pomagają w poprawie, nigdy nie pomagają w rozwoju. Wielki mistrz duchowy, św. Bernard z Clairvaux, mawiał, że bezowocna ciekawość i powierzchowne słowa są pierwszymi stopniami w drabinie pychy, która nie prowadzi w górę, lecz w dół, strącając człowieka ku zgubie i ruinie (por. „O stopniach pokory i pychy”). (...)

Zadajemy więc sobie pytanie: jak postępuję wobec tych, którzy wyrządzają mi krzywdę? Czy trzymam to w sobie i gromadzę urazę – „zapłacisz mi za to!”; te słowa, które pojawiają się wiele razy: „zapłacisz mi za to!”. Czy mówię o tym za ich plecami – „czy wiesz, co on zrobił?” – potem mnóstwo słówek. A może jestem odważny i próbuję z nimi rozmawiać? Czy modłę się za niego lub za nią, proszę o pomoc w czynieniu dobra? Czy nasze wspólnoty biorą odpowiedzialność za tych, którzy upadają, aby mogli się podnieść i rozpocząć nowe życie? Czy wytykają palcami, czy też otwierają ramiona? Co czynisz: czy wytykasz palcami, czy też otwierasz ramiona? Pomyśl o tym.

Przed modlitwą „Anioł Pański” 10 września

DO POLAKÓW

Pozdrawiam serdecznie Polaków, a w sposób szczególny pielgrzymów z archidiecezji krakowskiej, diecezji bielsko-żywieckiej, tarnowskiej i kieleckiej oraz z polskiej parafii w Rzymie, którzy przybyli, aby świętować rocznicę kanonizacji swojego patrona i patrona Polski, św. Stanisława, biskupa i męczennika, która miała miejsce w Asyżu 770 lat temu. Bohaterski i nieustępliwy pasterz krakowski zginął od miecza polskiego władcy, broniąc swego ludu i prawa Bożego. Z wielką odwagą i wewnętrzną wolnością św. Stanisław przedkładał Chrystusa ponad priorytety świata. Niech jego przykład, tak bardzo aktualny, będzie dla was zachętą do trwania w wierności Ewangelii i wcielania jej w wasze życie rodzinne i społeczne. W ten sposób będziecie mogli być czytelnymi świadkami prawdy, sprawiedliwości i braterskiej miłości. Z serca wam błogosławię.

Podczas audiencji ogólnej 6 września

Mija trzydzieści lat od dnia, w którym ostatni żołnierze Armii Czerwonej opuszczali Polskę. Przez blisko pół wieku stacjonowali w polskich miastach, tworząc odrębny, nieprzenikniony świat.

ci zrobili to bezinteresownie. Dwanaście lat później w tym samym mieście podpalili przecież zabytkowy budynek w dniu przekazania go władzom miejskim. Wydaje się, że zniszczenie zabytku mogło być równie bezinteresowne jak wcześniejsze ratowanie kościoła. Wydarzeń podobnych do tego drugiego Polacy zapamiętali znacznie więcej.

W maju 1945 r., po zakończeniu II wojny światowej, sowieckie oddziały z frontu zostały przeformowane w grupy wojsk stacjonujące w państwach uzależnionych od ZSRR. W Polsce była to Pół-

Pożegnanie kłopotliwych gości

Ignacy Masny

W oficjalnym sowieckim czasopiśmie „Znamia Pobiedy” („Sztandar Zwycięstwa”) kontakty radzieckich oddziałów z Polakami opisywano w jasnych barwach. Na przykład: „zapaliła się ferma hodowlana należąca do polskiej spółdzielni. Nasi żołnierze natychmiast pospieszyli przyjaciółom z pomocą. (...) Pałacy się dach groził zawaleniem, jego część już się załamała, ale żołnierze nawet nie drgnęli. Dzięki ich poświęceniu ogień zaczął słabnąć, zanikały ostatnie języki płomieni”.

Poza bohaterskimi akcjami pomocy Polakom (część z nich nie była wymyślona) i uroczystościami z okazji socjalistycznych rocznic niewiele było okazji do spotkań. Mieszkańcy miast garnizonowych wspominali, jak w stanie wojennym zaopatrywało się u „Ruskich” w żywność i urządzenia elektroniczne. Zachowało się kilka wspomnień wspólnego spędzania świąt Bożego Narodzenia. Były to jednak wyjątki potwierdzające regułę – nawet jeśli rodziny czerwonoarmistów mieszkaly w jednym bloku z Polakami, społeczność sowiecka tworzyła w Polsce zamkniętą enklawę.

ROBILI, CO CHCIELI

Do rzadkich chwil, kiedy dystans się zmniejszał, należała akcja ratowania kościoła św. Jana w Legnicy przez żołnierzy Armii Czerwonej w 1966 r. Jeden z księży wspominał: „Pamiętam, jak radziecki oficer wyciągnął broń i kazał swoim strażakom wspinać się z wężami po rynnach na dach klasztoru. Ich brawurowa akcja uratowała pobliski szpital przed ogniem”. Do dziś legniczanom trudno uwierzyć, że Sowie-

nocna Grupa Wojsk Armii Radzieckiej (PGWAR). Jej sztab osiadł w Legnicy. Tysiące mieszkańców oraz polskie instytucje publiczne zostały więc na rozkaz sowieckiego marszałka Konstantego Rokossowskiego wysiedlone z centrum miasta, żeby dowództwo PGWAR mogło je zagospodarować na własne potrzeby. Wydzieloną dla sztabu część miasta, zwaną Kwadratem, oddzielił wysoki betonowy mur.

Do 1956 r. krasnoarmiejcy stacjonowali w Polsce wyłącznie na podstawie ustnych umów, w świetle prawa międzynarodowego byli więc armią okupacyjną. Czuli się całkowicie bezkarnie. W źródłach pojawia się wiele wzmianek o sowieckich rabunkach, gwałtach, morderstwach. Bali się ich nie tylko zwykli obywatele, ale nawet najważniejsi funkcjonariusze partyjni w kraju. Wiedzieli, że obecność PGWAR ma zapewnić lojalność polskich komunistów wobec ich mocodawców ze Wschodu. Najjaskrawiej ujawniło się to w 1956 r., kiedy władze PRL postanowiły bez porozumienia z Moskwą ustalić nowe kierownictwo partii. Oddziały PGWAR ruszyły na Warszawę. Gdyby nie doszło wówczas do porozumienia między polskimi a radzieckimi komunistami, radzieckie wojska, jak stwierdził minister obrony ZSRR Georgij Żukow, „rozgniotłyby Polaków jak muchy”.

WOJENNE OGNIWO

Polacy nie mogli manifestować swojego stosunku do kłopotliwych gości.

Społeczność sowiecka tworzyła w Polsce zamkniętą enklawę.

W garnizonowym Brzegu grupa zapaleńców przez dwa miesiące 1952 r. wypisywała na murach hasła z żądaniem opuszczenia miasta przez okupantów. Sprawcy

zostali schwytani i ukarani więzieniem lub poprawczakiem. Kiedy w październiku 1956 r. doszedł do władzy Władysław Gomułka i w całym kraju spodziewano się liberalizacji,

można było zobaczyć prawdziwe nastroje społeczne w tym mieście. Manifestacja przeciw Sowietom w 30-tysięcznym Brzegu zebrała 3 tysiące osób.

Gomułka doprowadził do poważnych zmian w statusie radzieckich wojsk w Polsce. Już w grudniu 1956 r. uregulował prawnie ich obecność w kraju. Maksymalną liczbę żołnierzy ustalono na ok. 65 tysięcy (pod koniec lat 40. było ich kilkakrotnie więcej). Nie oznacza to jednak, że kłopoty się skończyły. W miastach garnizonowych wiele było spraw sądowych przeciwko gościom ze Wschodu. W myśl ustaleń z 1956 r. powinni być traktowani na równi z obywatelami polskimi. W praktyce wykorzystano lukę prawną i żołnierze pozostali jak dawniej bezkarni. Nie zawsze chodziło o drobne, indywidualne kradzieże. Wiele przestępstw było popełnianych na rozkaz oficerów. Gdy w 1962 r. oddział radziecki stacjonujący w Bornem Sulinowie został przyłapany na kradzieży podkładów kolejowych, oficer, na którego rozkaz dokonano zaboru, tłumaczył prokuraturze, że „podkłady te były niezbędne dla potrzeb jednostki”.





Legnicki „Kwadrat”, czyli zamknięte osiedle Armii Czerwonej

fol. PAP/Adam Hawalej

Rola PGWAR była dla władz ZSRR zbyt doniosła, żeby siły te mogły zostać poddane nadmiernej kontroli Polaków. Nie chodziło nawet w pierwszym rządzie o utrzymanie porządku w Polsce – choć na pewno groźba interwencji wojsk radzieckich była ważnym elementem politycznej rozgrywki. Przede wszystkim PGWAR była częścią relokacji sowieckich wojsk w całym bloku wschodnim i istotnym ogniwem na wypadek wojny z NATO. Miała np. zapewniać łączność z NRD,

a także utrzymywać ogromną liczbę magazynów broni i amunicji (również atomowej) oraz paliw do tranzytu ok. 2 mln żołnierzy przez terytorium Polski na Zachód.

POWRÓT ZA BUG

Rozpad bloku wschodniego na początku lat 90. sprawił, że wszystkie te plany stały się nieaktualne. W listopadzie 1990 r. rozpoczęły się negocjacje dotyczące wycofania wojsk radzieckich z terytorium Polski. Rozmowy były trudne. ZSRR nie

chciał ponosić żadnych kosztów tranzytu, gotów był również rozciągnąć proces na wiele lat. Początkowo przyjął twarde stanowisko, a dowódca PGWAR stwierdził – jak wspominał przedstawiciel Polski w negocjacjach gen. Zdzisław Ostrowski – że wojska radzieckie będą wychodzić „z rozwiniętymi sztandarami i w sposób godny armii, która broniła Polski i zachodniej granicy tego kraju”.

Poczucie, że Polacy nie potrafią docenić dobrodziejstw, jakie przyniosła im obecność Sowieców przez ostatnie pół wieku, towarzyszyło także szeregowym żołnierzom wyjeżdżającym z Polski. Nie mogli zrozumieć, skąd bierze się otaczająca ich niechęć. To podejście ukształtowało w dużej mierze negocjacje polskiego rządu ze stroną sowiecką. Czerwonoarmiści domagali się od Polski np. zapłaty za obiekty wojskowe wybudowane przez PGWAR na terytorium naszego kraju. Ostatecznie, po kilkunastu turach rozmów, 26 października 1991 r. podpisano porozumienie, w którym obie strony zgadły się na rozstrzygnięcia finansowych. Ostatni żołnierz sowiecki miał opuścić Polskę do końca 1993 r.

Udało się to zrobić nieco wcześniej – 17 września 1993 r., czyli dokładnie 54 lata po wkroczeniu Armii Czerwonej do Polski. Zgoda na tę symboliczną datę pożegnania wojsk nieistniejącego już imperium była gestem pierwszego demokratycznie wybranego prezydenta Rosji Borysa Jelcyna, który w grudniu 1991 r. doprowadził do likwidacji ZSRR.



Posłani, aby głosić Chrystusa... w miejscu pracy

„Nikt nie zapala lampy i nie przykrywa jej garncem ani nie stawia pod łóżkiem; lecz umieszcza na świeczniku, aby widzieli światło ci, którzy wchodzią”.

Łk 8, 16

Do refleksji

Chrystus jest Światłem. Będąc Jego uczniami, stajemy się świadectwem dla innych. To oznacza, że jesteśmy na świeczniku, mamy być zapaloną lampą, która świeci dla innych.

Nasze miejsce pracy to również miejsce spotkań i świadczenia o Chrystusie. Nie jest istotne, jaka to praca. Mamy różne umiejętności, otrzymaliśmy różne dary. Ważne, abyśmy poprzez sposób wykonywania naszych codziennych obowiązków dawali świadectwo, że Chrystus jest obecny w naszym życiu. Co to znaczy?

Nie płynemy z nurtem rzeki, gdy inni źle pracują, są nieuczciwi, nieuprzejmi itp. Nie naśladujemy ich, nie dostosowujemy się do otaczającej nas rzeczywistości. Bądźmy dobrymi pracownikami, uczciwie wykonującymi swoje obowiązki. Bądźmy otwarci na innych, życzliwi – także dla tych, którzy może są trudnymi współpracownikami. Chrześcijańskie świadczenie o Chrystusie to codzienne praktykowanie owoców Ducha Świętego. Owocami Ducha zaś są: miłość, wesele, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wspólnomyślność, łaskawość, wierność, skromność, wstrzemięźliwość, czystość (por. Katechizm Kościoła Katolickiego, nr 1832).

A gdy nas poproszą o rozmowę – może na tematy duchowe, może o pomoc w trudnych sprawach – nie uchylajmy się od tego, ale pomagajmy na miarę naszych możliwości.

Zadanie

Postaraj się być przez tydzień miły i otwarty dla osoby, która jest dla Ciebie trudna w miejscu pracy.



Polskie antysłowniki



dr hab. Tomasz Korpysz

Zgodnie z zapowiedzią dziś czas na prezentację wybranych polskich antysłowników. Kilka z nich omówił prof. Mirosław Bańko w przywołanej już monografii *Z historii antyleksykografii* i to z tego opracowania podaję poniższe informacje oraz przykładowe hasła.

Za jeden z najstarszych przykładów polskich antysłowników można uznać *Leksykon dworski*, będący ostatnią częścią wydanej po raz pierwszy w roku 1615 *Praktyki dworskiej* Jana Zabczyca. Zgodnie z ówczesnym zwyczajem jest to słowniczek (używam zdrobnienia, ponieważ ma on objętość kilku stron) łacińsko-polski, w którym wyrazom łacińskim towarzyszą nie autentyczne polskie odpowiedniki, lecz słowa lub wyrażenia, które stają się swego rodzaju żartobliwymi, niekiedy złośliwymi komentarzami (np. „**consolatio** – dzban piwa”; właściwe znaczenie łacińskiego rzeczownika to ‘pocieszenie’). Jak wskazuje Mirosław Bańko, zbiór haseł opublikowanych przez Zabczyca krążył w różnych odpisach i wariantach i był wydawany jeszcze kilkukrotnie pod innymi tytułami, m.in. jako *Kalepin dworski* (z układem haseł polsko-łacińskim, np. „**poseł na sejm** – privato commodio inhias” – łacińskie wyrażenie znaczy naprawdę ‘pożądający własnej korzyści’).

Jak już pisałem, jedną z najbardziej wyrazistych cech antysłowników jest to, że wiele haseł ma charakter żartobliwy, prześmiewczy lub ironiczny (niekiedy gorzko-ironiczny). Rzecz jasna,

proporcje bywają różne (przypominam, że niektóre takie publikacje są przede wszystkim polemiczne, część definicji ma charakter absurdałny czy groteskowy), ale istnieją też antysłowniki, które w całości są swego rodzaju żartem, grą z konwencją i zarazem z językiem. Dobrym przykładem jest publikacja z roku 1869 pod pseudobarokowym tytułem *Słowniczek podręczny trudniejszych wyrazów i wyrażen ułożony według planu i pod redakcją Pawła i Gawła, ze współudziałem licznych znakomitości, jako to: Aurelego Kurcza, Kapitana Pufa, Dra Obelgalskiego jun, Kaśki z pod Żabieńca, i wielu innych mężów i dam zasłużonych w różnych gałęziach nauki, sztuki i umiejętności. Wydanie szóste. (Pięć poprzednich ukażą się po wyczerpaniu niniejszego)*. Podobnie jak tytuł także hasła słownika są konstruowane tak, by wywołać efekt komiczny. Autorzy osiągają to za pomocą różnych środków i zabiegów językowych oraz tekstowych: polisemii i homonimii, fałszywej etymologii, udosłownienia związków frazeologicznych, ale też np. absurdałnych zestawień czy (z zupełnie innej kategorii) odniesień do ówczesnych realiów, aluzji do pewnych zjawisk, ludzkich cech itp. Oto garść przykładów: „**apteka**, inaczej oficyna zdrowia, skład ciał suchych i płynnych, z których jedno na pewno sprowadzają śmierć, a drugie przypuszczalnie przywracają zdrowie”; „**darmo**, jedyny wyraz, który w języku polskim nie używa się bez przedimka *nic*”; „**drabina**, małżonka draba”; „**figa**, owoc, którego kupować nie potrzeba, bo go od każdego darmo dostać można”; „**igła**, stworzenie mające tylko jedno ucho i to zupełnie pozbawione słuchu”; „**nogi**, służą do chodzenia, gdy jednak trzeba iść prędko, należy je wziąć za pas, ażeby nie zawadzały”; „**plusquam perfectum**, środek doskonały na pluskwy”; „**poprawa**, odwrotna strona *polewy*”.



Po pierwsze, nie szkodzić



Grażyna Rybak

Znana wszystkim naczelna za-

sada w medycynie Hipokratejskiej – *primum non nocere* (przede wszystkim nie szkodzić) – nie odnosi się wyłącznie do lekarzy. Wiele osób szkodzi sobie i swojej rodzinie wbrew dostępnej wiedzy i za własne pieniądze.

Tak jest z nikotynizmem czynnym i biernym. Ileż to pieniędzy z domowego budżetu idzie z dymem, powodując rozwój chorób odtytoniowych! Kto w rodzinie musi umrzeć, mieć zawał, udar, nowotwór, by palący w końcu oprzytomniał i rzucił nałóg?

Program Ograniczania Zdrowotnych Następstw Palenia Tytoniu w Polsce przyniósł efekt. Doszło do

spadku codziennie palących mężczyzn z 49,3 proc. do 38,9 proc., wśród kobiet liczba zmalała z 50 proc. do 25 proc. Jednak liderami w walce z papierosami są Szwecja (5 proc. palaczy) oraz Wielka Brytania (13 proc.). Ponieważ większość osób zaczyna palić tytoń w wieku 15–19 lat, w gabinecie mówię o szkodliwości nikotyny wprost: że to „gwóźdź do trumny” lub „ryzyko nagłego zgonu”. Czasem takie określenia szokują, ale przynaglają do pomyślenia o zdrowiu własnym i innych.

W okresie epidemii Covid 19 ludzie mieli wiele stresów, ale też więcej czasu wolnego i niestety wzrosło spożycie tytoniu i napojów alkoholowych. Palenie tytoniu jest w Polsce główną przyczyną raka płuc oraz chorób układu oddechowego i sercowo-naczyniowego. Powoduje przedwczesne zgon i wzrost

liczby nowotworów. Jest przyczyną ok. 30 proc. zgonów mężczyzn i ok. 14 proc. zgonów kobiet. To największa, najgroźniejsza plaga w naszym kraju, którą WHO uznaje za główny czynnik zagrożenia zdrowia na całym świecie. W Polsce w 2022 r. nadal codziennie paliło 28,8 proc. dorosłych osób: 30,8 proc. mężczyzn i 27,1 proc. kobiet (wśród osób z wyższym wykształceniem – tylko 12 proc.). Prof. Andrzej Matyja z Uniwersytetu Jagiellońskiego – Collegium Medicum zwraca uwagę, że dużo mówi się o narkomanach, alkoholikach, o hazardzie, a na temat palenia papierosów nie ma publicznej dyskusji, mimo że to też uzależnienie. W klasyfikacji chorób WHO (ICD11) palenie jest chorobą o podłożu psychicznym. W Polsce nie ma systemowych rozwiązań dotyczących terapii osób uzależnionych od nikotyny – w przeciwieństwie do tych uzależnionych od alkoholu czy narkotyków – nie

mogą skorzystać np. z pomocy psychologa czy psychiatry. Leki zarejestrowane do walki z nikotynizmem nie są refundowane.

Ciekawe, dlaczego nie ma zakazu sprzedaży tej trucizny, skoro koszty ponosi nie tylko indywidualny człowiek i jego dzieci oraz rodzina, ale także całe społeczeństwo.

W sumie każdego roku w Polsce z powodu palenia papierosów i chorób wywołanych przez nałóg umiera ponad 80 tys. osób. Według raportu PAN finansowe koszty palenia papierosów wyniosły ok. 60 mld dol. Samo leczenie skutków palenia papierosów kosztowało 7 mld dol. WHO podaje, że liczba palaczy na świecie sięga 1,3 mld. Każdego roku z powodu palenia papierosów na świecie umiera ponad 8 mln ludzi, z czego ok. 1,2 mln to ofiary biernego palenia. Aby temu zapobiegać, wystarczy decyzyja, by po pierwsze sobie nie szkodzić.

Autorka jest specjalistą pediatrii

Trzeba kombinować

Barbara Wiśniowska

Nie lubię niczego planować. Nie lubię list zakupów. W ogóle nie lubię wizyt w sklepach. Jestem spontaniczna. Ciasta piekę z tego, co mam pod ręką – w dni, kiedy jestem „głodna na ciasto” i mam wrażenie, że niczym innym się nie najem.

Niedawno był właśnie taki dzień. Nie dość, że na wieczór zaprosiłam gości, to jeszcze od rana byłam głodna i niczym nie mogłam się poratować.

Problem w tym, że do upieczenia ciasta brakowało mi jakiegoś słodzidła, a nie miałam już czasu iść do sklepu. Dostrzegłam w szafce sporą paczkę rodzynek. No tak, one pewnie świetnie posłodzą serniczek. Upiekłam słony spód, a do sera wysypałam rodzyнки. Niestety. Słodkim bym tego nie nazwała.

W międzyczasie mąż zlitował się nade mną, a raczej nad sobą, i kupił ksylitol do słodzenia swojej kawy

inki. Chętnie dodałam słodzidła do sera. Wtedy odkryłam, że w lodówce mam pięć przejrzałych bananów, z którymi natychmiast muszę coś zrobić, jeśli nie chcę ich wyrzucić. Też posłodziłam nimi masę serową, dolałam jeszcze masła klarowanego i zamieszałam.

Wtedy się okazało, że masa jest nie do zniesienia słodka i w dodatku pływająca. Mogłabym dodać do niej mąki, budyniu albo wiórków kokosowych. Gdybym miała. Albo soku z cytryny, ale wtedy masa jeszcze bardziej by pływała. Na półce stała tylko mąka kokosowa... bardzo słodka, a nie o to przecież chodziło. Co zrobić, gdy goście prawie w progu? Miałam jeszcze nasiona chia. Wmieszałam je w masę. Wspaniale wciągnęły nadmiar płynu i nadmiar słodkości.

Kiedy się nie lubi planować, trzeba czasem kombinować.



foto: Barbara Wiśniowska

SERNIK Z NASIONAMI CHIA

Spód: 500 g mąki kukurydzianej ■ 150 g masła ■ niepełna łyżeczka soli ■ szczypta sody

Masa serowa: 1 kg mielonego twarogu ■ 200 g śmietany ■ 50 g suszonych nasion chia ■ 5 bananów ■ 40 g ksylitolu ■ szczypta soli ■ rodzyнки

Sposób przygotowania: Rozgrzewamy piekarnik do 180 stopni. Zagniatamy spód ze wszystkich składników. Pieczemy przez 15 minut, jeśli chcemy mieć sernik pieczony, lub przez 25, jeśli wolimy sernik na zimno. Miksujemy składniki masy bez rodzynek – te dodajemy na końcu i delikatnie mieszamy. Wykładamy na ciasto. Wersję sernika na zimno chłodzimy przez noc w lodówce, a wersję na ciepło pieczemy w 160 stopniach, tylko na dolnej grzałce, przez 50 minut. Jeśli to konieczne, wydłużamy czas pieczenia.

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM Siostry Honoraty

POZIOMO

- 1 A – część zegarka
- 1 H – protest załogi
- 2 D – żółty pigment
- 3 A – nad bagnem
- 3 H – słona w morzu
- 4 A – na żywe ryby
- 4 H – święty eremita
- 5 A – miasto w Peru
- 5 I – dopływ Rodanu
- 6 D – rysa na kaflu
- 7 A – płynny tłuszcz
- 7 I – Umberto, pisarz
- 8 A – mały Arkadiusz
- 8 H – rodzaj opału
- 9 A – urok osobisty
- 9 H – początek tunelu
- 10 D – Gali, aktorka
- 11 A – zjaw senna
- 11 H – poza frontem

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K
1											
2				3							
3											
4	1										
5									5		
6											
7											
8											
9						4					2
10											
11											

Litery z pól ponumerowanych utworzą rozwiązanie

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

PIONOWO

- A 1 – mieszkańcy Włoch
- A 7 – coś pięknego
- B 3 – tekst modlitwy
- C 3 – miasto w Serbii
- C 7 – papuga nestorka
- D 1 – osad na meblach
- D 8 – budka na targu
- E 5 – mała Alicja
- F 1 – związek krwi
- F 8 – otwór w czołgu
- G 5 – polskie wydawnictwo
- H 1 – łuki nad oczami
- H 8 – dowód wpłaty
- I 3 – dzieło poetyckie
- I 7 – władca wiatrów
- J 3 – mały chłopiec
- K 1 – Mark, pisarz
- K 7 – kłujący ból

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 29 września na adres redakcji „Idziemy”. Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami.

Spokoju wokół piłkarskiej reprezentacji Polski nie było od dawna. Przed wrześniowymi meczami eliminacji mistrzostw Europy znalazła się ona jednak na wyjątkowo ostrym zakręcie. Takim, z którego bardzo trudno wyjść bez szwanku. Kadra wpadła w poślizg z kilku powodów, a czerwcowy mecz z Mołdawią w Kiszyniowie pokazał, że w tej drużynie nie ma lidera (liderów) gotowych pociągnąć cały zespół.

I niech Państwa nie zmyli wywiad udzielony przez Roberta Lewandowskiego dwa dni przed rozpoczęciem wrześniowego zgrupowania. Kapitan zabrał głos, ale cała ta sytuacja i rozmowa z dziennikarzami przypominała wcześniej zaplanowaną akcję. Czemu miała służyć? No właśnie. To wiedzą chyba tylko ludzie z najbliższego otoczenia napastnika Barcelony. Bo chociaż Lewandowski strzelił gole na wagę zwycięstwa nad Wyspami Owczymi, to w tym spotkaniu Polacy wcale nie zagrali lepiej niż w Kiszyniowie. Nie było widać, by w drużynie nastąpiła pozytywna przemiana. Chwilami w ogóle nie było widać... drużyny.

Dlatego przed wyprawą kadry do stolicy Albanii mieliśmy prawo być mocno zaniepokojeni. I niestety, pesymistyczne przewidywania się sprawdziły. Polska przegrała trzeci z pięciu meczów w eliminacjach, a każda z tych porażek była wstydliva. W Pradze Czesi rozjechali nas w kil-



fol. PAP/Andrzej Lange

Polska pod rządami Santosa przypomina bardziej zbieraninę piłkarzy, a nie poważny, porządny zespół

Kadra na zakręcie

Mariusz Jankowski

ka minut. W Kiszyniowie rozbiła nas nisko notowana Mołdawia. W Tiranie Albańczycy po prostu zrobili swoje i nie zostali nawet zmuszeni do poważnego wysiłku.

W drodze na Euro 2024 trafiliśmy do grupy, którą trudną nazwać trudną. To

miał być świetny czas na przebudowę drużyny. Zamiast tego od miesięcy mamy festiwal nieudacznictwa podlany sosem dziwnych wydarzeń oraz oskarżeń. A człowiek, który miał tę przebudowę przeprowadzić, zachowuje się tak, jakby nie wiedział, co się wokół niego dzieje.

Fernando Santos opowiadał przed wyprawą do Albanii, że atmosfera w naszej reprezentacji była zawsze bardzo dobra. Zastanawiam się, czy Portugalczyk naprawdę uważa kibiców za takich durniów. Może zamiast bajek dotyczących atmosfery w kadrze powinien dać coś od siebie? Cokolwiek. Jakieś minimum. Bo Polska pod jego rządami przypomina bardziej zbieraninę piłkarzy, a nie poważny, porządny zespół. Wystarczy spojrzeć, co dała zmiana trenera w reprezentacji Albanii. Sylvinho, podobnie jak Santos, objął zespół na początku roku. I z każdym kolejnym spotkaniem Albańczycy grali lepiej. Notowali regularny progres.

A reprezentacja Polski? Tak słaba jak dziś nie była od bardzo, bardzo dawna. W tytułowej piosence z serialu „Zmiennicy” Przemysław Gintrowski śpiewał: „(...) coś być musi, do cholery, za zakrętem”. W przypadku naszej kadry za zakrętem jest tylko wielka pustka i ciemność.

Autor jest dziennikarzem TVP Sport



fol. PAP/Andrzej Lange

Tak słaba polska reprezentacja nie była od bardzo dawna



PATRONAT HONOROWY
PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
ANDRZEJA DUDY

15. FESTIWAL FILMOWY NNW

NNW
GDYNIA
27-30.09.2023
WSTĘP WOLNY

ORGANIZATORZY

**SCENA
KULTURY**
STANISŁAWA

GDYNIA
MIASTO FILMU



DOFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW MINISTRA
KULTURY I DZIEDZICTWA NARODOWEGO



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

WSPÓLFINANSOWANIE



POLSKI
INSTYTUT
SZTUKI
FILMOWEJ

PARTNER GENERALNY

Energa
GRUPA ORLEN

PARTNERZY
INSTYTUCJONALNI



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ



Instytut
Strat
Wojennych
im. Jona Karłowicza

PATRONI MEDIALNI

TVP TELEWIZJA
POLSKA

**POLSKIE
RADIO**

24

SIECI

**SUPER
express**

WIECZNY

**POLSKA
PRESS
GRUPA**

**TYGODNIK
Sopot**

R

Radio Gdańsk

idziemy

HISTORIA

tysol.pl

HISTORII

**zas
Kucharska**

wPolityce.pl

1000

BULETYN IPN

**Dziennik
Bałtycki**

ZMIANY W RAMÓWCE!

Rozgłośnia Diecezji Warszawsko-Praskiej
Ul. Floriańska 3, 03-707 Warszawa

Radio 106.2
Warszawa

dobrze słuchać

NOWOŚCI!

ŚRODA 20.00 | NIEDZIELA 7.00

CO KOŚCIÓŁ NA TO?

Gorące i ważne dla katolików tematy przybliży Zofia Kozerańska i jej goście.

NIEDZIELA 16.10

W STRONĘ HISTORII

- audycja przygotowana przez Muzeum Historii Polski.

NIEDZIELA 18.00-20.00

WIECZÓR Z MUZYKĄ UWIELBIENIA

Boskie wyciszenie na koniec dnia.



Dalej na antenie (między innymi):

CODZIENNIE O 21.30 **RÓŻANIEC**

prowadzony w studiu przez wspólnoty parafialne biorące udział w cyklu „Przystanek Parafia” - ruszyły zgłoszenia, czekamy na Ciebie!

WTOREK 22.00 | SOBOTA 22.00

WYWIAD Z CZŁOWIEKIEM

Paweł Kęska i jego niezwykli bohaterowie, w sytuacjach granicznych i codzienności.

Audycja rozwija się dzięki Dołącz!

ŚRODA 22.00 | NIEDZIELA 13.10

„ŚLUBUJĘ CI MIŁOŚĆ”. Radiowy kurs małżeński

O rozwój relacji między małżonkami zadbają Paweł Zuchniewicz i Anna Murawska.

PIĄTEK 22.00

„ZŁOŚCIĄ CZY MIŁOŚCIĄ”?

Potężną dawkę wiedzy i optymizmu rodzicom i wychowawcom aplikują Elżbieta Stawińska i Paweł Fijałkowski.

SOBOTA 13.10

BOSKIE CV

Maria Górczyńska rozmawia z osobami, których CV pisze Bóg.



← PO EMISJI WSZYSTKIE AUDYCJE CZEKAJĄ NA CIEBIE NA:

www.radiowarszawa.com.pl/audycje

Publikacja dzięki wsparciu:



Spotify



fundacja
uskrzydla my



Ku Kościołowi synodalnemu: komunia, uczestnictwo, misja

ważne tematy i inspiracje

DODATEK
BEZPŁATNY





fot. ks. Henryk Zieliński

Nasz wkład w synod

Z abp. **Stanisławem Gądeckim**, metropolitą poznańskim, przewodniczącym Konferencji Episkopatu Polski, rozmawia ks. Henryk Zieliński

Z jakim nastawieniem będzie Ksiądz Arcybiskup na październikowy synod do Watykanu?

Z nadzieją na duchowe przebudzenie. Konsultacje synodalne dały nam szersze

spojrzenie na wiele spraw z życia Kościoła. Mieliśmy okazję wsłuchać się w wiele różnych głosów i jest to niewątpliwą wartością dotychczasowych etapów procesu synodalnego. Poznaliśmy wy-

zwania, z jakimi mierzy się Kościół na różnych kontynentach i uświadomiliśmy sobie, jak bardzo są one zróżnicowane. Dla jednego kontynentu głównym wyzwaniem jest bieda, dla innego – gościnność, dla jeszcze innego – sprawy małżeństwa i życia rodzinnego. Chyba najtrudniejsza sytuacja jest w Europie. Z tego, co zaprezentowano na podsumowaniu europejskiego synodu kontynentalnego w Pradze, wynika, że na naszym kontynencie panują największe napięcia i różnice w spojrzeniu na sposób realizacji misji Kościoła.

To może być problem?

Dobrze jest mieć prawdziwy obraz rzeczywistości, aby nie żywić się iluzjami. W tej chwili ważne jest przejście do rozeznania, które z tych propozycji są dobre dla Kościoła i zgodne z jego nauką, a które nie. W trakcie październikowego synodu powinno się przede wszystkim objawić spojrzenie teologiczne na Kościół. Zważywszy na to, że synod nie jest parlamentem, synodalne rozeznawanie – zgodnie z zapisami „Instrumentum laboris” – winno dokonywać się na zasadzie rozmowy z Duchem Świętym. Mam nadzieję, że owocem tego rozeznania będzie przyjęcie jako wniosków końcowych tylko tego, co synodalne, a więc, co jest jednomyślną opinią wszystkich, a nie tylko opinią większości. Co nie jest opinią wszystkich, winno być odrzucone. Taka jest pierwsza reguła synodalności, którą zwykle brano pod uwagę.

Ale i tak wnioski z synodu nie są wiążące. Są tylko sugestiami dla Ojca Świętego...

Naturalnie, ale dla Ojca Świętego jest ważne, aby

zdawał sobie sprawę z tego, w jakich kwestiach biskupi i świeccy uczestnicy synodu wypowiadają się jednomyślnie, a w jakich brakuje jednomyślnego stanowiska. Drugim kryterium synodalności jest wierność nauczaniu Soboru Watykańskiego II i pogłębianie jego rozumienia. Nie chodzi przecież o odbycie III Soboru Watykańskiego ani o krytykę nowoczesności czy starożytności. Idzie nam o wierność Tradycji rozumianej nie w sposób sentymentalny, ale jako przejaw teologicznej i instytucjonalnej hermeneutyki ciągłości. Nie możemy sobie pozwolić na zerwanie tej ciągłości ani na trwanie w jakiejś skamielinie. Tradycja w naszym rozumieniu to niezmiennosc co do istoty prawd wiary oraz nieustanne pogłębianie ich treści.

A jak Ksiądz Arcybiskup rozumie pojęcie inkluzywności, które pojawia się przy okazji synodu?

Inkluzywność, o której słyszymy, to w najszerszym rozumieniu przygarnianie wszystkich. Sam Ojciec Święty często o tym mówi. Podkreśla, że Kościół jest dla wszystkich. To bardzo chrześcijańska postawa, bo wcześniej już św. Paweł Apostoł mówił o przygarnianiu każdego (por. Rz 15,7) jako o roli Kościoła. Chrześcijaństwo jest religią, która nie chce nikogo odpychać, tylko pragnie przyciągać. Problem tkwi jednak w dokładnej interpretacji tego pojęcia. Jesteśmy zgodni co do tego, że należy pomagać każdemu człowiekowi na jego drodze osiągnięcia pełni człowieczeństwa, a potem zbawienia. Gdyby jednak inkluzywność miała oznaczać akceptację dla grzesznych tendencji, którym notorycznie hołdują niektórzy ludzie, nie zamierzając by-

najmniej zmienić swego postępowania, to wtedy sprawy się komplikują. Musimy, owszem, okazywać miłosierdzie grzesznikom, ale co zrobić ze zorganizowanymi strukturami ideologicznymi, które wpisują w swój program afirmację zachowań sprzecznych ze słowem Bożym i jako takie pragną być zaakceptowane przez Kościół? Czy można godzić się na tego rodzaju inkluzyję? Czym innym bowiem jest np. miłosierdzie dla człowieka mającego kłopoty ze swoją tożsamością seksualną, a czym innym oczekiwanie akceptacji ze strony Kościoła ruchu i ideologii LGBTQ+. To drugie oznaczałoby nie tylko zakwestionowanie biblijnej antropologii i nauczania o małżeństwie, ale i samej prawdy o stworzeniu człowieka jako mężczyzny i kobiety.

W „Instrumentum laboris” jest mowa, że przy synodalnym rozeznawaniu trzeba brać pod uwagę dokumenty, które już się na ten temat ukazały, m.in. adhortację „Amoris laetitia” z jej odniesieniem do komunii osób żyjących w związkach niesakramentalnych. Są powody do obaw o wnioski, które mogą być z tego wyciągnięte?

Rzeczywistość synodalna, podobnie jak głosy docierające do nas z różnych kontywentów są niejednoznaczne. Najgorzej byłoby wtedy, gdyby te radykalnie różniące się głosy przyjęto we wnioskach jako pełnoprawne i dopuszczone w różnych krajach jako obowiązujące. Czyli jeden powszechny Kościół stałby się luźnym zrzeszeniem wielu różnych Kościołów lokalnych czy narodowych. To uruchomiłoby lawinę, której nie dałoby się powstrzymać. Poza tym wiele pojęć używanych do tej pory jest nieostrych,

jak np. pojęcie laicyzacji czy deklerykalizacji.

Tylko jak świeccy mają brać współodpowiedzialność za Kościół, jeśli nie mają współudziału w podejmowaniu decyzji?

Duchowni w powierzonych sobie parafiach próbują iść za zwyczaj łatwiejszą drogą, eliminują świeckich w procesie decyzyjnym. Jest to łatwiej-

Współpraca duchowieństwa ze świeckimi w Kościele katolickim w Polsce potrzebuje gruntownej naprawy.

sze, ale archaiczne postępowanie. Potrzebna jest stała obecność świeckich we wszystkich radach duszpasterskich, ekonomicznych i gremiach decyzyjnych. Zdarza się jednak, że sami świeccy unikają takiego udziału, ponieważ nie chcą tracić własnego czasu. Nie sądzę natomiast, że powinniśmy dążyć do takiego modelu, jaki jest w Niemczech, gdzie rada kościelna decyduje o wszystkim, a proboszcz ma tylko jeden głos w radzie i w zasadzie nie ma nic do powiedzenia. Czasami, w najbardziej ekstremalnych przypadkach, to świeccy przewodniczą liturgii, a ksiądz ogranicza swoją rolę do samej konsekracji. Takich eksperymentów trzeba unikać, bo nie odpowiadają one sakramentalnej strukturze Kościoła.

Zgadzam się jednak z tym, że współpraca duchowieństwa ze świeckimi w Kościele katolickim w Polsce potrzebuje gruntownej naprawy. Fachowa wiedza ludzi świeckich jest nieoceniona, choć często nie jest to wiedza teologiczna. W związku z tym nie wszystko, co proponują, jest do zaakceptowania. Niemniej jed-

nak w Kościele w Polsce są potrzebne zmiany w sferze wzajemnych relacji między duchownymi a świeckimi.

Nie potrzebujemy zmiany języka przepowiadania w kaznodziejstwie, w katechezie?

Jeśli język przekazu jest ewangelijny, to będzie trafiał. Jeśli taki nie jest, to trafiał nie będzie.

Trzeba było jednak w pewnym momencie w Rzymie przejść z greki na łacinę...

To oczywiście, że nieustannie należy dążyć do używania bardziej zrozumiałego języka. O tym mówi już posynodalna adhortacja apostolska Benedykta XVI „Verbum Domini”. Tylko powiedzieć, że język powinien być zrozumiały, to jedna rzecz, a uczynić język zrozumiałym – to druga sprawa. W jaki sposób kształcić kleryków w seminariach, żeby potem jako księży mówili językiem zrozumiałym i żeby ich nauczanie nie stało się trywialne? Nie chodzi chyba o to, aby czysto świecki język przeniknął do wnętrza Kościoła.

Co Kościół w Polsce ma do zaoferowania Kościołowi powszechnemu na październikowym synodzie?

Mamy do zaoferowania coś bezcennego, czyli wierność nauczaniu Kościoła – przynajmniej wierność deklarowaną; pragnienie wierności. Ta wierność przejawia się za zwyczaj w nauczaniu i wypowiedziach polskiego duchowieństwa, mimo różnych „wyskoków”, które czasem możemy zaobserwować. Nie zauważam natomiast, by biskupi i duchowieństwo w Polsce forsowali jakieś poglądy, które skłaniają do niewierności nauczaniu Kościoła. To jest bezcenne.

Z jakim więc przesłaniem i wkładem polska delegacja wybiera się na ten synod?

Towarzyszy nam wielka nadzieja, ale zarazem troska. Zebraliśmy to, co budzi nasze niepokoje czy niezrozumienie, pogrupowaliśmy te tematy i powierzyliśmy specjalistom ich przeanalizowanie oraz opracowanie. Wśród tych zagadnień jest sprawa stosunku synodalności do demokracji: czy ustrój Kościoła ma być kopią ustroju politycznego w danym momencie historycznym? Analizujemy, jak praktykować miłosierdzie zgodnie z chrześcijańską antropologią. Podejmujemy sprawę sakramentu święceń, celibatu duchowieństwa oraz diakonatu kobiet. Przygotowaliśmy też opracowanie na temat rządów w Kościele, prymatu Piotrowego, synodalności i kolegialności, bo z tego, o czym mogliśmy przekonać się na etapie kontynentalnym synodu, te pojęcia bywają używane w sposób niejasny. W naszym kręgu zainteresowania jest także sposób realizacji misji świeckich w Kościele, ponieważ od lat obserwujemy zjawisko klerykalizowania się świeckich i zeswiecczenia duchowieństwa. Nie chcielibyśmy jednak być „hamulcowymi” wobec pragnienia pogłębienia nauki Kościoła.

Jakimś elementem tych przygotowań – w skróconej wersji – jest ten specjalny dodatek synodalny skierowany do największych i najbardziej opiniotwórczych tygodników katolickich w Polsce. Mamy nadzieję, że to opracowanie okaże się użyteczne podczas trwania synodu i przyczyni się do szerszego udziału duchownych i wiernych w tym przedsięwzięciu, że przede wszystkim zintensyfikuje naszą modlitwę za Kościół.



fot. Biuro Prasowe KEP

Synodalność a demokracja

Czy proces synodalny, który obecnie jest w toku, oznacza wewnętrzną demokratyzację Kościoła? Nie brakuje obaw w tym względzie wyrażanych przez różne środowiska.

Papież Franciszek wprowadził do Synodu Biskupów pewne zmiany, m.in. przyznając prawo głosowania decyzyjnego jego uczestnikom, którzy nie są biskupami. Czy jednak zgromadzenie synodalne zamieni się w „parlament”, który większością głosów dokona zmian nie tylko w kwestiach duszpasterskich, ale także w dyscyplinie i doktrynie Kościoła? Nie podejmuję się rozstrzygnięcia, czy taka obawa jest uzasadniona czy też nie, lecz wyjaśnienia relacji między synodalnością a demokracją, wskazania punktów zbieżnych i różnic.

Trzeba podkreślić, że termin „synodalność” powstał kilka dekad temu, a obecnie stał się hasłem przewodnim pontyfikatu Franciszka i reformy w Kościele. Niejednokrotnie sformułowanie „Kościół synodalny” używane jest jako przeciwstawne dla tej wizji Kościoła, w której akcent jest położony na hierarchii, instytucji i władzy. Kościół synodalny ma

być misyjny i wyrażać zaangażowanie całej wspólnoty, zwłaszcza osób świeckich, w ewangelizację. Wydaje się jednak, że treść terminu „synodalność” nieustannie jest wzbogacana i podatna na różne rozumienie. „Synodalność” opisuje Kościół jako komunię Boga z ludźmi i ludzi między sobą. Wiąże się bardzo ściśle z tym, co wniosły do życia Kościoła sobory i synody na przestrzeni dwóch tysięcy lat.

SŁUCHANIE BOGA

Początki instytucji synodów sięgają końca II w. Wówczas w zarządzaniu Imperium Rzymskim pewną rolę odgrywały zgromadzenie ludu (*concilium*) i rada wybranych obywateli (*consilium*). Były to gremia doradcze, ale w określonych sytuacjach sprawowały funkcję ustawodawczą i sądowniczą. Najważniejszą rolę spełniał jednak Senat Rzymski, któremu przewodził cesarz lub jego delegat. Pod koniec IV w. cesarz Konstantyn utworzył także senat w Konstantynopolu. Niewątpliwie jeśli chodzi o procedury, sposób prowadzenia debaty, dającej każdemu możliwość wypowiedzi, formy przeprowadzenia głosowań, sporządzanie sprawozdań i ogłaszanie dekretów, to podczas soborów czy synodów w pierwszych wiekach chrześci-

jaństwa wiele zaczerpnięto z doświadczenia senatu.

Podobieństwa w zakresie stosowania regulaminu postępowania czy tworzenia prawa nie mogą jednak przysłonić zasadniczej różnicy. Na soborach i synodach biskupi od pierwszych wieków zajmowali się strzeżeniem Bożej prawdy, odkryciem jej, zrozumieniem, sformulowaniem jej jako dogmatu wiary i potępieniem herezji. Fundamentalnym wydarzeniem w tym względzie był synod w Nicei w 325 r., na którym sformulowano dogmat o bóstwie Chrystusa. Przez kolejne dziesięciolecia trzeba było tej prawdy bronić, a nawet za nią cierpieć. W końcu w całym Kościele do głębiej zdano sobie sprawę, że nie cho-

dzi o ludzką naukę narzuconą z poparciem cesarza, lecz o objawioną prawdę Bożą przekazaną przez apostołów jako autentyczną wiarę prowadzącą ludzi do zbawienia. Ze względu na wymowę tego faktu ten synod uznano za pierwszy sobór powszechny, a zarazem za wzór dla całej działalności synodalnej Kościoła w kolejnych wiekach.

Demokracja oznacza ustrój umożliwiający uczestnictwo całego ludu w zarządzaniu państwem. Dokonuje się to głównie przez udział obywateli w wyborach parlamentarnych. W odróżnieniu od demokracji, która jest „głosem ludu”, synodalność winna oznaczać głos Boga, słuchanie tego, „co mówi Duch

do Kościołów” (Ap 2,7). Słusznie można więc porównać zgromadzenie synodalne do celebracji liturgicznej, w myśl słów Jezusa: „Gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich” (Mt 18,20).

Aspekt ten już od starożytności symbolizowała otwarta podczas synodów i soborów księga Ewangeliarza,

modlitwa do Ducha Świętego na początku posiedzeń czy też głosowanie przez aklamację, w którym ujawniała się świadomość konsensusu czy jedności w odniesieniu do Bożej prawdy. Tak było

W odróżnieniu od demokracji, która jest „głosem ludu”, synodalność winna oznaczać głos Boga, słuchanie tego, „co mówi Duch do Kościołów”.

na przykład podczas soboru w Chalcedonie 451 r., kiedy odczytano list papieża Leona tłumaczącego złączenie natur boskiej i ludzkiej w osobie Chrystusa. Wtedy zebrani biskupi wołali: „Piotr przemówił przez Leona”, „To jest nasza wiara”, wyrażając w ten sposób jednomyślność co do tej nauki.

WIerność Chrystusowi

Synodalność – patrząc na historię soborów i synodów – ściśle się wiąże z nauczaniem chrześcijańskiej wiary. Jest to przede wszystkim zadanie biskupów, którzy przez konsekrację są członkami kolegium następców apostołów z papieżem na czele. Zebrani na soborze czy synodach nie sprawują mandatu jako posłowie w parlamencie, lecz spełniają swoją misję nauczycieli wiary i rządców Kościoła. Można dostrzec pewne podobieństwo synodalnego dekretu do uchwały czy ustawy parlamentu. Zachodzi między nimi jednak fundamentalna różnica. Jaka?

Dyskusja na synodzie nie jest partyjną sztuką przekonywania czy tworzenia koalicji lub też dążenia do zwycięstwa jednego stronnictwa nad drugim, jak to się dzieje w parlamentach. Chodzi natomiast o wspólne przysłuchiwanie się „sumieniu wiary”, by uwalniając się od subiektywnych opinii, częściowych ujęć czy nacisków świata, odkryć prawdę wiary zawartą w wierze apostoelskiej Kościoła i celebrowaną w sakramentach oraz wyrazić ją współczesnym językiem. Dlatego biskupi głoszący podczas soborów czy synodów w obliczu Boga pytają swych sumień, a nie realizują parlamentarną strategię. Przez ich posłuszeństwo sumieniu ma wybrzmieć nauka katolickiej wiary.

Choć podstawą synodalności jest kolegialność biskupów i prymat następcy św. Piotra oraz sukcesja apostoelska, a także powierzona im misja nauczania i pasterzowania, nie wyklucza to w określonej mierze udziału w synodach księży i sióstr zakonnych czy też osób świeckich. Ich udział wiąże się z chrztem św., przyjętymi święczeniami czy charyzmatem życia konsekrowanego. Przez ich udział w synodzie winien dojść do głosu zmysł wiary, który jest czymś zupełnie innym niż opinia publiczna.

Demokracja nieustannie odwołuje się do sondaży, by odczytać nastroje społeczne. Konsultacje synodalne są czymś in-

nym. Mają swoją wartość, ale na synodzie nie chodzi o to, co myśli świat, lecz czego uczy nas wiara. Dlatego mandat apostoelski biskupów i zmysł wiary wspólnoty odgrywają ważną rolę, ukazując zarazem, że rezultatem procesu synodalnego nie może być decyzja zmieniająca prawdy wiary czy obalająca porządek hierarchiczny Kościoła. Bywały w dziejach chrześcijaństwa fałszywe sobory i synody, których postanowienia zostały odrzucone przez wspólnotę wierzących, a z czasem unieważniły

Synodalność może wnieść wiele dobra w sposób zarządzania Kościołem na poszczególnych stopniach i we wspólnotach.

Spółceństwa na drodze przemian, zwykle rewolucyjnych, przechodziły od monarchii do demokracji. Błędem jest

oczekiwanie, że synodalność stanie się taką „rewolucją”, powodując demokratyzację Kościoła, w którym biskupi pełniliby funkcje drugorzędne, a o wszystkim – nie wyłączając kwestii wiary i moralności – decydowałby głos większości. Zamieniłoby to Kościół katolicki w federację wspólnot

i uniemożliwiłoby owocną ewangelizację. W ten sposób synodalność stanowiłaby



fol. Biuro Prasowe KEP

je kolejne zgromadzenia biskupów, ponieważ stały w sprzeczności z prawdziwą wiarą.

ZDROWA DECENTRALIZACJA

Stwierdzenie, że ustrój Kościoła jest monarchiczny, stanowi analogię do systemów politycznych. Kościół jest hierarchiczny ze swej natury, z woli swojego Założyciela. Hierarchia biskupów jest niczym „kręgosłup”, wokół którego zbudowano komunie Kościoła, a także praktykę synodalną. Sobory i synody w Kościele łańciskiem ściśle wiążą się z prymatem papieża, który je zwołuje czy zatwierdza ich postanowienia. Jak w innych dziedzinach, również w praktyce synodalnej uwidacznia się rzymski centralizm. Papież Franciszek pragnie, by na drodze synodalnej doszło do „zdrowej decentralizacji” Kościoła, dzięki której część decyzji zapadałaby na szczeblu Kościołów lokalnych. Trzeba jednak mieć na uwadze, że nie może to prowadzić do osłabienia jedności Kościoła czy też prymatu papieża.

powtórkę z historii, przypominając teorię konciliaryzmu głoszącą wyższość soboru nad papieżem i będącą ciągłym sporem o władzę. Tymczasem jeśli weźmiemy pod uwagę praktykę synodalną pierwszego i drugiego milenium, to widzimy, że w gruncie rzeczy chodzi o prawdę wiary i w konsekwencji o zbawienie ludzi.

Synodalność może wnieść wiele dobra w sposób zarządzania Kościołem na poszczególnych stopniach i we wspólnotach. Nie może jednak oznaczać paraliżu decyzyjnego, rozmywania odpowiedzialności czy też niekończących się dyskusji służących szerzeniu się wątpliwości zamiast ugruntowaniu wiary.



ks. Andrzej Dobrzyński

Autor jest doktorem hab. teologii, dyrektorem Ośrodka Dokumentacji i Studium Pontyfikatu Jana Pawła II w Rzymie

Słowa „świecki” często używamy na oznaczenie czegoś, co jest pozbawione religijnego charakteru lub wręcz wrogie religii. W Kościele słowo to ma odmienny sens.

Swieckimi nazywamy wiernych chrześcijan nienależących do stanu duchownego czy zakonnego, których powołaniem jest szukanie i przybliżanie Królestwa Bożego poprzez zajmowanie się sprawami tego świata i kierowanie nimi po myśli Bożej (LG 31). W języku Kościoła świeckość jest zatem synonimem pobożności i zaangażowania w to,

świeckich i duchownych jest ta sama, choć różny jest sposób jej realizacji.

ŚWIECKIE ŻYCIE EWANGELIA

Specyficznym sposobem realizacji tej misji jest świadczenie o Jezusie przykładem i słowem wypowiedzianym w okolicznościach codziennego życia (EN70). Naturalnym terenem aktywności świeckich – w przeciwieństwie do duchowieństwa – nie jest świątynia, ale rodzinny dom, biuro, sklep, uczelnia, fabryka, polityka, media czy sztuka. „Świeckie” przestrzenie mają być przemieniane przez wiernych, którzy w oparciu o swoje zawodowe kompetencje i wewnętrzny kontakt z Bogiem mogą odkrywać nowe możliwości działania.

Nawet w dokumentach synodalnych Lud Boży niekiedy błędnie utożsamia się wyłącznie ze świeckimi, przeciwstawiając go papieżowi, biskupom i prezbiterom.

małdrosi płynącej z objawionego Słowa” (Benedykt XV, 25 maja 2006 r.). Dzięki służbie duchownych (sprawowanie sakramentów, nauczanie) wierni świeccy otrzymują od Boga moc i pomoc do realizacji powierzonego im zadania. Dobrze sprawa-

wowana posługa kapłańska pomaga zatem świeckim być w świecie tak, jak dusza jest w ciele – są zanurzeni w Tajemnicy, a zarazem włączeni w społeczeństwo, niczym zaczyn przemieniający świat od wewnątrz (por. LG 31). To unaocznia, że w Kościele różnorodność posłu-

giwania służy jednej misji (por. DA 2).

Współpraca świeckich i duchownych została doceniona przez wiele wspólnot i ruchów odnowy Kościoła i przyczyniła

Misja świeckich

by „cały świat rzeczywiście został skierowany ku Chrystusowi” (AA 2). Świecki to ktoś, kto na wzór Chrystusa jest prorokiem, kapłanem i królem, a jego właściwym zadaniem jest dążenie do świętości przez przemianę świata zgodną z Bożą wolą i głoszenie Ewangelii (ChL 14).

Świeccy, podobnie jak duchowni, wezwani są zatem – przez chrzest i bierzmowanie – do uczestnictwa w misji Chrystusa. Świeccy, duchowni i zakonni razem tworzą jeden Lud Boży (ChL 28). To ważne stwierdzenie soboru powstrzymało pokusę utożsamiania Kościoła z hierarchią. Współcześnie jednak rozwija się odwrotna pokusa. Nawet w dokumentach synodalnych Lud Boży niekiedy błędnie utożsamia się wyłącznie ze świeckimi, wykluczając z niego i niejako przeciwstawiając go papieżowi, biskupom i prezbiterom. To inne, lecz nie mniejsze zagrożenie dla tożsamości Kościoła.

Mówienie, że „Lud Boży” czegoś sobie życz i adresowanie tych oczekiwań do hierarchii jako „obcego elementu” bierze się prawdopodobnie z pomylenia teologicznego sensu słowa „lud” z jego politycznym znaczeniem w ramach teorii demokracji. Tymczasem Lud Boży obejmuje wszystkich wiernych, niezależnie od stanu życia. Misja

Szczególne miejsce na mapie „świeckich przestrzeni” zajmuje małżeństwo i rodzina, stanowiące „pierwszą płaszczyznę społecznego zaangażowania katolików świeckich” (ChL 40). Zwłaszcza w obecnej sytuacji społeczno-kulturowej, określanej przez św. Jana Pawła II mianem „apostazji człowieka sytego” czy „kultury śmierci”, troska o rozwój wiernej miłości małżonków oraz o przekaz wiary i chrześcijańskiego stylu życia dzieciom i młodzieży należą do priorytetowych zadań całego Kościoła.

Oczywiście, szeroko rozumiany „świat” nie jest wyłącznym terenem misji świeckich, podobnie jak świątynia nie jest wyłącznym terenem aktywności duchownych. Trudno sobie wyobrazić bez świeckich np. szkolne lekcje religii czy funkcjonowanie wielu ruchów i stowarzyszeń katolickich. Niemniej zadaniem świeckich jest głoszenie Królestwa przez przemianę tego świata, a zadaniem duchowieństwa uobecnianie Królestwa, które „nie jest stąd”.

KOMPLEMENTARNOŚĆ CZY KLERYKALIZACJA

Jeśli świecki ma być specjalistą w swojej profesji, to kapłan ma być nie tyle „ekspertem w sprawach ekonomii, budownictwa czy polityki”, ile „świadkiem odwiecznej

się do rozwinięcia duszpasterstwa małżeństw, przedsiębiorców itd., a wreszcie ruchu nowej ewangelizacji. Wciąż jednak wydaje się nie do końca odkryta w Kościele hierarchicznym, gdzie świeckie zadania, np. w urzędach kurialnych, spełniane są zasadniczo przez duchownych.

Niestety promowana w synodalen dyskusji koncepcja szerszego udziału świeckich w strukturach kościelnych stanowi w wielu wypadkach nie tyle przeciwwagę dla „sekularyzacji duchowieństwa”, ile formę „klerykalizacji świeckich”. Zwiększa tym samym ryzyko utworzenia w Kościele struktury „równoległej w stosunku do tej, która ma swą podstawę w sakramencie kapłaństwa” (ChL 23). To wynika z błędnego przekonania, że godne i wartościowe w Kościele jest tylko to, co wynika z sakramentu święceń; że świecki jedynie wówczas będzie dowartościowany, gdy uzyska dostęp do tych samych prerogatyw, co księża i biskupi. Mamy tu do czynienia z pomieszaniem pojęć: teologiczną kategorię „służby” zastępuje socjologiczna kategoria „elity”, a wertykalną perspektywę zbawienia i świętości przesłania horyzontalna perspektywa władzy. Skoncentrowanie się na władzy i urzędzie, a nie na służebnej istocie kapłaństwa może prowadzić nie tylko do



fot. Michał Ziolkowski

klerykalizmu, ale także do klerykalizacji świeckich pod pozorem promocji laikatu.

ŚWIĘCI I UŚWIĘCAJĄCY

Wszyscy ochrzczeni są powołani do świętości (LG 39), dzięki której „także w społeczności ziemskiej rozwija się bardziej godny człowieka sposób życia” (LG 40). Niestety, także w Kościele wiele osób przyzwyczaiło się do życia w mierności i letniości. Niekiedy wręcz uznano świętość za nieosiągalną, a samo przypominanie o niej – za dokuczliwe lub wprost niemoralne. Próbowano dyskredytacji świętych, np. Matki Teresy z Kalkuty czy Jana Pawła II, towarzyszy wykrzykiwanie obrazu katolika. Jak udało się wytworzyć medialny wizerunek księdza jako potencjalnego pedofila, tak również udało się wytworzyć wizerunek świeckiego jako człowieka rozwiedzionego, który przy najbliższej okazji zamierza opuścić Kościół. Zjawiska te niekiedy powodują zniechęcenie oraz swoisty kompleks niższości katolików w stosunku do tych, którzy już „zerwali z hipokryzją” i obniżyli moralne standardy.

Skoncentrowanie się na władzy i urzędzie, a nie na służebnej istocie kapłaństwa może prowadzić nie tylko do klerykalizmu, ale także do klerykalizacji świeckich.

Świętość zawsze uwierała przeciwników Kościoła. Z jednej strony konkretny przykład świętego życia delegitymizuje „czarną legendę” na temat Kościoła. Z drugiej zaś skorumpowanymi świeckimi, podobnie jak niemoralnymi duchownymi, łatwo jest manipulować. Nie przypadkiem znacząca liczba duchownych dopuszczających się w przeszłości nadużyć seksualnych była także zwerbowana do współpracy przez komunistyczne służby. Również niemoralnymi świeckimi łatwo manipulować z zewnątrz, np. wykorzystując ich jako grupy nacisku na biskupów w celu zmiany nauczania i dyscypliny kościelnej. Kościół potrzebuje kompetencji świeckich w świeckich dziedzinach, ale także świadectwa integralności ich życia. Potrzebuje katolików świętych i uświęcających.

OBRONA ORTODOKSJ

Św. Jan Paweł II pisał o „zameście wywołanym w sumieniach wielu wiernych w wyniku rozbieżności poglądów czy nauczania teologii, w kaznodziejstwie, w katechezie,

w kierownictwie duchowym – w odniesieniu do trudnych i delikatnych problemów moralności chrześcijańskiej” (RP 18). Uczyl zarazem, że wierni nie są skazani na pogrążanie się w teologicznym chaosie, nawet gdyby rozlewał się on w Kościele. Przeciwnie – dzięki ciągłej modlitwie, czynnemu udziałowi w Eucharystii, regularnemu przystępowaniu do sakramentu pojednania i korzystaniu z charyzmatów otrzymanych od Ducha Świętego świeccy rozwijają zmysł wiary (*sensus fidei*), a zatem również zdolność odróżniania nauki ortodoksyjnej od heterodoksyjnej. W historii bywały momenty kryzysowe, gdy „utrwalanie prawd wiary (...) zachodziło wcale nie w wyniku wysiłków teologów czy nauk głoszonych przez biskupów, lecz w sercach wierzących” (Międzynarodowa Komisja Teologiczna, „*Sensus fidei* w życiu Kościoła”, 118ii). Także na świeckich, nawet niewykształconych teologicznie, ale żyjących wiarą, spoczywa odpowiedzialność za ortodoksyjność nauczania Kościoła i jego wierność Jezusowi. „Wszystkim wiernym stosownie do posiadanej wiedzy, kompetencji i zdolności, jakie posiadają, przysługuje (...) prawo, a niekiedy nawet obowiązek wyjawiania swojego zdania świętym pasterzom w sprawach dotyczących dobra Kościoła oraz – zachowując nienaruszalność wiary i obyczajów, szacunek wobec pasterzy, biorąc pod uwagę wspólny pożytek i godność osoby – podawania go do wiadomości innym wiernym” (KPK kan. 212, § 3). Inaczej mówiąc, wierny świecki mocą *sensus fidei* powinien sprzeciwić się nawet biskupowi, gdyby ten głosił heterodoksyjne „nowinki” („*Sensus fidei* w życiu Kościoła”, 63).



Katarzyna i Michał Gieryczowie

Współautorzy są małżeństwem z 20-letnim stażem, rodzicami piętki dzieci, w latach 2013–2018 byli odpowiedzialni za Wspólnotę Emmanuel w Polsce



ks. Piotr Mazurkiewicz

Współautor jest kapłanem archidiecezji warszawskiej, prof. dr hab. nauk społecznych, wykładowcą UKSW

Na trzy stopnie sakramentu święceń trzeba patrzeć w perspektywie Ewangelii, Tradycji i rzeczywistych potrzeb Kościoła, a nie modnych haseł współczesnych ideologii.

ślugami wynikającymi z bycia ochrzczonym. W gruncie rzeczy chodzi tutaj o to, co Jan Paweł II nazwał duchowością komunii. W liście „Novo millennio ineunte” czytamy: „Komunia powinna być wyraźnie widoczna w relacjach między biskupami, kapłanami i diakonami, między duszpasterzami a całym Ludem Bożym, między duchowieństwem a zakonnikami, między stowarzyszeniami i ruchami kościelnymi” (nr 45). Stajemy tutaj przed pytaniem: Jak

i działania”. Takiej nietolerancyjnej presji doświadcza wielu duchownych.

Z tego nie wynika, że nie trzeba reflektować nad kształtem relacji między duchownymi a laikatem. Tyle że nie klerykalizm jest tutaj głównym problemem. Większym zmartwieniem jest zagubienie, wycofanie i załężnienie wielu księży, którzy nie są zdolni do prorockiej mowy wobec świata. A zatem zamiast krytykować rzekomy klerykalizm, lepiej przypominać duchownym

O kapłaństwie, celibacie i diakonacie kobiet

Nikt nie może sam uczynić się kapłanem. Nawet Jezus Chrystus. W Liście do Hebrajczyków czytamy: „Chrystus nie sam siebie okrył sławą przez to, że stał się arcykapłanem, ale uczynił to Ten, który powiedział do Niego: *Ty jesteś moim Synem...*” (Hbr 5,5). Jako prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek Chrystus jest doskonałym pośrednikiem między Bogiem a ludźmi. Do uczestnictwa w tej misji zaprosił swoich uczniów: „uczynił nas królestwem – kapłanami dla Boga i Ojca swojego” (Ap 1,6).

Mówimy zatem o jedynym kapłaństwie Chrystusa i uczestniczącym w nim powszechnym kapłaństwie wiernych. Jezus jednak, powołując Dwunastu, ustanowił też kapłaństwo urzędowe, czyli hierarchiczne, służebne, tj. biskupów i zależnych od nich prezbiterów. Różni się ono od kapłaństwa powszechnego „istotą, a nie stopniem tylko, są sobie jednak wzajemnie przyporządkowane; jedno i drugie bowiem (...) uczestniczy w jedynym kapłaństwie Chrystusowym” (LG, 10).

W kapłaństwo hierarchiczne wchodzi się poprzez sakrament święceń obejmujący trzy stopnie, obok biskupstwa i prezbiteratu jest jeszcze diakonat. Tyle że ten ostatni jest „nie dla kapłaństwa, lecz dla posługi” (LG, 29). Diakoniat zatem nie oznacza uczestnictwa w kapłaństwie hierarchicznym, którego członkowie m.in. celebrować Msze i sprawują sakrament pojednania.

DUCHOWNI I ŚWIECCY

W dokumentach synodalnych powtarza się postulat, by podjąć refleksję nad relacją posług wynikających ze święceń a po-

w praktyce zachować w Kościołach lokalnych jedność w różnorodności, która winna wynikać z uczestniczenia na różne sposoby w jedynym kapłaństwie Chrystusa?

W tym kontekście wskazuje się na niebezpieczeństwo klerykalizmu. W „Instrumentum laboris” czytamy, że „klerykalizm jest siłą, która izoluje, oddziela i osłabia zdrowy i w pełni służebny Kościół” (B 2.4 d). Pojęcie klerykalizmu bywa jednak używane w sposób mało precyzyjny, by nie powiedzieć zideologizowany. W słownikach czytamy, że klerykalizm, to „dążenie do podporządkowania duchowieństwu i Kościołowi życia społecznego, polityki i kultury”. Jeśli przyjmiemy tę definicję, to nasuwa się pytanie, czy tak rozumiany klerykalizm w ogóle gdziekolwiek występuje. Największe media, wielki biznes, banki, wszechwładne sądy, potężni politycy, globalne korporacje i fundacje zasadniczo nie mają nic wspólnego z Kościołem katolickim. Dziś nie ma problemu żadnego władzy kleru. Istnieje natomiast problem, który Benedykt XVI w książce „Światłość świata” wyraził tak: „Chrześcijaństwo czuje się poddane nietolerancyjnej presji, która najpierw je ośmiesza – jako coś przynależącego do nurtu dziwnego, fałszywego myślenia – a następnie w ramach pozorowanej racjonalności chce ograniczyć przestrzeń jego życia

wezwanie św. Pawła: „Głoś naukę, nastawaj w porę, nie w porę, wykaż błąd, poucz, podnieś na duchu z całą cierpliwością, ilekroć nauczasz. Przyjdzie bowiem chwila, kiedy zdrowej nauki nie będą znosili...” (2Tm 4,2–3).

DYSKUSJA O CELIBACIE

Raz po raz wraca dyskusja na temat celibatu księży. Czy na synodzie ten temat zostanie podjęty? W „Instrumentum laboris” nie ma mowy o celibacie, ale warto pamiętać, że w dokumencie końcowym Synodu Amazońskiego znajduje się sugestia, by dopuścić do święceń prezbiteratu tzw. *virī probati*, czyli wypróbowanych, żonatych mężczyzn. Papież Franciszek nie podjął jednak

tej sugestii. Natomiast w posynodalnej adhortacji „Querida Amazonia” wezwał katolików świeckich, w tym kobiety, do podejmowania duszpasterskiej posługi, która nie wymaga święceń kapłańskich. Odnowę wspólnot katolickich, w których brakuje

Ciągle podejmowanie kwestii zniesienia celibatu nie wypływa z dobrego rozeznania, ale z niewiary w wartość wstrzemięźliwości seksualnej w służbie Bogu.

kapłanów, trzeba zaczynać nie od zniesienia celibatu, ale od przygotowywania katechistów świeckich (mężczyzn i kobiet) oraz diakonów stałych. Fundamentalne jest przekazywanie wiary w rodzinie, w czym rola matek jest nie do zastąpienia. Patrząc na Amazonię, nasuwa się też pytanie: ilu księży pochodzących z ubogich, trudnych do życia regionów, rzeczywiście wraca w ro-



dzinne strony, by tam posługiwać jako kapłani? Paradoksalnie, postulat zniesienia celibatu kapłanów wyrasta niekiedy z mentalności „klerykalnej”, która nie docenia należycie roli nie-kapłanów w Kościele.

Celibat kapłanów nie jest jakimś dogmatem, którego nie można by zmienić. Ale nie jest też jedynie kwestią dyscyplinarną. Oprócz wielu argumentów praktycznych za celibatem przemawia teologia i duchowość kapłaństwa. Oczywiście pochwała celibatu musi zachować właściwą miarę, by nie wpaść w retorykę, która byłaby nie do pogodzenia z szacunkiem dla innych obrządków, w których są kapłani żonaci. Wystarczy wspomnieć tutaj duchownych Kościoła greckokatolickiego, którzy owocnie duszpasterzują wśród powierzonych im wiernych. Z drugiej strony nie do przyjęcia jest atakowanie celibatu jako czegoś, co rzekomo generuje grzechy i przestępstwa seksualne, w tym pedofilię. Nie jest też prawdą, że zniesienie celibatu byłoby sposobem na zwiększenie liczby księży. Powołania do kapłaństwa rodzą się w żywotnych, katolickich rodzinach i wspólnotach i to jest klucz do problemu braku kapłanów.

Można odnieść wrażenie, że ciągle podejmowanie kwestii zniesienia celibatu nie wypływa z dobrego rozeznania, co Duch mówi do Kościoła, ale z ideologicznej chęci zmiany dla zmiany oraz niewiary w możli-

wość i wartość wstrzemięźliwości seksualnej w służbie Bogu i Jego królestwu.

DIAKONAT KOBIEC

W „Instrumentum laboris” czytamy: „Większość Zgromadzeń kontynentalnych oraz syntezy licznych konferencji episkopatów wzywają do ponownego rozważenia kwestii dostępu kobiet do diakonatu” (B 2.3. Sugestie...). Do tego papież odniósł się już we wspomnianej adhortacji „Querida Amazonia”. Franciszek przestrzega przed redukowaniem rozumienia Kościoła do struktur funkcjonalnych. „Taki redukcjonizm – podkreśla – doprowadziłby nas do myślenia, że można by kobietom udzielić *statusu* i większego udziału w Kościele tylko wtedy, gdyby otrzymały dostęp do sakramentu święceń. Takie jednak spojrzenie faktycznie ograniczyłoby perspektywę, poprowadziłoby nas do klerykalizacji kobiet, pomniejszyłoby wielką wartość tego, co już dały, i w subtelny sposób spowodowałoby zubożenie ich niezbędne wkładu” (nr 100).

Na początku przypomnieliśmy, że trzeci stopień sakramentu święceń, tj. diakonat, jest „nie dla kapłaństwa, lecz dla posługi” (LG, 29). Dlatego też z dogmatycznego punktu widzenia diakonat kobiet byłby możliwy. Takie stanowisko nie przeczy bowiem temu, co Jan Paweł II napisał w liście „*Ordinatio sacerdotalis*”: „Oświadczam, że Kościół nie ma ża-

danej władzy udzielania święceń kapłańskich kobietom oraz że orzeczenie to powinno być przez wszystkich wiernych Kościoła uznane za ostateczne” (nr 4). Nie przeczy, gdyż diakonat należy do sakramentu święceń, ale – powtórzmy – „nie dla kapłaństwa”, tak jak prezbiterat i biskupstwo.

Nasuwa się jednak pytanie, czy z pastoralnego punktu widzenia diakonat kobiet byłby odpowiedzią na rzeczywiste potrzeby, czy raczej spowodowałby zamieszanie i kolejne żądania. Synodalny proces ujawnił środowiska, które odwołują się nie tyle do Ewangelii, Tradycji i Magisterium Kościoła, co raczej do tyleż modnych, co niejasnych haseł o równości płci, walki z dyskryminacją itp. W takiej perspektywie diakonat kobiet byłby jedynie wstępem do domagania się kapłaństwa kobiet. W sierpniu 2016 r. Franciszek powołał komisję do przestudiowania kwestii diakonatu kobiet. Zakończyła ona swą misję opracowaniem dokumentu wręzonego papieżowi w grudniu 2018 r. Jednak w 2020 r. powstała druga komisja w tej samej sprawie. Do tej pory nic jednak nie wiadomo o jej działalności. Możliwe, że temat diakonatu kobiet powróci na październikowych obradach synodu.

Dariusz Kowalczyk SJ

Autor jest profesorem teologii na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie





Kościół wobec gender i LGBT

Największym wyzwaniem dla nauczania Kościoła w dziedzinie prawdy o człowieku jest dzisiaj tzw. teoria gender propagowana przez „ruch LGBT”.

Nazwa tego ruchu wskazuje na osoby określające się jako lesbijki, geje, osoby biseksualne i transpłciowe; jego deklarowanym celem jest walka z dyskryminacją i społecznym wykluczeniem takich osób. Ten ruch jest luźnym związkiem różnych stowarzyszeń, organizacji i osób prywatnych, dlatego trudno jest mówić o programie społecznym reprezentatywnym dla wszystkich jego uczestników. Osoby

utożsamiające się z nim mają różne rozumienie tego, na czym polega ta dyskryminacja i na czym powinno polegać jej przezwycięzenie.

Zdaniem teoretyków ruchu podstawowa dyskryminacja polega na tzw. opresyjnej normatywności heteroseksualnej tradycyjnych społeczeństw, czyli na przekonaniu, że wyłącznie związek mężczyzny i kobiety zasługuje na określenie go małżeństwem i przyznanie mu praw i przywilejów. Zdaniem niektórych liderów ruchu heteroseksualna normatywność jest głównym źródłem cierpienia osób, które inaczej przeżywają swoją seksualność. Dlatego dążą oni do redefinicji małżeństwa i rodziny, aby związki osób tej samej płci mogły korzystać z tych samych praw i przywilejów, co tradycyjne monogamiczne małżeństwo. Wymienia się tu możliwość adopcji dzieci, dostępność procedury *in vitro* oraz surogacji. Zdaniem wielu członków ruchu jego właści-

wym celem powinna być radykalna rewolucja kulturowa i prawna, w wyniku której powstanie społeczeństwo „bez różnic płciowych”.

JAKA DYSKRYMINACJA?

Kościół katolicki zwraca uwagę, że osoby o skłonnościach homoseksualnych powinno się traktować „z szacunkiem, współczuciem i delikatnością. Powinno się wobec nich unikać jakichkolwiek oznak niesłusznej dyskryminacji” (KKK 2358). Należy jednak zaznaczyć, że sam akronim LGBT odwołuje się do błędnej antropologii i z tego powodu nie powinno się go używać w kościelnej debacie.

Osoby przeżywające trudności ze swoją tożsamością płciową często są naznaczone bolesnym doświadczeniem. Nauczanie i sakramenty Kościoła są źródłem łaski leczącej zranienia i dokonującej pojednania z samymi sobą, bliskimi i Bogiem. Co ważne, warunkiem tego

uleczenia i przemienienia, które zmierza do stworzenia „nowego człowieka (...) w sprawiedliwości i prawdziwej świętości” (por. Ef 4,24), jest zobaczenie siebie samego i swoich zranień w świetle Bożej prawdy. Uzdrowienie wewnętrzne nie dokonuje się za sprawą teorii socjologicznych czy psychologicznych, ale dzięki odkryciu i wewnętrznej akceptacji prawdy o człowieku stworzonym na „obraz i podobieństwo” Boga jako mężczyzna i kobieta. Konsekwencją przyjęcia prawdy jest życie zgodne z prawdą, co tradycyjnie nazywamy nawróceniem. Dlatego też w poszukiwaniu akceptacji i legitymizacji społecznej Kościół nie może sobie pozwolić na zapomnienie o tym, że jest „filarem i podporą prawdy” (1Tm 3,15). Kościół zatem, głosząc miłosierdzie, musi nieustannie przypominać, że akty homoseksualne z samej swojej natury są wewnętrznie nieuporządkowane i sprzeczne z prawem naturalnym. W związku z tym „w żadnym wypadku nie będą mogły zostać zaprobowane” (KKK 2357). Chodzi tutaj o troskę o człowieka.

PŁEĆ JAKO POWOŁANIE

Opierając się na Bożym Objawieniu, w ciągu dwóch tysięcy lat refleksji nad Bożym słowem Kościół katolicki stworzył bogate kompendium wiedzy na temat ludzkiego ciała, różnicy płci, seksualności i płodności. Zakorzeniona w dziele stworzenia prawda o mężczyźnie i kobiecie opiera się na przekonaniu o równej godności obu płci, mimo realnej różnicy między nimi. Biologiczna i psychiczna różnica płci umożliwia największy cud w ludzkiej historii: miłość, która prowadzi do poczęcia nowego życia. Z miłości mężczyzny i kobiety, zakorzenionej w różnicy płci i pragnieniu seksualnym, tworzy się rodzina – najważniejsza forma organizacji społecznej. Rodzina jest podstawowym środowiskiem wychowawczym i edukacyjnym, w którym każdy człowiek uczy się tego, co najważniejsze dla bycia człowiekiem: troski i szacunku dla innych, solidarności, dzielenia się i dialogu. Nie chodzi tutaj o dyskredytację czy pomniejszenie innych form wzajemnej

troski, ale o przypomnienie, że nie jest w stanie zastąpić kochającego się, monogamicznego i płodnego małżeństwa jako fundamentu zdrowego społeczeństwa. Każde

troszczące się o swoją przyszłość państwo powinno otoczyć szczególną, preferencyjną opieką stabilne małżeństwa i rodziny.

Po grzechu pierworodnym ludzka historia stała się przestrzenią zapomnienia

o właściwej naturze stworzonego na obraz Boży człowieka i o właściwym znaczeniu różnicy płci. W różnych epokach to zapomnienie miało różne formy, ale zawsze prowadziło do rozbicia jedności między mężczyzną i kobietą i zwątpienia w miłość. Zgodnie ze smutnym proroctwem Księgi Rodzaju (por. Rdz 3,16) różnica płci, szczególnie dla kobiet, stała się źródłem dyskryminacji i wykorzystania. W historii Zachodu przez wiele wieków trwało zakorzenienie w antycznej filozofii mizoginiczne przekonanie, że pełnym człowiekiem jest jedynie mężczyzna, a kobiecie brakuje jakiejś istotnej części rozumnej ludzkiej natury.

JEDNOŚĆ CIAŁA I DUSZY

Jak przypominał św. Jan Paweł II, dzisiaj sposób rozumienia ciała i płci szczególnie deformuje antropologiczny dualizm. „Rozdział pomiędzy tym, co duchowe, a tym, co materialne w człowieku, przyniósł skłonność do tego, aby ludzkie ciało traktować nie w kategoriach specyficznego podobieństwa do Boga, lecz w kategoriach podobieństwa do wszystkich innych ciał w przyrodzie, które człowiek traktuje jako tworzywo dla produkcji dóbr konsumpcyjnych” – czytamy w „Liście do rodzin”. Powoduje to „trudność utożsamiania się z własnym ciałem” oraz poczucie „swoistego poniżenia przez ciało” – pisał w „Mężczyzną i niewiastą stworzył ich”. Deprecjacja tego, co materialne i cielesne, jest groźna dla ludzkiej seksualności. „Nowy

manicheizm” prowadzi do rozumienia płciowości jako przestąpienia „manipulacji i eksploatacji”, a nie miejsca, przez które prześwieca bogactwo życia osobowego mężczyzny i kobiety. „Zawstydzenie przez ciało” prowadzi do prób odnalezienia swojej tożsamości osobowej i seksualnej poza ciałem czy też wbrew temu, co mówi nasze ciało, w swojej strukturze biologicznej i psychicznej.

Sobór Watykański II podkreślił, że Chrystus „przez swoje Wcielenie zjednoczył się z każdym człowiekiem” (GS 22), także z tym, który nie potrafi utożsamić się z tym, co o płci mówi jego (jej) ciało w swojej biologicznej i psychicznej strukturze. Każdy człowiek ze swoimi ranami, wątpliwościami i trudnościami musi wejść w tajemnicę Chrystusa Zbawiciela, „musi sobie «przyswoić», zasymilować całą rzeczywistość Wcielenia i Odkupienia, aby siebie odnaleźć. Jeśli

dokona się w człowieku ów dogłębny proces, wówczas owocuje on nie tylko uwielbieniem Boga, ale także głębokim zdumieniem nad sobą samym” – czytamy w „Redemptor hominis”.

Jeśli jednym ze skutków grzechu pierworodnego jest rozbicie wewnętrznej

jedności człowieka: „trudność utożsamiania się z własnym ciałem” czy „zawstydzenie” z powodu ciała, to jednym z pierwszych owoców Bożej łaski jest pojednanie człowieka z samym sobą; także z własnym ciałem, które – w swojej kobiecości albo męskości – jest Bożym dziełem, a w tajemnicy stworzenia uczestniczy w godności obrazu Bożego (*imago Dei*). Pojednanie ze sobą będące owocem wiary i łaski jest warunkiem pojednania z innymi i wspólnego budowania bardziej sprawiedliwego Kościoła i świata.

Z miłości mężczyzny i kobiety, zakorzenionej w różnicy płci i pragnieniu seksualnym, tworzy się rodzina – najważniejsza forma organizacji społecznej.



Jarosław Kupczak OP

Autor jest prof. dr. hab. teologii, wykładowcą na Papieskim Uniwersytecie Jana Pawła II w Krakowie i na Uniwersytecie Świętego Tomasza – Angelicum w Rzymie



Synod o synodalności będzie błogosławieństwem dla Kościoła wtedy, gdy wszyscy jego uczestnicy, od papieża, poprzez biskupów, po kapłanów, osoby zakonne i świeckie, pozwolą się oświecić Jezusowi Chrystusowi.

W październiku 2023 r. Synod Biskupów będzie obradował przez cztery tygodnie, a zakończy się w październiku 2024 r. Jego tematem będzie synodalność. Termin ten jest pojęciem pochodnym od terminu „synod”. Jak wiadomo, refleksja nad zasadami nadprzyrodzonej wiary jest znacznie trudniejsza niż mówienie o rzeczach konkretnych. Zwiększa to ryzyko, że po nieuporządkowanej dyskusji wyłoni się niewyraźny rezultat. Ten synod nie może być czasem dla ideologów i ich programu władzy politycznej.

Nie chodzi zatem o treść wyznania wiary, ale o zasadę leżącą u podstaw teorii i praktyki synodów. Greckie słowo „synod” wraz z jego łacińskim odpowiednikiem „sobór” stało się kościelnym terminem technicznym (*terminus technicus*), gdy wielu biskupów zebrało się w Antiochii w 268 r., aby potępić Pawła z Samosaty jako heretyka. Ten fałszywy nauczyciel widział w Jezusie jedynie zwykłego człowieka, a tym samym zaprzeczał Jego boskiej naturze.

Decydujące znaczenie miał synod (*concilium*) w Nicei (325 r.) ze swoim dogmatycznym oświadczeniem przeciwko fałszywemu nauczycielowi Ariuszowi. Ten synod podkreślił, że Jezus Chrystus jeszcze przed wcieleniem był Synem Ojca w Trójcy Świętej, a zatem wraz z Nim i z Duchem Świętym jest jednym i prawdziwym Bogiem. Był to początek serii 21 wielkich soborów

Kościoła katolickiego uznawanych za ekumeniczno-powszechne. Istnieje ponadto wiele innych soborów i synodów partykularnych, pośród których są takie, które mają uniwersalne znaczenie kościelne dzięki papieskiemu uznaniu. Istniały jednak również synody partykularne, które zwierzchnia władza w Kościele uznawała za heretyckie i nieważne.

SYNODALNA KOLEGIALNOŚĆ

W 1965 r. papież Paweł VI zinstytucjonalizował nowy rodzaj synodu, czyli „Synod Biskupów”, który zgodnie z sugestią Soboru Watykańskiego II miał określić ko-

Papież jest niezmienną zasadą i fundamentem jedności Kościoła w objawionej wierze oraz komunii biskupów i wszystkich wiernych.

legialność biskupów między sobą i z papieżem. Papież jest niezmienną zasadą i fundamentem jedności Kościoła w objawionej wierze oraz komunii biskupów i wszystkich wiernych. Kościół nie jest jednak scentralizowany w papieżu, jak ma to miejsce w świeckim imperium. Kościół katolicki składa się bowiem z Kościołów lokalnych, które w doktrynie, w swoim

życiu i swej istocie uobecniają lokalnie cały Kościół Chrystusowy. Dlatego zarówno centralizm, jak i partykularyzm zaprzeczają prawdzie o jednym Kościele trwającym we wspólnocie wielu Kościołów lokalnych ukonstytuowanych przez biskupów.

w pełni pojawił się w świadomości współczesnych ludzi jako światło ich życia.

KOMPETENCJE SYNODU

Niektórzy uważają ten synod za rodzaj pierwotnego zgromadzenia wiernych, nadającego Kościołowi Bożemu

kiego Kościoła partykularnego. W Chrystusie pełnia prawdy i zbawienia jest dana wszystkim ludziom raz na zawsze i w niezrównany sposób. Bóg nie potrzebuje nas – ludzi – jako swoich doradców, aby aktualizować lub ulepszać swoje słowo. Przeciwnie,

przekazywanych, już to dzięki kontemplacji oraz dociekaniu wiernych, którzy je rozważają w sercu swoim (por. Łk 2,19 i 51), już też dzięki głębokiemu, doświadczalnemu pojmowaniu spraw duchowych, już znowu dzięki nauczaniu tych, którzy wraz z sukcesją biskupią otrzymali niezawodny charakter prawdy. Albowiem Kościół z biegiem wieków dąży stale do pełni prawdy Bożej, aż wypełnią się w nim słowa Boże” (DV 8).

Sens synodalności

Zatem stały dialog między biskupami i papieżem jako następcą Piotra ma ogromne znaczenie dla świadectwa Kościoła o zbawieniu, jakie Bóg ofiaruje dzisiejszemu i przyszłemu światu w Chrystusie. Synod Biskupów jest zgromadzeniem konsultacyjnym. Nie ma takich kompetencji w sprawach doktryny i konstytucji Kościoła, jak plenarne zgromadzenie wszystkich biskupów na soborze ekumenicznym lub na synodzie partykularnym, którego decyzje są uznawane przez papieża, najwyższego nauczyciela chrześcijaństwa, jako ważny wyraz prawdy Objawienia. Na soborze biskupi jako następcy apostołów są autentycznymi świadkami Objawienia, nie nauczając niczego innego niż to, co sam Jezus polecił im nauczać.

Nawet jeśli papież przyznał teraz niektórym świeckim „prawo głosu” na Synodzie o synodalności, to ani oni, ani biskupi nie będą tam głosować w sprawach wiary. Są oni, owszem, świadkami i głosicielami prawdy i zbawienia w Jezusie Chrystusie w sensie uczestnictwa wszystkich ochrzczonych w nauczaniu, posłudze kapłańskiej i pasterskiej Chrystusa. Chodzi tylko o to, aby o wyzwaniach wiary w dzisiejszym świecie mówić w sposób tak precyzyjny, aby Chrystus

konstytucję i nową doktrynę zgodną z antychrześcijańskim duchem obecnego czasu, czy-

Nawet jeśli papież przyznał teraz niektórym świeckim „prawo głosu” na synodzie o synodalności, to ani oni, ani biskupi nie będą tam głosować w sprawach wiary.

niąc go kompatybilnym z ideologią Woke i LGBT. Nawet gdyby większość delegatów „zadecydowała” o „błogosławieństwie” związków homoseksualnych, wyświęceniu kobiet na diakonów lub kapłanów, papież ze swoim autorytetem nie będzie tolerować heretycznych nauk sprzecznych ze słowem Bożym zawartym w Piśmie Świętym, Tradycją apostołską i dogmatami Kościoła. Musimy wszyscy dużo się modlić i odważnie angażować się słowem i pismem, aby Kościół nie stanął wobec tak ciężkiej próby (jak podczas ariańskiej zawieruchy lub tragicznego podziału Kościoła katolickiego w czasie reformacji protestanckiej w XVI w.).

Papież Franciszek i wielu biskupów na całym świecie wielokrotnie odrzucało błędy eklezjologiczne tak zwanej „drogi synodalnej” niemiec-

to my musimy otworzyć się na Bożą prawdę, nawet jeśli świat jej zaprzecza i nienawidzi uczniów Jezusa tak samo jak nienawidził ich Mistrza, jedynego Nauczyciela i Zbawiciela całej ludzkości.

Nie możemy też, w imię zsekularyzowanego myślenia, czynić naszej ograniczonej ludzkiej logiki miarą słowa Bożego. Tylko w Jezusie Chrystusie, Słowie, które jest samym Bogiem i które w Synu Bożym przyjęło naszą ludzką naturę, znajdujemy pełnię prawdy, życia i łaski.

To prawda, że odwieczne i niezmiennie słowo Boże w wyznaniu wiary Kościoła stawało się coraz bardziej precyzyjne językowo, kiedy trzeba było się przeciwstawić herezykom i schizmatykom. Ale to zjawisko, które nazywamy również historią dogmatu, nie oznacza, że sama prawda ewoluje ku coraz bardziej kompleksowej wiedzy, jak chciało liberalne protestanckie chrześcijaństwo kulturowe czy katolicki „modernizm”. Słowo Boże pozostaje żywe w całej swej pełni łaski i prawdy w wierze i tradycji oraz w liturgicznym życiu Kościoła. Sobór Watykański II naucza: „Tradycja ta, wywodząca się od Apostołów, rozwija się w Kościele pod opieką Ducha Świętego. Wzrasta bowiem zrozumienie tak rzeczy, jak słów

WIERNOŚĆ CHRYSTUSOWI

Synod o synodalności będzie błogosławieństwem dla Kościoła wtedy, gdy wszyscy jego uczestnicy, od papieża, poprzez biskupów, po kapłanów, osoby zakonne i świeckie, pozwolą się oświecić Jezusowi Chrystusowi, „światłości narodów, (...) [który] pragnie gorąco oświecić wszystkich ludzi blaskiem Jego jaśniejącego na obliczu Kościoła, głosząc Ewangelię wszelkiemu stworzeniu” (LG 1). W tym celu Chrystus, historycznie patrząc, ustanowił Kościół – poprzez swoje życie, swoją śmierć na krzyżu, która przyniosła nam zbawienie, i przez swoje zmartwychwstanie. Uczynił go obrazem Trójjedynego Boga. Nie po to, abyśmy stali się ważni przed ludźmi, ale po to, aby biskupi i wszyscy wierni uświadomili sobie znaczenie Kościoła sakramentalnego jako znaku i narzędzia zbawienia świata w Jezusie Chrystusie, jedynym pośredniku między Bogiem a ludźmi (por. 1Tm 2,5).



kard. Gerhard Müller

Autor jest prof. dr. hab. teologii, byłym prefektem Kongregacji Nauki Wiary

ABP STANISŁAW GADECKI

– weźmie udział w obradach jako delegat Konferencji Episkopatu Polski, przewodniczący KEP. Urodzony w 1949 r. w Strzelnie. Świecenia kapłańskie przyjął w 1973 r. Mianowany przez św. Jana Pawła II biskupem pomocniczym gnieźnieńskim, w 1992 r. przyjął sakrę biskupią. W 2002 r. mianowany przez św. Jana Pawła II arcybiskupem metropolitą poznańskim. W 2004 r. wybrano go wiceprzewodniczącym Konferencji Episkopatu Polski, a od 2014 r. pełni funkcję przewodniczącego KEP. Od tego samego roku z nominacji papieża Franciszka jest członkiem Kongregacji Nauki Wiary. W latach 2016–2021 był wiceprzewodniczącym Rady Konferencji Episkopatów Europy (CCEE). Jest doktorem teologii biblijnej.



– W związku z synodem towarzyszy nam wielka nadzieja, ale zarazem troska. Konsultacje synodalne dały nam szersze spojrzenie na wiele spraw z życia Kościoła. Mielśmy okazję wsłuchać się w wiele różnych głosów i jest to niewątpliwą wartością dotychczasowych etapów procesu synodalnego. Poznaliśmy wyzwania, z jakimi mierzy się Kościół na różnych kontynentach, i uświadomiliśmy sobie, jak bardzo są one zróżnicowane. Dla jednego kontynentu głównym

wyzwaniem jest bieda, dla innego – gościnność, dla jeszcze innego – sprawy małżeństwa i życia rodzinnego. Chyba najtrudniejsza sytuacja jest w Europie. Z tego, co zaprezentowano na podsumowaniu europejskiego synodu kontynentalnego w Pradze, wynika, że na naszym kontynencie panują największe napięcia i różnice w spojrzeniu na sposób realizacji misji Kościoła – mówi abp Gądecki.

ABP MAREK JĘDRASZEWSKI

– weźmie udział w obradach jako delegat Konferencji Episkopatu Polski, zastępca przewodniczącego KEP. Urodzony 1949 r. w Poznaniu. Świecenia kapłańskie przyjął w 1973 r. Mianowany przez św. Jana Pawła II biskupem pomocniczym poznańskim, w 1997 r. przyjął sakrę biskupią. W 2012 r. mianowany przez Benedykta XVI arcybiskupem metropolitą łódzkim. W 2016 r. mianowany przez papieża Franciszka arcybiskupem metropolitą krakowskim. W 2014 r. wybrany na zastępcę przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski. Jest profesorem nauk teologicznych, doktorem hab. filozofii.

– Przed nami stoi wielkie dzieło synodu, które wspólnie podejmujemy. Jest to równocześnie dzieło, które od samego po-



czątku pragniemy objąć naszą serdeczną modlitwą, o jak największe i jak najbardziej obfite jego owoce. Zachęcam, aby w tej intencji modlić się w październiku podczas wszystkich nabożeństw różańcowych. Natomiast w następnych miesiącach módlmy się podobnie, jak było to już w ramach podjętego przez Archidiecezję Krakowską „maratonu modlitwy”, kiedy to we wszystkich kościołach i kaplicach publicznych pół godziny przed wieczorną Mszą świętą odbywała się cicha adoracja Najświętszego Sakramentu, zakończona jedną dziesiątką

Różańca świętego (...) w jedności i solidarności z innymi Kościołami lokalnymi, zwłaszcza z tymi, które przeżywają obecnie największe problemy – napisał abp Jędraszewski w liście na rozpoczęcie synodu.

ABP ADRIAN JÓZEF GALBAS SAC

– weźmie udział w obradach jako delegat Konferencji Episkopatu Polski, koordynator w Polsce Synodu o synodalności. Urodzony 1968 r. w Bytomiu. W 1987 r. wstąpił do Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego Księża Pallotynów. Świecenia kapłańskie przyjął w 1994 r. Mianowany przez papieża Franciszka biskupem pomocniczym ełckim, przyjął sakrę biskupią w 2020 r. 4 grudnia 2021 r. Ojciec Święty mianował go arcybiskupem koadiutorem archidiecezji katowickiej. Od czerwca 2023 r. – metropolita katowicki. Jest doktorem teologii duchowości.

– Dla mnie ważne było obserwowanie polskiej fazy Synodu o synodalności, mimo że nie towarzyszył jej wielki entuzjazm ze strony duchownych. Ludzie, którzy się wówczas spotykali,



jak sami mówili, doświadczyli Kościoła-wspólnoty. Trochę żałuję, że Polska synteza synodalna przygotowana rzetelnie i uczciwie została przez nas samych zbagatelizowana. Rzymska faza synodu jest jedną wielką niewiadomą. Lektura „Instrumentum laboris” była dla mnie trudna. Podchodzę z pokorą do przedstawionej propozycji. Z tego, co słyszę, każdy jedzie na synod z własnymi oczekiwaniami. Czy coś z tego będzie i co? Trudno powiedzieć. Nieraz już mówiłem, że punktem wyjścia musi być modlitwa o nawrócenie nas samych do

głębszej wiary w Chrystusa, a nie jakieś bliżej niezidentyfikowane „nawrócenie”. Potem potrzebna jest teologia, zwłaszcza eklezjologia, a dopiero potem praktyczne rozwiązania, które pomogą Kościołowi być wiarygodniejszym wobec świata, a nie jedynie miłszym dla świata – mówi abp Galbas SAC.

KARD. GRZEGORZ RYŚ

– weźmie udział w obradach z nominacji papieskiej. Urodzony w 1964 r. w Krakowie. Święcenia kapłańskie przyjął w 1988 r., zaś sakrę biskupią w 2011 r., wyznaczony przez Benedykta XVI na biskupa pomocniczego archidiecezji krakowskiej. 14 września 2017 r. mianowany przez Ojca Świętego Franciszka arcybiskupem metropolitą łódzkim. 9 sierpnia 2023 r. papież Franciszek ogłosił go kardynałem. Jest doktorem hab. nauk humanistycznych w zakresie historii.

– Moje nadzieje co do synodu wiążą się z odnajdywaniem i potwierdzaniem na nowo synodalnej drogi życia w Kościele. Mam głębokie przekonanie, że ewangelizacja jest możliwa tylko w synodalnym modelu Kościoła. Jeśli chcemy być Kościołem ewangelizacji, to potrzebujemy być Kościołem synodalnym. Przeciwi-



stwem tego jest Kościół klerykalny. Kościołowi klerykalnemu ostatecznie nie chodzi o ewangelizację, tylko o władzę i poczucie własnego bezpieczeństwa. Mówię o tym w sposób ostrożny, bo z tego, co wiem o metodzie synodu – wszystkie te marzenia, tematy, rozwiązania będą się wykluwać powoli na modlitwie i w rozmowie w małych grupach. Na synod zabieram ze sobą piękne doświadczenie Synodu o synodalności w naszej archidiecezji i to, co streszczono w naszej diecezjalnej syntezie synodalnej. Mam przekonanie, że synodalność jest możliwa również na poziomie parafii. Zanim pojadę na synod, otworzę okres tzw. synodów parafialnych w naszej archidiecezji. To jest doświadczenie, którym możemy się podzielić z Kościołem powszechnym – mówi kard. Ryś.

**ALEKSANDER BAŃKA**

– weźmie udział w synodzie jako jeden z pięciu świeckich reprezentantów Europy. Mąż i ojciec. Urodzony w 1979 r. Inicjator i wieloletni lider Centrum Duchowości Ruchu Światło-Życie Archidiecezji Katowickiej, związa-

ny z ruchem charyzmatycznym, od wielu lat posługuje modlitwą i na wiele sposobów głosi Ewangelię. Znawcą Libanu, gdzie od wielu lat prowadzi badania nad życiem i duchowością św. Szarbela oraz współorganizuje rekolekcje i pielgrzymki. Autor książek, artykułów oraz audiobooków poświęconych filozofii i duchowości chrześcijańskiej, specjalizuje się w interdyscyplinarnych formach wsparcia terapeutycznego (towarzystwo integralne w nurcie chrześcijańskiego personalizmu). Publicysta, współpracownik Radia eM i „Gościa Niedzielnego”, członek Rady Komisji Episkopatu Polski do spraw Apostolstwa Świeckich i Rady Duszpasterskiej Archidiecezji Katowickiej. Jest doktorem hab. filozofii, profesorem w Instytucie Filozofii Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.

– Do Rzymu jadę z nadzieją, że synod da nowy impuls do aktywności ewangelizacyjnej i apostołskiej – zwłaszcza ludzi świeckich – i stanie się początkiem prawdziwego pastoralnego nawrócenia w Kościele. Wśród obaw są i takie: aby stereotypy i uprzedzenia nie przysłoniły polskim katolikom właściwego rozumienia tego wydarzenia. W czasie synodalnych obrad będę wskazywał na konieczność odważnego szukania nowych duszpasterskich inicjatyw bez naruszania doktrynalnej integralności Kościoła – mówi prof. Bańka.

**KARD. KONRAD KRAJEWSKI**

– weźmie udział w obradach jako przedstawiciel Kurii Rzymskiej. Urodzony w 1963 r. w Łodzi. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1988 r. W 1998 r. rozpoczął pracę w Urzędzie Papieskich Celembracji Liturgicznych na Watykanie. W 2013 r. papież Franciszek mianował go arcybiskupem i jałmużnikiem papieskim, a w 2018 r. – kardynałem. Od 2022 r. jest prefektem nowo utworzonej Dykasterii ds. Posługi Miłosierdzia. Jest doktorem nauk teologicznych w zakresie liturgiki.

W synodzie uczestniczyć będą także inni Polacy reprezentujący Kościół lokalny w różnych krajach albo pracujący na rzecz sekretariatu synodu:

BP RADOŚLAW ZMITROWICZ OMI, obecnie biskup pomocniczy diecezji kamienieckiej na Ukrainie, będzie uczestniczył w synodzie z nominacji papieskiej.

BP DARIUSZ KAŁUŻA MSF będzie przedstawicielem Konferencji Episkopatu Papui Nowej Gwiney i Wysp Salomona.

JULIA OSĘKA, pochodząca z Polski, będzie reprezentować świeckich z Ameryki Północnej.

S. JOLANTA KAFKA RMI, była przewodnicząca Międzynarodowej Unii Przełożonych Generalnych zgromadzeń żeńskich jest powołana na synod jako ekspertka bez prawa głosu.

KS. TOMASZ TRAFNY, kapłan archidiecezji lubelskiej, pracownik watykańskiej Dykasterii ds. Kultury i Edukacji, jest jednym z członków Sekretariatu Generalnego Synodu. ■

NA WSPÓLNEJ DRODZE

Fakt, że najważniejsze tygodniki katolickie w Polsce po raz kolejny publikują wspólny dodatek, wskazuje, że przeżywamy ważny moment w życiu Kościoła. Od kilkunastu lat zawsze w takiej sytuacji podejmujemy skoordynowane działania, niezależnie od specyfiki każdego z naszych czasopism. Na początku tego roku publikowaliśmy specjalny dodatek w obronie dobrego imienia św. Jana Pawła II. Wcześniej były podobne inicjatywy, choćby w obronie świętości życia ludzkiego od poczęcia do naturalnej śmierci.

Tym razem okazją do wyrażenia wspólnego stanowiska jest rozpoczynające się niebawem w Rzymie pierwsze zgromadzenie Synodu o synodalności. Bez przesady można chyba powiedzieć, że będzie to najważniejsze wydarzenie w dziejach Kościoła powszechnego od czasów Soboru Watykańskiego II. Synod jest oczywiście zgromadzeniem niższej rangi niż sobór. To Sobór Watykański II przywrócił do działalności i znaczenia instytucję synodu. Dlatego na trwający Synod o synodalności trzeba spojrzeć jako na praktyczną realizację postanowień soborowych, a nie próbę ich nowelizacji czy modyfikacji.

Do trwającego synodu podchodzimy z nadzieją, doświadczamy bowiem, jak wiele treści soborowych nadal wymaga pogłębionego odczytania w duchu wierności Pismu Świętemu i Tradycji Kościoła. Synod to inaczej „wspólna droga”. Bardzo potrzeba nam dzisiaj synodalnego przeżywania odpowiedzialności za Kościół. Wiemy, jak bardzo tej synodalności jako stałej praktyki, o którą

apeluje papież Franciszek, w wielu diecezjach i parafiach brakuje. Z drugiej strony widzimy, jak w niektórych Kościołach lokalnych przy okazji synodu pojawiają się tendencje do kwestionowania wybranych zasad i prawd obowiązujących w Kościele w duchu całkowicie niekatolickim. To wymaga od nas jasnego przypomnienia o tym, co w katolicyzmie jest i musi pozostać niezmiennie.

Kościół w Polsce będzie aktywnie uczestniczył w pracach synodalnych nie tylko przez Polaków powołanych przez Ojca Świętego na rzymskie zgromadzenie synodu, ale także przez modlitwę i duchową jedność wszystkich wiernych. W zrozumieniu najtrudniejszych tematów ma pomóc naszym Czytelnikom ten specjalny dodatek, dołączony do naszych tygodników, a przygotowany pod patronatem przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski abp. Stanisława Gądeckiego. Na jego prośbę w opracowanie poszczególnych zagadnień zaangażowali się najwybitniejsi specjaliści z polskich i zagranicznych ośrodków naukowych.

Niech ta publikacja będzie naszym wkładem w synod.

ks. Adam Pawlaszczyk

redaktor naczelny Gościa Niedzielnego

ks. Henryk Zieliński

redaktor naczelny Idziemy

ks. Jarosław Grabowski

redaktor naczelny Niedzieli

ks. Wojciech Nowicki

redaktor naczelny Przewodnika Katolickiego



DODATEK BEZPŁATNY

Copyright: KEP, Gość Niedzielnny, Idziemy, Niedziela, Przewodnik Katolicki

Skład: AG Zuch; Korekta: Karolina Mrozek

Na okładce: figura Chrystusa nad wejściem do bazyliki św. Piotra w Rzymie, fot. ks. Henryk Zieliński

Zdjęcia na str 14-15: Biuro Prasowe KEP, ks. Henryk Zieliński i ks. Paweł Kłys